

1/2000 **PODLASKI
KWARTALNIK
KULTURALNY**

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

1/2000

Miejski Ośrodek Kultury
Towarzystwo Miłośników Podlasia
Biała Podlaska

Podlaski Kwartalnik Kulturalny

Redaguje zespół: Danuta Boltowicz, o. Jerzy M. Cygan, Tomasz Demidowicz,
Ryszard Kornacki, Grażyna Lewczuk, Grzegorz Michałowski (red. naczelny),
Janusz Szostakiewicz, Maria Pietruczuk (sekretarz)

Rysunki:

Roman Pieńkowski

Arkadiusz Sawczuk

*Wydawnictwo ukazuje się dzięki dotacji
Prezydenta Miasta Biała Podlaska*

Red. techniczny:

Grzegorz Michałowski

Skład:

Ventura - Iwona Konecka

Corel Draw - W.W.

Na okładce:

"Słoneczniki" (Arkadiusz Sawczuk)

Adres Redakcji:

Miejski Ośrodek Kultury

Redakcja PKK

ul. Warszawska 12 F

21-500 Biała Podlaska

tel. (0-83) 343-40-41

Druk: Poligrafia Miejskiego Ośrodka Kultury
w Białej Podlaskiej, zam. 40/2000

Spis treści

ARTYKUŁY

Henryk Mierzwiński

- Biskup Adam Naruszewicz i jego działalność
w okresie Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja 5

Florian Święs, Małgorzata Wrzesień

- Projektowany rezerwat krajobrazowy "Kalinik" 17

Wacław Szudejko

- Z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych w gminie Łomazy 33

WSPOMNIENIA

ks. Roman Soszyński

- "Jeśli się nawrócę ... to przez tego klechę"
Ksiądz Edmund Barbasiewicz 1912-1978 47

Apolinary Nosalski

- Wieś Miłków w okresie II Rzeczypospolitej 56

Władimir Suchopar

- Ścieżkami Polesia: Kobryń i okolice 60

Helena Romaszewska

- Wiersze 66

MATERIAŁY * RECENZJE

- Korespondencje 76

W. Pińczuk, J. Kuszneruk, *Huszcza dawniej i dziś.*
Monografia parafii.

- Rec. Jerzy M. Cygan, OFMCap. 78

J. Smolarz, *Pisarze współcześni regionu*
lubelskiego: leksykon.

- Rec. Stanisław Jan Królik 80

KRONIKA KULTURALNA

86

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego.

Polecając Czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy jednocześnie wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu - stałą prenumeratę. Przyjmują ją wszystkie Oddziały "Ruch" SA oraz urzędy pocztowe. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, stałej informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych zachodzących na Podlasiu.

Zachęcamy do popularyzowania "Kwartalnika" wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

Redakcja

Henryk Mierzwiński

Biskup Adam Naruszewicz i jego działalność w okresie Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja

Adam Tadeusz Stanisław Naruszewicz hrabia Wadwicz urodził się 20 października 1733 r. na Ziemi Pińskiej (dokładne miejsce urodzenia nie jest znane). Wiadomym natomiast jest, że był ochrzczony w Łahiszynie. Rodzina A. Naruszewicza należała do średniej szlachty, piastującej również urzędy powiatowe. Adam był synem Jerzego, łowczego pińskiego, i jego pierwszej żony Pauliny z Abrahamowiczów. Miał liczne rodzeństwo: młodszego brata Stanisława (bazylianina, od r. 1778 opata ławryszewskiego) i siostry: Barbarę Michałowską i Mariannę Mierzejewską oraz rodzeństwo przyrodnie (z drugiej żony ojca - Elżbiety Narbuttówny): Leopolda (łowczego pińskiego) i Helenę Dybowską.

Lata dziecińne Naruszewicz spędził w domu rodzinnym na Polesiu. Wcześniej jednak zmarli mu rodzice i wraz z bratem Stanisławem znaleźli opiekę u krewnych.

W latach czterdziestych XVIII w. rozpoczął naukę w kolegium jezuickim w Pińsku, które ukończył w 1748 roku. W tymże roku wstąpił do zakonu jezuitów (14 VIII). Ponieważ już w pierwszej nocy zakonnejznaczono, że Naruszewicz nadaje się do studiów, skierowano go do Akademii Wileńskiej, gdzie przez trzy lata studiował filozofię.



Pińsk. Kolegium
jezuickie (z lewej
strony kościoła).

W Wilnie A. Naruszewicz zetknął się ze znakomitymi profesorami: Michałem Koryckim, poetą neolacińskim wykładającym teologię i filozofię (nazywano później Naruszewicza uczniem Koryckiego) oraz Tomaszem Boguszem, nauczającym poetyki, który zwracał szczególną uwagę na rolę języka polskiego, a i pisał wiersze w tym języku. Po zakończeniu kursu filozofii Naruszewicz wykładał w tejże Akademii - przez okres trzech lat - gramatykę. W tym okresie, podobnie jak inni wykładowcy i studenci, Naruszewicz przejawiał zainteresowanie poezją Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, dla upowszechnienia której poniósł znaczne zasługi¹.

Działalność pedagogiczna i literacka Adama Naruszewicza zjednała mu przychyłność jednego z najznakomitszych mecenasów ówczesnych czasów, przywódcy "Familii", kanclerza wielkiego litewskiego Michała Fryderyka Czarotoryskiego. Dzięki niemu wyjechał w 1758 r. do Lyonu, gdzie do 1762 r. studiował teologię. Święcenia kapłańskie otrzymał w Wiedniu (koło Lyonu) 17 stycznia 1762 r. W tym okresie, korzystając z przerw w studiach, wyjeżdżał do Hiszpanii, Niemiec i Włoch. W czasie swoich podróży odwiedzał najważniejsze ośrodki ówczesnego życia oświatowo - kulturalnego, m.in. został w Wersalu przyjęty przez Marię Leszczyńską, żonę Ludwika XV.

Studia zagraniczne pozwoliły Naruszewiczowi dobrze opanować język francuski i włoski oraz nieco słabiej grecki i niemiecki. Dlatego też po powrocie powierzono mu w warszawskim Collegium Nobilium naukę poetyki i wymowy, historii i geografii, a nieco później języka francuskiego. Wykładał ponadto historię w Szkole Rycerskiej.

Po powrocie do kraju A. Naruszewicz utrzymywał bliskie kontakty z Józefem Andrzejem Załuskim i ludźmi z jego kręgu, a także z księciem Adamem Kazimierzem Czarotoryskim, który w 1764 r. przedstawił go Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. W tym czasie rozpoczął się niezwykle płodny okres twórczości literackiej Naruszewicza. Pracował nad przekładem wielu utworów obcojęzycznych, m.in. dzieł Tacyty. Objął także funkcję redaktora tygodnika "Zabawy Przyjemne i Pożyteczne". Jako zdecydowany monarchista ostro polemizował wówczas z konfederatami barskimi².

Od 1771 r. kontakty A. Naruszewicza z królem stawały się coraz częstsze. Zaczął m.in. bywać na słynnych obiadach czwartkowych. Od tego też czasu pełnił funkcję doradcy Stanisława Augusta w sprawach historycznych. W swojej twórczości z tego okresu Naruszewicz wyrażał przekonania antymagnackie, zaznaczając, że "nie urodzenie, lecz prawdziwe zasługi powinny być podstawą do chwały i nagród". Podkreślał też rolę chłopów i mieszczan w rozwoju państwa. Król zaczął doceniać zasługi A. Naruszewicza jako swojego doradcy, publicysty i pisarza. Wyróżnił go w tym okresie wieloma medalami. Równocześnie powierzał przygotowanie wielu ważnych pism polemicznych o charakterze politycznym. Przygotowywał m.in. odpowiedzi na roszczenia państw zaborczych³.

Ustabilizowaną już egzystencję A. Naruszewicza, jako zakonnika i profesora Collegium Nobilium, zburzyła w 1773 r. kasacja zakonu jezuitów. Stabilną pozycję finansową zapewnił Naruszewiczowi król, przyznając mu probostwo w Niemenczynie w pobliżu Wilna, a nieco później probostwo w Oniskcie koło Poniewieża. Następnie

mianowany został (1 IX 1774 r.) koadiutorem biskupa smoleńskiego, a w roku następnym (25 V) konsekrowany na biskupa ęmauskiego. Po otrzymaniu tych dostojęństw wyjechał na Litwę, gdzie starał się zjednywać szlachtę litewską dla polityki Stanisława Augusta⁴.

Pod koniec 1775 r. król Stanisław August Poniatowski zlecił Naruszewiczowi napisanie "Historii Narodu Polskiego". Niejako przy okazji pisania historii powstały też słynne Teki Naruszewicza, zawierające najważniejsze dokumenty z historii Polski (ponad 230 tek). Równocześnie Naruszewicz nagradzany był kolejnymi urzędami i odznaczeniami; 24 marca 1781 r. został Pisarzem Wielkim Litewskim i sekretarzem Rady Nieustającej, a w 1783 r. odznaczono go Orderem Orła Białego. Towarzyszył królowi niemal we wszystkich jego podróżach i skrupulatnie je opisywał, (m.in. posiedzenie sejmu w Grodnie w 1784 r., spotkanie Stanisława Augusta z cesarzową Katarzyną II w Kaniowie w 1787 r.). Warto w tym miejscu podkreślić, że Naruszewicz nie przyjął przyznanej mu przez Katarzynę II 1500-rublowej pensji, podkreślając tym swoją niezależność polityczną⁵.

W okresie Sejmu Czteroletniego A. Naruszewicz ukierunkował swoje piarstwo na problematykę związaną z ratowaniem państwa polskiego. Jego znaczenie i możliwości oddziaływania politycznego znacznie wzrosły, gdy po śmierci biskupa smoleńskiego Gabriela Wodzińskiego zajął jego miejsce w senacie. Z Podlasia związał się ks. biskup Adam Naruszewicz dopiero wtedy, gdy król mianował go biskupem łuckim (3 czerwca 1790 r.). Aby być bliżej Warszawy i króla, przeniósł się do Janowa Podlaskiego. Odtąd, pomimo licznych obowiązków politycznych i religijnych, biskup Naruszewicz poświęcał dużo uwagi swojej diecezji. W Janowie Podl. założył fundację dla sierot, starców i kalek - zwaną szpitalem - oraz wystawił gospodę dla podróżnych, noszącą nazwę "Praga". Starał się też poznać najistotniejsze problemy mieszkańców swojej diecezji, zwłaszcza warstw najuboższych. Często po trudach pracy umysłowej udawał się na pola, gdzie prowadził rozmowy z chłopami. Odwiedzał również chorych. Być może z tego powodu, że bardzo sobie cenił owe spotkania z prostymi ludźmi, unikając równocześnie możnowładców, otrzymał od nich przydomek "chłopskiego pasterza". Ulubionym miejscem kontemplacji umysłowej biskupa była specjalna grotą, wybudowana na jego zlecenie w parku janowskim. Istnieje ona do dnia dzisiejszego i zwana jest "Grotą Naruszewicza". W niej to napisał cały szereg swoich prac naukowych, opracowywał różne materiały związane z jego działalnością polityczną w okresie Sejmu Wielkiego (m.in. dotyczące Konstytucji 3 Maja). Bp A. Naruszewicz często też przebywał w Białej Podlaskiej: odwiedzał uczniów i profesorów Akademii Bialskiej, tutejsze duchowieństwo oraz Radziwiłłów. Tutaj odbywały się spotkania i rozmowy polityczne, jak np. w roku 1779 z adiutantem Adama Czartoryskiego Julianem Ursynem Niemcewiczem - przedstawicielem obozu reform⁶.

Książd bp Naruszewicz odegrał wybitną rolę w pracach Sejmu Czteroletniego i uchwaleniu Konstytucji 3 Maja. Wśród przedstawicieli reprezentujących południowe Podlasie był niewątpliwie osobą najwybitniejszą. Po raz pierwszy zabrał głos w senacie 13 grudnia 1788 r., podczas debaty nad obronnością kraju. Podzielał on poglądy króla, stając m.in. w obronie Departamentu Wojskowego. Stwierdzić jednak



Portret A. Naruszewicza (według oryginału Bacciarellego)

trzeba, że w porównaniu z innymi, biskup zabierał głos dosyć rzadko. Przemawiał wówczas, gdy trzeba było rozstrzygnąć kwestie prawno-historyczne, w czym był wprost niezastąpiony. Jego opinii często zasięgali zarówno posłowie jak i senatorowie. W odróżnieniu od innych, Naruszewicz był zdyscyplinowanym parlamentarzystą, nie opuszczającym nigdy posiedzeń. Stąd był współtwórcą lub opiniodawcą wszystkich uchwał jakie wnosili pod obrady marszałkowie. Biskup Naruszewicz, jako przyjaciel i bliski współpracownik króla, ułatwiał "dostęp" do monarchy dla

wartościowych, światłych działaczy, takich m.in. jak Hugo Kołłątaj czy Franciszek Salezy Jezierski.

W drugim okresie Sejmu Wielkiego ks. bp A. Naruszewicz był o wiele aktywniejszy niż w latach 1788-1790. Wynikało to z faktu, że osiadł wtedy w Janowie Podlaskim jako czterdziesty ordynariusz diecezji łucko-janowskiej. W Janowie, oprócz administrowania bardzo rozległą diecezją oraz rozlicznych zajęć gospodarczych (m.in. rozbudowa zamku), zajmował się bardzo aktywnie publicystyką sejmową⁷.

Reformy Sejmu Czteroletniego nie znalazły szerszego poparcia wśród warstwy szlacheckiej i możnowładców południowego Podlasia. Różnice w poglądach i postawach zdarzały się nawet w rodzinach. Przykładem może być m.in. województwo brzesko-litewskie, gdzie opór wobec reform wspierała księżna wojewodzina mściławska Elżbieta Sapieżyna. Jak wynika z listu króla do inspektora wojsk gen. Pawła Grabowskiego, przeciwstawiał się jej skutecznie syn Kazimierz Nestor Sapieha⁸.

Nie wszystkie wiadomości z woj. brzesko-litewskiego były złe. Dobre dla obozu reform komunikowali z tego terenu insp. wojsk gen. P. Grabowski i bp A. Naruszewicz, który m.in. pisał do króla: "Nasze tu województwo (...) w tych dniach oświadczy WKMc i dziękczynienie i ukontentowanie swoje (...). Była u mnie komisja cywilno - wojskowa i o tym mnie zapewniła"⁹.

Pośrednio w sprawy reform sejmowych angażowała się również księżna Zofia Turn et Taxis Radziwiłłowa, wdowa po księciu Hieronimie, przebywająca po śmierci męża (1786) w Białej Podlaskiej. U niej to, 27 kwietnia 1791 r., uzgodnili współdziałanie bp krakowski Feliks Turski, bp A. Naruszewicz i bp dardaneński Bykowski. Przyjechał z nimi do Białej także Kazimierz Wężyk, poseł mielnicki¹⁰.

Ks. bp A. Naruszewicz, tak jak król i wielu innych patriotów, należał do gorliwych zwolenników Konstytucji. Po jej uchwaleniu należał m.in. do Zgromadzenia Przyjaciół Ustawy Rządowej 3 Maja, powstałego w maju 1791 r.

Bezpośrednio po uchwaleniu Konstytucji, z polecenia bpa Naruszewicza odbyły się w diecezji nabożeństwa dziękczynne. W Białej Podl. we wszystkich kościołach odprawione zostały uroczyste msze. Odprawili je także białscy bazylianie i reformaci, którzy przemawiali do wiernych w duchu poparcia Konstytucji. Uczniowie tutejszej uczelni paradowali po mieście deklamując lub śpiewając wiersze specjalnie ułożone na tę okazję. Podczas uroczystej sumy w kościele pw. św. Anny grała uczniowska kapela. "Te Deum" zabrzmiało szczególnie triumfalnie¹¹.

Na 14 lutego 1792 r. wyznaczone zostały sejmiki deputackie i gospodarskie, które miały wyrazić opinię szlachty o Konstytucji 3 Maja. Szlachtę województwa brzesko - litewskiego nadal wrogo do tej ustawy nastawiała księżna Elżbieta Sapieżyna, wspólnie zresztą ze swoim wielbicielem Józefem Mierzejewskim, który - jak o nim mówiono - "związany był uczuciowo z księżną, materialnie z dobrami sławotycznymi, a politycznie z Branickimi". Agitacji tej przeciwstawiał się zdecydowanie bp Naruszewicz, inspirując osobiście i przy pomocy swoich księży pracę na rzecz Konstytucji. Spostrzeżenia swoje biskup przesyłał regularnie królowi. W jednym z listów pocieszał monarchę, że szlachta jest zadowolona: "(...) tak z prawa

o starostwach jak i o sądach ziemiańskich, że nabiera sład coraz więcej smaku w Konstytucji (...) i spodziewać się przy łasce Boga, że się wszystko zupełnie zaspokoi(...)"¹².

Wiedząc o nastrojach czerpał bp Naruszewicz od "swoich" ludzi, zarówno duchowych jak i świeckich. Donosił mu np. chorąży piński Ignacy Kurzeniecki, że sejmik powiatu pińskiego będzie spokojny i zgodny, a również podobnej sytuacji spodziewać się należy po Kobryniu i Brześciu. Większość obywateli brzeskich, urzędnicy ziemscy i komisarze cywilno - wojskowi, zamierzała na sejmikach poprzeć Konstytucję. Mimo tego bp Naruszewicz uważał, że należy "poczynić przedsięwzięcia" w stosunku do tych, u których dopatrzeć się można "skryte jakieś do przeszłego nierządu przywiązanie"¹³. Należało więc, zdaniem biskupa, skłonić marszałka, który był w tym okresie także starostą brzesko - litewskim, aby w jeszcze większym stopniu swoich przyjaciół w województwie do utrzymania Konstytucji nakłaniał i tym samym paraliżował negatywny wpływ matki. Uważał też, że należy zobowiązać Zenona Wysłoucha, podkomorzego brzesko - litewskiego, do popierania Konstytucji, gdyż będzie odgrywał on wiodącą rolę na sejmiku brzeskim. Radził też królowi jaką taktykę należy przyjąć, pisząc o tym w liście wysłanym z Janowa w styczniu 1792 r.: "Wielu tu jest co dzierzawią dobra ekonomiczne; wielu jest aspirantów



Janów Podlaski. Park zamkowy biskupów łuckich według rysunku J. Łoskiego.

do ich trzymania; wielu potrzebuje lasów królewskich, wielu stara się o urzędy, które po elekcjach zostaną w szafunku WKMości. Dotrzymaj, WKMc, te wszystkie łaski do sejmików, bo tu będzie próba cnoty, a zatem i powodu do nagrody"¹⁴.

Biskup A. Naruszewicz czuwał nad całym Podlasiem, by szlachta miejscowa poparła Konstytucję. Porozysłał w tym celu z odpowiednimi kazaniem swoich

najlepszych kapłanów. W liście do króla, pisanym z Janowa 19 stycznia i 2 lutego 1792 r., informował, iż słyszał od wielu urzędników, że całym sercem gotowi są popierać Konstytucję. Radził jednak, by król użył swojego wpływu na sędziego ziemskiego mielnickiego Antoniego Bądryńskiego i przypomniał Adamowi Szydłowskiemu - staroście tego grodu - o obowiązku pomagania stronnictwu patriotycznemu. Naruszewicz "troszczył się" również o sejmiki w Kamieńcu i Łucku rozsyłając w tym celu listy do przyjaciół. Użył też swojego wpływu na prałatów kapituły łuckiej: Jana Kantego Podhorodeńskiego i Józefa Piaskowskiego, aby uzyskali poparcie dla Konstytucji poprzez swoich krewnych na Wołyniu¹⁵.

W Kobryniu zaprzysiężono Konstytucję z łatwością, a po przezwyciężeniu wielu przeszkód również w Brześciu. Malkontentów częściowo "uspokoili" listy, jakie rozesłał po województwie brzeskim marszałek Sapieha. Dzielnie też zwalczał przeciwników Jan Włodek, sędzia ziemski brzesko - litewski, obrany asesorem sejmiku. Pomimo tego, trzech sędziów i paru komisarzy zdecydowanie przeciwstawiło się Konstytucji. "Nie oskarżam nikogo w szczegółach - informował Naruszewicz w liście pisanym do króla z Janowa Podlaskiego 15 lutego 1792 r. - ale mówię szczerze, że ci co chleb WKMcI jedzą, co Panu najwdzięczniejszymi być winni - robili bałamuctwa, gadając w oczy cudnie, za oczy obłudnie"¹⁶. Pod słowem "niewdzięcznicy" biskup rozumiał szlachtę z dóbr ekonomii królewskich, ciężącą raczej do obozu przeciwnego.

Zabiegi zwolenników Konstytucji, a szczególnie niezmordowana praca i zaangażowanie bpa Naruszewicza, dały pozytywne rezultaty. Z 34 sejmików prowincji litewskiej jedynie rosieński wyróżnił się "regularnością", a trocki i ejszycki nieprzyjazną wobec Konstytucji postawą, zaś 29 sejmików dziękowało królowi i sejmowi za uchwalenie Konstytucji, wysyłając delegacje, listy i uchwały (m.in. sejmiki w Drohiczynie, Krzemieńcu, Łucku, zaś w prowincji małopolskiej - sejmik w Łukowie)¹⁷.

Sesję plenarną Sejmu Wielkiego 15 marca 1792 r. otworzył marszałek Stanisław Małachowski, wyrażając podziękowanie Bogu "za zjednoczenie umysłów na sejmikach lutowych", które generalnie poparły Konstytucję. Przypomniał też postawę stanów, wyrażoną w dołączonej do Ustawy Rządowej deklaracji o wystawieniu na pamiątkę Konstytucji 3 Maja kościoła pod wezwaniem Opatrzności Boskiej¹⁸.

Akt wmurowania kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności Boskiej miał miejsce w pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji i poprzedzony został uroczystym nabożeństwem w kościele Św. Krzyża. W uroczystościach uczestniczył król. Ceremonię rozpoczął marszałek Małachowski, po którym przemawiali Wandalin Mniszech - marszałek wielki koronny i marszałek K. N. Sapieha. Przemawiał również bp A. Naruszewicz. "Królowałeś Panie - mówił - a kto inny władał; pełnił znękany obywatel prawa, a kto inny je pisał. Rady nasze były bez skutku, przedsięwzięcia bez zamiaru, usiłowania bez siły, nadzieje bez pewności. Los Ojczyzny zawsze wątpliwy i obojętny, pewność zguby nieuchronna i co dzień, za łada wzruszeniem wiatru upadek zbutwiałego gmachu niepochybny. Zbliżała nas do tego kresu dwuwieczna blisko anarchia, miła zawsze i wspierana od tych, co zysków swoich w naszym szukali odmęcie; co przez ustawiczną głów panujących odmianę, przez

zaszczepioną chytrze między stanami nieufność, przez osłanianie i rozpręgłe rządu wewnętrznego sprężyny, samą nieczynność obrad, dorywcze w nich, lub tłumaczeniu podległe, a samolubstwu najczęściej dogodnie prawa wystawiali na koniec najżałośniejszą w Europie królestwa tego postać i stos rozwalin niezgrabny, a pamięcią tylko sędziwej przeszłości, że to był gmach, od Piastów i Jagiełłów zbudowany, sławny i do rozbioru tylko na obce budowiska zdalny jeszcze i użyteczny (...).



Janów Podlaski. Zamek biskupów luckich według rysunku J. Łoskiego.

Narodzie zgromadzony! Nie masz zaiste w dziejach świata takiego śladu, aby społeczeństwo jakie cywilne, groźnymi mocarzami otoczone, bez pewnego rządu, bez siły, zasilek i zgody, bez powszechnego ducha miłości Ojczyzny, zapędem tylko prywatnej duszy mamione i kołatanie tak długo trwało. Nie masz też żadnego w tychże dziejach śladu, aby społeczeństwo takie, w małych lat przebiegu potargawszy spokojnie i jednomyślnie obce i własne więzy, tak prędko z obalisk swoich powstać mogło (...). Za staraniem twoim, królu, modłami kapłanów, radą senatu, posługą wiernych ministrów, wielkich cnotliwych marszałków przewodnictwem, dzielnością rycerstwa, zgodą narodu, kmiotek usłyszał głos dziedzica dobroczynny, mieszczanin odzyskał wolność, żołnierz siłę, wzrost i użyteczność, skarb zasilek, sądy sprawiedliwość, magistraty czynność, obywatele równość, a prawom tylko, które sami sobie utworzyli, powinno posłuszeństwo (...)"¹⁹. Mowa ta w pozostałych fragmentach pełna była religijnego namaszczenia i natchnienia.

Niedługo jednak trwała radość z uchwalonej Konstytucji. W wyniku polityki targowiczán 22 maja 1792 r. Rosjanie wkroczyli na ziemię Rzeczypospolitej. Rozpoczęła się obrona państwa i próba charakteru Polaków. Godnie do końca zachowywał się ks. bp A. Naruszewicz, który na sejm rozbiorowy do Grodna nie pojechał, mimo usilnych zaproszeń ze strony króla. Chociaż Sejm uznał go swoim stałym senatorem,

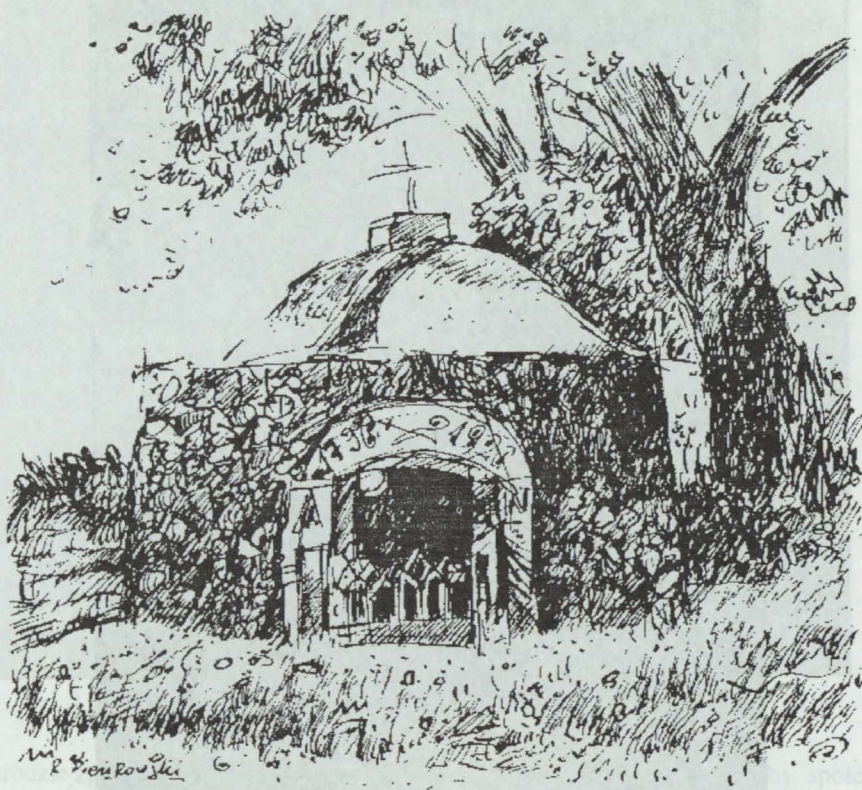


Janów Podlaski. Barokowa dzwonnica z XVIII wieku.

a 23 listopada wybrał na sędziego, biskup zbył obojętnością ten nowy i niepożądany dla siebie zaszczyt. Jednak gdy król powracał z Sejmu do Warszawy, Naruszewicz zgodził się na spotkanie z nim. Było to jego przedostatnie spotkanie z królem (3 grudnia 1793 roku). Król liczył jeszcze na kontynuowanie przez Naruszewicza dalszych dziejów Polski, obejmujących także okres Sejmu Czteroletniego, działalności Targowicy i wojny 1793 roku. Gdy gabinetowy sekretarz królewski Deszert zapytał

o to biskupa: "A cóż, wzięłeś się Waśc Pan Dobrodziej do pracy? - Co! - Naruszewicz z gniewem odparł - "Jakbym się teraz miał tym brudem kalać? Nie"²⁰.

Ks. bp A. Naruszewicz nie pozostał obojętny i na następne wydarzenia dziejowe. Jakkolwiek od końca 1792 r. często chorował, to jednak bacznie obserwował przebieg Insurekcji Kościuszkowskiej. W Janowie szyto m.in. mundury dla wojsk



Grota Adama Naruszewicza w Janowie Podlaskim (park)

kościuszkowskich. Sam biskup musiał na jakiś czas schronić się przed prześladowaniami w Orchowcu, na Ziemi Chełmskiej, w posiadłości zaprzyjaźnionych z nim Magdaleny (I. v Jezierskiej) i Antoniego Rybińskich. Początek 1795 r. spędził w Zółkwi, na terenach zajętych przez Austrię. Do Janowa wrócił z początkiem lutego 1795 roku. 6 lutego 1795 r. udał się do Grodna, aby po raz ostatni spotkać się ze Stanisławem Augustem. Eliasza Bezborodko, opisując tę wizytę Naruszewicza u króla, zaznaczył: "spotkanie z Najjaśniejszym Panem od tego się zaczęło, że obaj rzewnie płakali"²¹.

Biskup Adam Naruszewicz zmarł 8 lipca 1796 r. w Janowie, nie pozostawiając po sobie testamentu. Przed śmiercią polecił, by pochowano go bez jakichkolwiek oznak wystawności, a na grobie umieszczono napis: "Cor meum et caro mea requiescit in spe" ("Serce moje i ciało spoczywa w nadziei"). Przed śmiercią przekazał też pieczęć biskupią audytorowi kapituły Tomaszowi de Stodart Haliburtonowi, proboszczowi bialskiemu. Przy zgonie był dawny podopieczny i przyjaciel Kazimierz Świątorzecki, który razem z innymi napisał nekrolog i włączył go do księgi zgonów w Janowie. Nekrolog ten ogłoszony został w "Korespondencji Warszawskiej i Zagranicznej" (1796 nr 59 z 23 VII) oraz w "Gazecie Warszawskiej" (1796 nr 3 z 30 VII)²².

Księżda biskupa Adama Naruszewicza trudno przecenić. Był świetlaną postacią jako duchowny, jednym z najwybitniejszych ludzi polskiego Oświecenia, działaczem politycznym, literatem i historykiem. Była to wielka a zarazem skromna postać. Świadczy o tym przytoczony uprzednio napis, umieszczony na trumnie: "Serce moje i ciało spoczywa w nadziei". Te mądre słowa Naruszewicza, wypowiedziane w ostatniej woli, tchną skromnością, wiarą i poezją, które towarzyszą każdej wielkości.

Przypisy:

1. Zob. szersze wiadomości: Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB), T. 22, s. 554-555.
2. M. Borucki, W kręgu króla Stanisława, Warszawa 1984, s. 130-132; PSB, t. 22, s. 555-556.
3. PSB, t. 22, s. 556-557.
4. Tamże.
5. Tamże, s. 558, 559.
6. J. Bartoszewicz, Wiadomości o ks. Adamie Naruszewiczu i pismach tegoż, (W:) Historia Narodu Polskiego przez ks. Adama Naruszewicza, t. V, Kraków 1860, s. 1-108; B. Górny, Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego, Biała Podlaska 1939, s. 41, 54; J. Mazurkiewicz, W czasach stanisławowskich, (W:) Dzieje Lubelszczyzny, t. 1., s. 456.
7. Bartoszewicz, Wiadomości ..., s. 87-98; Janów Biskupi czyli Podlaski z dawnych i współczesnych źródeł, Napisał P. J. K. Podlasiak, Kraków 1897, s. 88.
8. W. Smoleński, Ostatni rok Sejmu Wielkiego, Kraków 1896, s. 59-60.
9. Tamże, s. 13.
10. J. Bartoszewicz, Zamek Bialski, Lwów 1881, s. 146.
11. Tamże, s. 147; W. Smoleński, Ostatni rok ..., s. 8, 15.
12. W. Smoleński, Ostatni rok ..., s. 265-266.
13. Tamże, s. 266.
14. Tamże.
15. Tamże, s. 273-274.
16. Tamże, s. 284.
17. Tamże, s. 284, 294.
18. Tamże, s. 245.

19. Tamże, s. 365; zob. także: Janów Biskupi ..., s. 96.
20. Janów Biskupi ..., s. 96.
21. PSB, t. 22, s. 560.
22. B. Górny, Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego, Biała Podlaska 1939, s. 54; Historia Narodu Polskiego ..., t. V, s. 1-108; PSB 1977, T. 22/1 z. 92, s. 254-260

Florian Świąs, Małgorzata Wrzesień

(Lublin)

Projektowany rezerwat krajobrazowy "Kalinik"

Struktura przestrzenna

Projektowany rezerwat "Kalinik" położony jest na północno - wschodnich obrzeżach województwa lubelskiego, powiatu Biała Podlaska, gminy Janów Podlaski, na wschód od wsi Bubel Łukowiska i Bubel Stary (ryc. 1, 2). W odległych czasach historycznych na omawianym terenie istniały prawdopodobnie różne miejscowości, czy też przysiółki, o nazwach takich jak: Kalinik, Kąty, Pańszczyna. Stąd też nazwę dla projektowanego rezerwatu przyjęto od jednego z tych określeń (Kalinik), najbardziej charakterystycznego dla tego obszaru. (ryc. 1, 2).

Jest to teren nadbużański, położony na pograniczu z Białorusią. Najdogodniejsze dotarcie do projektowanego rezerwatu jest możliwe z szosy łączącej Janów Podlaski z Gnojnem (przez Buczyce Stare i Bubel Stary). Łączna jego powierzchnia wynosi 169,80 ha. Przestrzennie składa się on z dwóch działek własnościowych Skarbu Państwa, dysponenta Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa z siedzibą w Lublinie: nr 87/2 z obrębu Bubel Łukowiska (15,5 ha) oraz nr 190 z obrębu Bubel Stary (154,29 ha). Działki te przejęte zostały w 1997 roku na własność Zarządu Dyrekcji Parku Krajobrazowego "Podlaski Przełom Bugu".



Fot. 1. "Kalinik", północna część. Krajobraz projektowanego rezerwatu.

W granicach projektowanego rezerwatu "Kalinik" znajduje się 22 poletka gruntów: gruntów ornych (5 działek, klasy III-VI) - 11,68 ha, łąk trwałych (5 działek, klasy III-VI) - 39,98 ha, pastwisk trwałych (4 działki, klasy III-VI) - 67,46 ha, pastwisk pod zalesienie (2 działki, klasy VI) - 8,65 ha, lasów i gruntów leśnych (2 działki, klasy V i VI) - 9,75 ha, gruntów zadrzewionych (1 działka, klasa VI) - 9,67 ha, nieużytków (2 działki bezklasowe) - 6,20 ha, wód stojących (1 działka) - 16,41 ha.

Projekt w/w rezerwatu opracowano na zlecenie Dyrekcji Parku Krajobrazowego "Podlaski Przełom Bugu" w Janowie Podlaskim (Świąś i in. 1999).

Struktura geomorfologiczna i geologiczna

Projektowany rezerwat "Kalinik" pod względem fizyczno-geograficznym znajduje się w prowincji Nizinnej Środkowoeuropejskiej, makroregionie Niziny Południowo-polskiej i mezoregionie Podlaskiego Przełomu Bugu (9). Współrzędne geograficzne dla środkowej części tego obiektu wynoszą 52°16' szerokości N i 23°12' długości E. Położony jest on w szerokiej dolinie Bugu, na wysokości 121-125 m n.p.m. Omawiana część doliny Bugu złożona jest z kilkustopniowego systemu terasów nadrzecznych oraz towarzyszących im półkolistych ciągów starszych i młodszych starorzeczy, grzędowo - soczewkowatych wałów przykorytowych i odsypów meandrowych (ryc. 3).

Powierzchniowa warstwa terenu projektowanego rezerwatu jest zbudowana z trzech postaci osadów czwartorzędowych: przedglacialnego, plejstoceńskiego glacialnego i interglacialnego oraz holocenińskiego (14, 18, 20). Maksymalna ich miąższość sięga od kilku do 35 metrów. Osady te zalegają na kilku rodzajach najstarszych skał, począwszy od krystalicznych osadowych proteozoiku, skał ordowiku, karbonu i jury, aż po skały kredy dolnej i trzeciorzędu. W pokrywach przedglacialnych przeważają osady serii żwirowej, piaszczystej, piaszczysto - żwirowej nad serią piasków ilastych i mułków. Natomiast pokrywy wieku glacialnego i interglacialnego zbudowane są głównie ze żwirów, piasków, mułków i różnorodnie wymieszanych ich postaci. Najstarsze osady plejstocenu zostały na dużych przestrzeniach porożcinane i jednocześnie częściowo zamulone przez roztopione wody polodowcowe.

Generalnie biorąc terasy nadzalewowe pochodzą z okresu plejstoceńskiego, a terasy zalewowe i inne towarzyszące im formy geomorfologiczne - z okresu holocenińskiego. Starsze plejstoceńskie terasy nadzalewowe zbudowane są głównie z piasków średnich i drobnych, z przewarstwieniem mułków, a młodsze holoceniskie terasy zalewowe - uformowane są najczęściej z osadów drobnoziarnistych mułków i piasków drobnoziarnistych (ryc. 3).

W omawianej części doliny Bugu pod koniec epoki lodowej występowały liczne rozlewiska wodne, z charakterystyczną roślinnością wodną i bagienną. Świadczą o tym często spotykane tam w wierzchniej warstwie podłoża czwartorzędowego skorupiaki ślimaków. Na badanym terenie największą powierzchnię zajmują równiny niższych i wyższych terasów zalewowych. Zbudowane są one głównie z piasków i mułków. Na uwagę zasługują odosobnione płyty piaszczystej tzw. terasy "plażowej", położone między korytem Bugu a niższą terasą zalewową. Powstała ona w wyniku

sukcesywnej akumulacji wodnej piasków na zakolach Bugu. Pomiędzy półkolistymi ciągami strznych starorzeczy występują odosobnione zwaly tzw. odsypów meandrowych. Uformowane są one z piasków lub piasków mułkowych. Powstały one w wyniku denudacji zboczy "cofających" się meandrów Bugu. Na uwagę zasługują również soczewkowato - grzędowe ciągi tzw. wałów przykorytowych. Występują one w sąsiedztwie koryta Bugu i przy obrzeżu starszych jego starorzeczy. Zbudowane są one głównie z piasków drobnych i średnich. Młodsze starorzecza wypełnione są wodą, a starsze - zwykle odwodnione. Zbudowane są one głównie z różnorodnych osadów mułkowo - piaszczystych i torfowych. Terasy nadzalewowe występują już poza granicami projektowanego rezerwatu (ryc. 3).

Gleby

Na terenie projektowanego rezerwatu "Kalinik" występują dwie zasadnicze grupy gleb: bielcowe i bagiennie (19). Na wszelkich miejscach suchszych dominują przestrzenie gleby typu bielcowych mad lekkich lub średnich. Zbudowane są one z przemieszanych w różnych ilościach piasków i pyłów. Na ogół są to gleby płytkie, zalegające na głębokości 10-40 cm, na spiaszczonej skale macierzystej. Wyraźnie wydziela się w nich cienki poziom próchniczny (od poziomu wymywania lub wmywania). Bardzo zróżnicowane postacie gleb bagiennych występują w rejonie młodszych i starszych starorzeczy Bugu. W przypadku gleb bagiennych zdecydowanie przeważają frakcje mułowe i pylaste nad frakcją torfową lub piaszczystą. W obydwu omawianych grupach gleb - bielcowych i bagiennych - zwraca uwagę ich stosunkowo niewielkie zakwaszenie. Wartości pH w 1n KCl wahają się w profilu tych gleb od 4,24 do 7,75. Stosunkowo wysokie wartości odczynu tych gleb wiążą się z częstym ich podtapianiem i zamulaniem, przez silnie zanieczyszczone (zasadami) powodzienne rozlewiska Bugu. Gleby te ulegają wtedy również skażeniu (19).

Stosunki klimatyczne i wodne

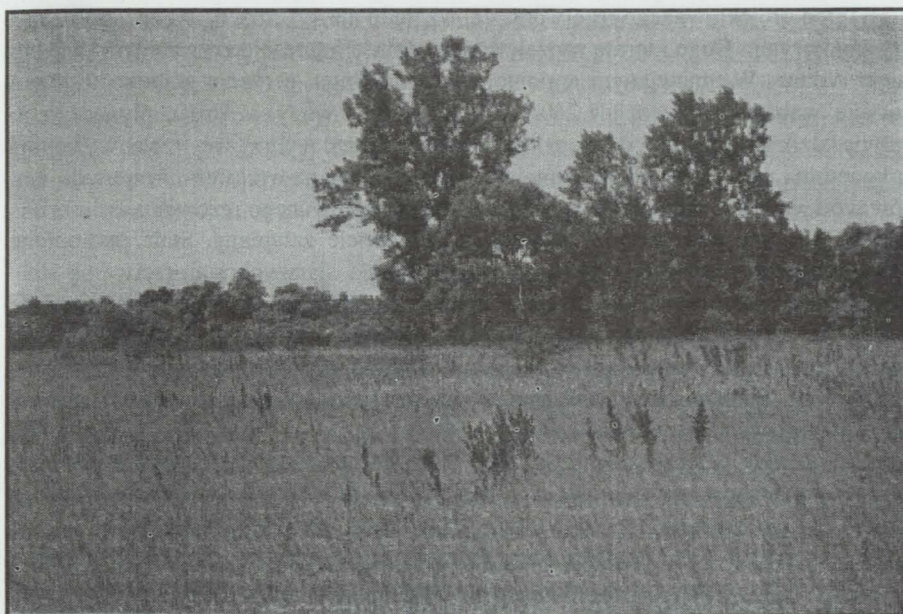
Pod względem klimatycznym projektowany rezerwat położony jest w regionie Mazowiecko - Podlaskim (15) lub Podlasko - Poleskim (21). W makroregionie lubelskim zaliczany jest on do tzw. klimatycznej dziedziny (krainy) Bielsko - Łukowskiej (22). Klimat omawianego odcinka doliny Bugu kształtowany jest dwoma dominującymi masami powietrza: polarnomorskiego i polarno - kontynentalnego (8, 22). W skali roku zwracają tutaj uwagę niezbyt wysokie średnie ilości opadów atmosferycznych (560 mm) oraz dość duże przeciętne temperatury powietrza (7,2 °C). Z innych cech miejscowego klimatu należy również wymienić: duże współczynniki średniego rocznego parowania wody (860 - 880 mm) i niedosytu wilgotności powietrza (3,2 mb). Krótkie przejściowe pory roku oraz stosunkowo długie lata i zimy, a także nierównomierny rozkład opadów atmosferycznych w ciągu roku, wskazują na kontynentalizm miejscowego klimatu.



Fot. 2. "Kalinik", północno-wschodnia część. Fragment łągi nadbużańskiego i kształtujące się zbiorowisko z lepiężnikiem wylisiałym.



Fot. 3. "Kalinik", południowo-wschodnia część. Murawy napiaskowe.



Fot.4. "Kalinik", południowo-wschodnia część. Fragment łągu nadbużańskiego i ziolorośla z trzcinnikiem piaskowym i szczawiem omszonym.



Fot. 5. "Kalinik", południowo-wschodnia część. Wnętrze łągu nadbużańskiego z dzikim chmielem.

Teren projektowanego rezerwatu, ze względu na charakterystyczne położenie między korytem Bugu i terasą nadzalewową, posiada interesująco zróżnicowane stosunki wodne. W omawianym regionie szerokość Bugu, o różnie głęboko wciętym korycie, waha się w przedziale 240-260 m. Głębokość wody w Bugu, płynącego tu prawie "dzikim" korytem, dochodzi do 5 m. Największe wylewy tej rzeki występują w kwietniu i maju, a najniższe stany jej wód przypadają na wrzesień. Amplituda stanów wód waha się w granicach 4,5-7 m. Teren projektowanego rezerwatu, w okresie wysokiego stanu wody w Bugu, jest niemal całkowicie zatapiany. Stale podtopione są młodsze starorzecza (bużyska), natomiast dolinki starszych starorzeczy są stale silnie uwilgotnione. Pozostałe miejsca omawianej części doliny Bugu są przeważnie dość znacznie przesuszone. Głębokość położenia stałego poziomu wodnego uzależniona jest od głębokości położenia nieprzepuszczalnych warstw pyłowo-mułkowych. Stały poziom wód gruntowych, na spiaszczonych równinach terasów zalewowych, waha się na głębokości 90 - 150 cm.

Na uwagę zasługują miejsca źródliskowe, usytuowane niemal wyłącznie w północnej części projektowanego rezerwatu. Źródłka te uwarunkowane są istnieniem na stosunkowo niewielkiej głębokości nieprzepuszczalnych warstw podłoża. Kilka dość wydajnych źródeł, występuje u podnóża terasów nadzalewowych. Jedno z tych źródeł, o charakterze "studni artezyjskiej", występuje na terasie zalewowej, w narożniku rzeki Bug i młodszego jego starorzecza (ryc. 2, fot. 8). Prawdopodobnie źródło to powstało w wyniku przewiercenia (podczas poszukiwania ropy) warstw nieprzepuszczalnych, zalegających ponad poziomem głębszych wód gruntowych.

Właściwości gospodarcze

Cały teren projektowanego rezerwatu, ze względu na specyficzne układy siedliskowe, nie przedstawia w zasadzie większej wartości gospodarczej (19). Jak wcześniej wspomniano dominują tam gleby silnie piaszczystych jałowych bielie piaszczysto-pyłastych oraz zabagnione gleby typu bagiennego i torfowego (płytko oglejonych).

Wzniesienie omawianego terenu ponad poziomem wód w Bugu nie przekracza kilku metrów. Stąd też zasadnicze zagrożenie dla całego środowiska omawianego rezerwatu stanowią niemal wyłącznie częste rozlewiska Bugu. W tego rodzaju warunkach siedliskowych nie ma miejsca na wysokoprodukcyjne pola uprawne. Nieliczne są tam działki z zachowanymi śladami bruzd polnych, pochodzące z bliżej nieznanego okresu, sprzed pierwszej czy też drugiej wojny światowej.

W przypadku lasów, występują tutaj względnie naturalne siedliska: drzewostan charakterystyczny dla naturalnych łęgów - przy korycie Bugu, półnaturalne lasy z olchą czarną - w rejonie starorzeczy, a także samosiewne czy też sztuczne bory sosnowe - na suchszych siedliskach. Względnie najodpowiedniejsze siedliska dla typowej tutejszej roślinności - zarówno muraw napiaskowych, jak i łąk - występują na wyżej położonych, przesuszonych grzbietach terasów rzecznych i innych towarzyszących im form geomorfologicznych. Roślinność wodna i bagienna towarzyszy starorzeczom.

Rzeka Bug, jak powszechnie wiadomo, jest wyjątkowo silnie zanieczyszczona (2, 4, 13). Podczas katastrofalnych powodzi zanieczyszcza ona, skażonymi wodami i naniesionymi mulami, miejsca rozlewiskowe. Podczas większych rozlewów Bugu dochodzi tutaj do poważnego zakłócenia naturalnych warunków biocenotycznych i siedliskowych. Rozlewy Bugu niszczą (mechanicznie) podrastające drzewka i krzewy. W zatopionych przez dłuższy okres czasu miejscach masowo giną bardziej wartościowe składniki szaty roślinnej oraz zwierzęta (19).

Stosunki florystyczne

Pod względem geobotanicznym projektowany rezerwat znajduje się w krainie Polesia Lubelskiego, poddziale Pasa Wielkich Dolin, działu Bałtyckiego (17). Występuje tutaj ok. 450 gatunków roślin wyższych (1, 6, 19). Z roślin podlegających ochronie zupełnej spotyka się tutaj: grążel żółty, storczyk plamisty i goździk kosmaty. Niewiele występuje roślin podlegających ochronie częściowej: centuria pospolita, kocanki piaskowe, porzeczka czarna i kalina koralowa. Znacznie więcej rośnie w tym rejonie gatunków roślin, co prawda nie chronionych, ale uchodzących za rzadkie lub bardzo rzadkie we florze polskiej. Spośród najbardziej interesujących roślin najczęściej występują gatunki znamienne dla muraw kserotermicznych, siedlisk napiaskowych lub rędzinnych i nalessowych. Należą do nich m.in.: szparag lekarski, traganek piaskowy, strzęplica sina, lepieźnik kutnerowaty, tymotka Boehmera, lepnica wąskopłatkowa i lepnica tatarska. Z innych interesujących roślin, na kilku stanowiskach odnotowano:

- * spośród gatunków leśno-zaroślowych - orlik pospolity, kaniańka wielka, groszek błotny, dziki bez koralowy, starzec bagienny i ożanka czosnkowa,
- * z gatunków siedlisk bagiennych lub łąkowych - krwawnik kichawiec, wilczomlec błotny, kornitrut błotny, jaskier wielki, koniczyna pagórkowa, wyżpin jagodowy, selernica żyłkowata, szczaw omszony i rutewka orlikolistna.

Ponadto, na terenie projektowanego rezerwatu stwierdzono ok. 50 gatunków roślin dość często występujących w kraju czy regionie, ale takich, które z różnych powodów znacznie podnoszą walory przyrodnicze omawianego terenu. Przykładem ich są: zawciąg lekarski, goździk kropkowany, rozchodnik sześciorzędowy, macierzanka piaskowa, pięciornik piaskowy i pięciornik pośredni. Wymienione wyżej rośliny, a także wiele innych gatunków, w większości o pięknych barwach kwiatów, kształtują niepowtarzalny nadbużański krajobraz muraw na piaskowych i łąkowo-pastwiskowych (fot. 1-8).

Spośród roślin wodnych i bagiennych na szczególną uwagę m.in. zasługują: szaleń pospolity, pływacz zwyczajny, bobrek trójlistkowy, siedmiopalecznik błotny, okrzęznica bagienna, rogatek sztywny i tojeść buketowa. Z bardziej interesujących gatunków leśnych i zaroślowych należy wymienić jedynie pajęcznicę gałęzistą i berberys zwyczajny.

Bardzo zróżnicowana jest tutaj flora mszaków i porostów naziemnych. Spośród kilkudziesięciu stwierdzonych gatunków roślin zarodnikowych, najpowszechniej występują: *Abietinella abietina*, *Brachythecium salebrosum*, *B. rutabulum*, *Bryum*

caespitium, *B. pseudotriquetrum*, *B. subapiculatum*, *Calliargon cordifolium*, *Calliargonella cuspidata*, *Eurhynchium praelongum*, *Leptodictyum riparium*, *Polytrichum riparium*, *Pseudoscleropodium purum*, *Racomitrium canescens*, *Cladonia bifurca*, *Cornicularia aculeata* i *Peltigera canina*.

Zbiorowiska roślinne

Na terenie projektowanego rezerwatu stwierdzono występowanie ok. 21 zespołów oraz 14 - bliżej fitosocjologicznie nie określonych - zbiorowisk roślin, mniej lub bardziej wewnętrznie zróżnicowanych na podrzędne jednostki (5, 19). Charakterystyczną, niepowtarzalną fizjonomię nadają miejscowemu krajobrazowi niepodzielnie panujące, wielobarwne, trawiasto-kwieciste płaty zbiorowisk muraw napiaskowych i łąkowo - pastwiskowych, z klas *Sedo-Sclerenthetea* i *Molinio - Arrenatheretea*. Na uwagę zasługują przede wszystkim dwa zespoły: goździkowo - zawciągowy (*Diantho - Armerietum elongatae*) i przytuliowo - kostrzewowy (*Galio-Festucetum*). Godne uwagi są - występujące w rozproszonej mozaice - dwie typowo napiaskowe fitocenozy: zespół ze szczotlichą siną (*Corynephoru - Silenetum tataricae*) i zbiorowisko z lepiężnikiem kutnerowatym (*Petasites spurius*).

Wymienione zbiorowiska murawowe i łąkowo - pastwiskowe dominują zwykle samodzielnie, niekiedy w mozaikowym przemieszaniu. Występują one niemal wyłącznie na glebach piaszczystych oraz piaszczysto - pylastych grzbietach niższych i wyższych terasów zalewowych. W miejscach nieco wilgotniejszych, przy bardziej zwężłych glebach bielicowych pylasto - piaszczystych, dość często występują również zbiorowiska typu pastwiskowego, z dwóch zespołów: ze śmiałkiem darniowym (*Deschampsietum caespitosae*) i z bliźniaczką psią trawką (*Nardo - Galion saxatilis*).

Na terenie projektowanego rezerwatu najbardziej rozpowszechnione są następujące zbiorowiska wodne i bagienne: *Lemnetea*, *Potamogetonetea*, *Phragmitetea*, *Scheuchzerio - Caricetea* i *Molinio - Arrhenatheretea*. W płytkich wodach starorzeczy oraz na ich obrzeżach, w różnym stopniu uwilgotnionych, złożoną mozaikę tworzą zespoły: rzęsy wodnej (*Lemno - Spirodeletum polyrrhizae*), żabiścieku pływającego (*Hydrocharitetum morsus - ranae*), grążela żółtego (*Nupharo - Nymphaetum albae*), okrzynicy bagiennej (*Hottonietum palustris*), potocznika wąskolistnego (*Ramunculisetum erecto - submersi*), pałki wąskolistnej i szerokolistnej (*Typhaetum latifoliae*, *T. angustifoliae*), skrzypu bagiennego (*Equisetum limosi*), manny mielec (*Glycerietum maximae*), tataraku zwyczajnego (*Acoretum calami*), oczeretu jeziornego (*Scirpetum lacustris*) oraz dwóch gatunków turzyc (*Caricetum rostratae*, *C. gracilis*). Kilka innych fitocenoz siedlisk bagiennych występuje sporadycznie, w rozproszeniu, w płatach niewielkich. Odnosi się to do dwóch zespołów: z wiązówką błotną, bodziszkiem (*Filipendulo - Geranietum*) i z trzcina pospolitą (*Phragmitetum*), a następnie z bobrkiem trójlistnym (*Menyanthes trifoliata*) i beblikiem błotnym (*Peplis portula*).

Zbiorowiska zaroślowe i leśne na omawianym terenie są wyjątkowo słabo wykształcone. Z natury reprezentują je olsy (klasa *Alnetea glutinosae*) oraz łęgi

wierzbowe i topolowe (klasa *Salici - Populetum*). Słabo uformowane zbiorowiska olsów, z grupy zaroślowych, reprezentuje tylko zespół łożowiskowy (*Salicetum pentandro - cinereae*). Typowych, naturalnie rozwijających się zbiorowisk leśnych olsów tutaj brakuje. Na uwagę zasługują pospolite samosiewne laski olchy czarnej i osiki, rosnące na bagiennych obrzeżach młodszych i starszych starorzeczy. Pod względem fitosocjologicznym reprezentują one zbiorowisko o postaci pośredniej między olsem a łęgiem nadrzecznym.

Występujące na badanym terenie nieliczne i niewielkie płaty lasów łęgowych są w bardzo dużym stopniu przeobrażone, niemal we wszystkich warstwach. Głównie na skutek częstych wylewów Bugu ich drzewostan jest rzadki, a zachowane okazy - młodszych i starszych drzew - są często powalone lub nadłamane. W łęgach tych, na skutek silnie i często zamulanego podłoża, dochodzi do masowego wzrostu wysokich roślin nitrofilnych, na czele z pokrzywą zwyczajną, podagrycznikiem pospolitym i maliną właściwą. Ozdabia te lasy jedynie dziki chmiel, często wysoko wijący się na drzewach i krzewach (fot. 5).

Zupełnie brak na tym terenie zbiorowisk chwastów polnych i typowych ksero-termicznych zbiorowisk roślin ruderalnych. Brak również zbiorowisk torfowisk wysokich. Na udeptanych lokalnych drogach, na podłożu piaszczystym, dość często występują dwie postacie zbiorowisk ruderalnych typu "dywanowego" - z rdestem płasym (*Polygono - Matricarietum discoideae*) oraz z głowienką pospolitą (*Prunello - Plantaginetum*). Na grzbiecie najniższego poziomu terasy zalewowej zwracają uwagę zbiorowiska nitrofilne, opanowane głównie przez pięciornika gęsiego, szczawia omszonego i miętę polną.

W południowo - wschodniej części projektowanego rezerwatu występuje kilkadziesiąt arowy płat 30-50-letniego sztucznego lasu sosnowego. Aktualnie dominują w nim dwie różnowiekowe sukcesyjne grupy zbiorowisk leśnych, cechujące się m.in. runem trawiasto - leśnym lub ziołoroślowo - jeżynowym.

Fauna

Na omawianym terenie zwraca uwagę interesująca i bogata w gatunki awifauna (16, 19). Wśród zanotowanych tam 98 gatunków ptaków, aż 51 należy do łęgowych, 17 - prawdopodobnie łęgowych, 26 - przebywających tam w okresie łęgowym i 4 gatunki pojawiające się przelotnie. Prawie wszystkie notowane gatunki ptaków, z małymi wyjątkami, podlegają ustawowej ochronie. Zwraca uwagę występowanie kilkunastu gatunków uchodzących za rzadkie lub najrzadsze w kraju, co wymaga szczególnej ochrony. Przede wszystkim odnosi się to do: bączka błotniaka łąkowego, bociana czarnego, kureczki nakrapianej, orlika krzykliwego, pliszki górskiej, płaskonosza, rybitwy białouchej i siweczki obrożnej.

Ponadto zasługuje na uwagę fauna motyli (19). Spośród 46 pobieżnie zaobserwowanych tam gatunków dziennych, do najbardziej interesujących należą: dwa gatunki chronione w Polsce (paź królowej, mieniak tęczowiec) oraz trzy gatunki chronione w krajach europejskich (modraszek orion, szlaczkoń sylwetnik, modraszek dispar). Dwa ostatnie z wymienionych gatunków występują w Polsce bardzo rzadko



Fot.6. "Kalinik", skrajnie północna część.
Wodopój na młodszym starorzeczu.



Fot. 7. "Kalinik", skrajnie północno-wschodnia część. Roślinność wodna, szuwarowa i łęgowa (leśna) w młodszym starorzeczu.

i niebawem poddane zostaną ochronie gatunkowej. Na uwagę zasługuje bardzo częste występowanie na tym terenie motyla powszelatka alwensa. Pospolite występowanie tego gatunku uwarunkowane jest sprzyjającą dla niego dominacją przestrzenną kserotermicznych muraw, z zawiciągami pospolitym i goździkiem kropkowanym.

Pośród innych zwierząt żyjących na terenie projektowanego rezerwatu, na ochronę zasługują również: żmija, padalec, jaszczurka zwinka, zaskroniec i kumak nizinny. Prawdopodobnie w miejscowym środowisku wodnym i bagiennym żyją tak interesujące zwierzęta, jak żółw błotny, bóbr i wydra (10-13, 19).

Znaczenie projektowanego rezerwatu

Projektowany rezerwat "Kalinik", ze względu na swoje walory przyrodnicze, kwalifikuje się na rezerwat krajobrazowy typu specyficznego. Należy podkreślić, że na ochronę zasługują tutaj wszystkie występujące elementy, zarówno geograficzno - fizyczne jak i biogeograficzne, niezależnie od skali ich walorów przyrodniczych.

Teren ten obejmuje stosunkowo duży i zarazem bardzo interesujący pod względem ogólnoprzyrodniczym fragment lewobrzeżnej części doliny Bugu. Znajduje się w północnej części Parku Krajobrazowego "Podlaski Przełom Bugu".

Szata roślinna jest w nim wyjątkowo bogata, zarówno w przypadku składu gatunkowego roślin jak i liczby ich zbiorowisk. Interesująca okazuje się nawet częściowo zbadana fauna, szczególnie pod względem składu gatunkowego ptaków i motyli (19). Wiele gatunków flory i fauny należy do chronionych, zagrożonych lub bardzo rzadkich. Na ochronę zasługują również, nader czytelnie tutaj zaznaczające się, ukształtowane w procesie rzecznej działalności akumulacyjnej i denudacyjnej formy geomorfologiczne.

Na terenie planowanego rezerwatu powinny obowiązywać prawie te same nakazy i zakazy, jakie powszechnie stosowane są w rezerwach przyrody (19). Generalnie ujmując, nie powinny mieć tam miejsca jakiegokolwiek przypadki bezmyślnego niszczenia czy też zanieczyszczania istniejącego środowiska żywego i abiotycznego. W gruncie rzeczy teren, z uwagi na panujące w nim specyficzne warunki siedliskowe, nie nadaje się ani do uprawy roli, ani na łąki i pastwiska, ani nawet pod zalesienia. Podłoże glebowe na suchych miejscach omawianego terenu jest zbyt jałowe, aby można byłoby przeznaczyć je na grunty orne. Do tego celu nie nadają się również podtopione doliny młodszych i starszych starorzeczy. Rozwojowi lasów nie sprzyjają głównie częste rozlewy Bugu. Ponadto, podrastające tu drzewa i krzewy są często niszczone przez stada krów (fot. 6).

W sumie, teren będący przedmiotem niniejszego opracowania nadaje się tylko na obiekt chroniony, typu rezerwatu, czy też użytku ekologicznego o specyficznych ogólnoprzyrodniczych walorach krajobrazowych. Jak najbardziej kwalifikuje się on do celów naukowo - dydaktycznych i rekreacyjnych. Środowisko przyrodnicze projektowanego rezerwatu powinno zostać zachowane w obecnym stanie, bez jakichkolwiek sztucznych zabiegów prowadzonych w ramach czynnej jego ochrony, czy też przestrzennego zagospodarowania. Powinien to być rezerwat zachowany w stanie

naturalnym i pozostawiony "sam sobie". Należy jedynie zlikwidować w nim - jak najszybciej - całkowicie niepotrzebne "dzikie" rozdroża.

Tereny pastwiskowe, jako pożywienie i pasza dla bydła, są tutaj słabej wartości. Stąd też nie powinno się tam na siłę preferować powszechnego wypasu bydła domowego. Wypasane bydło niszczy podrastające krzewy i drzewa, szczególnie intensywnie w rejonie dolin starorzeczy. Podmokłe miejsca, nadmiernie wydeptane przez



Fot. 8. "Kalinik", skrajnie północno-wschodnia część. Źródło na terasie zalewowej.

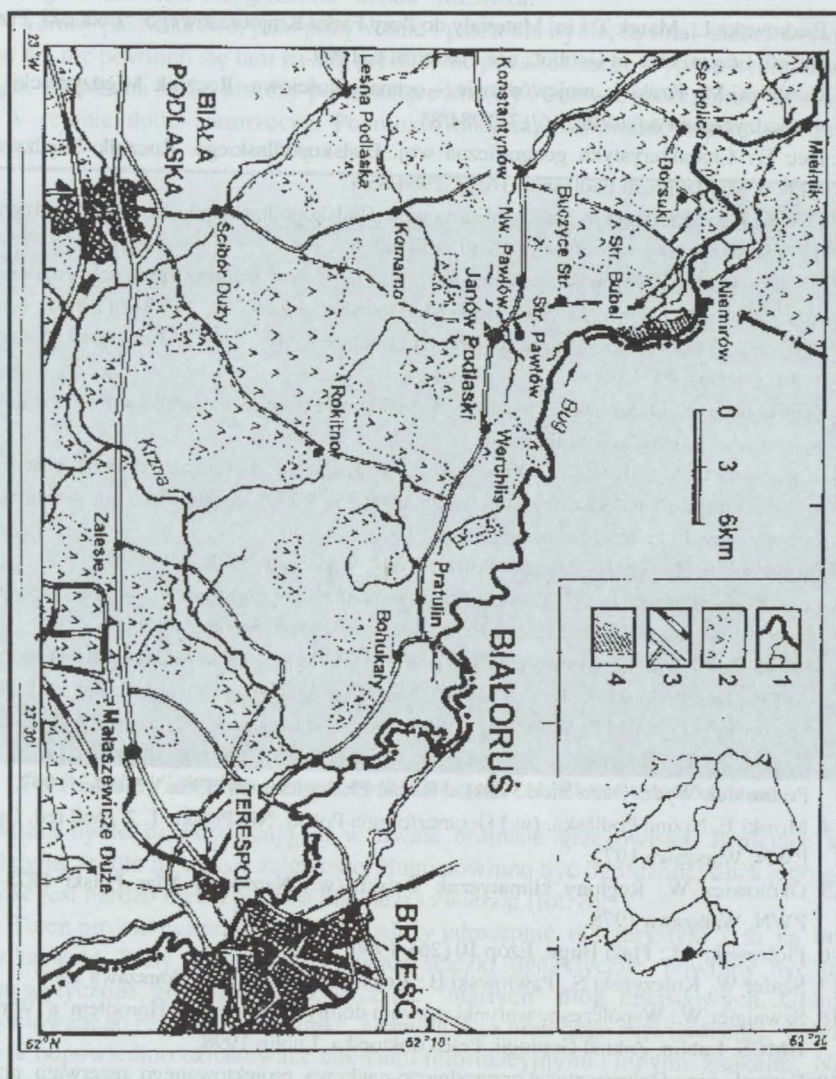
wypasane bydło, przekształcają się w trwałe błotniste grzęzowiska. Istniejące tam atrakcyjne źródło na terasie zalewowej Bugu powinno być ogrodzone; duża jego głębokość jest bardzo niebezpieczna dla ludzi i zwierząt (fot. 8).

Teren projektowanego rezerwatu należy udostępnić dla turystyki i to na dość szeroką skalę. Trasy wycieczkowe czy też ścieżki dydaktyczne, powinny być tam ściśle wytyczone, głównie wzdłuż wyraźnie "utartych" dróg miejscowych. Granice projektowanego rezerwatu "Kalinik", z chwilą jego prawnego zatwierdzenia, powinny być odpowiednio oznakowane tablicami informacyjnymi i innymi znakami. Nieodzowna jest główna tablica informacyjna o rezerwacie, z jego planem, celem ochrony oraz obowiązującymi nakazami i zakazami. Szczególny rodzaj opieki nad tym rezerwatem powinien być powierzony nauczycielom i uczniom miejscowych szkół podstawowych i średnich.

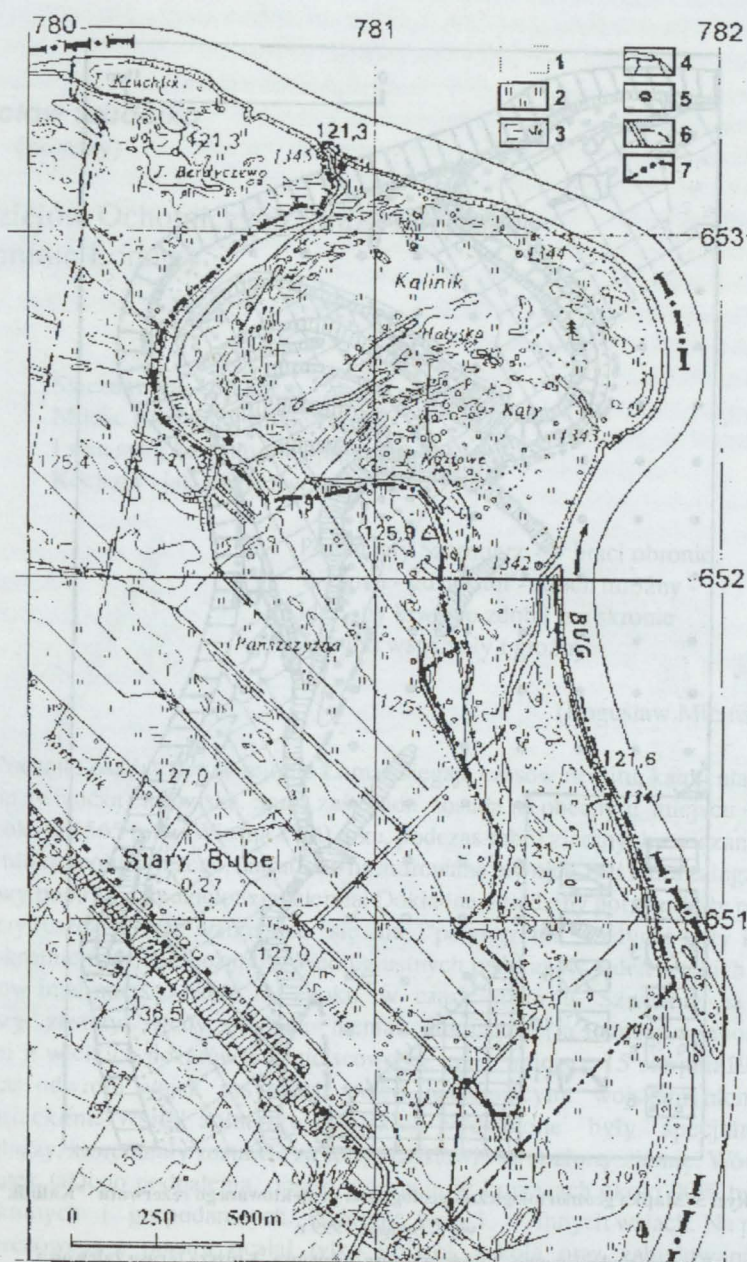
Fotografie: F. Świąs, VIII 1999 r.

Literatura

1. Borkowska L., Marek T. i in. Materiały do flory Parku Krajobrazowego "Podlaski Przełom Bugu". *Fragm. Flor. et Geobot., ser. Polonica.* 6, 1999.
2. Burdzicki M.: Rzeki w województwie - ocena jakościowa. *Rocznik Międzyrzecki. TPN w Międzyrzeczu Podlaskim*, 16/17, 1984/85.
3. Dec E.: Charakterystyka geograficzna woj. Białkopodlaskiego. *Rocznik Międzyrzecki. TPN w Międzyrzeczu Podlaskim* 16/17, 1984/85 a.
4. Dec E.: Charakterystyka hydrograficzna woj. Białkopodlaskiego. *Rocznik Międzyrzecki. TPN w Międzyrzeczu Podlaskim* 16/17, 1984/85 b.
5. Fijałkowski D.: Zbiorowiska roślinne lewobrzeżnej doliny Bugu w granicach województwa lubelskiego. *Ann. Univ. Mariae Curie - Skłodowska, sectio C* 21, 247-311 (1966).
6. Fijałkowski D.: Flora roślin naczyniowych Lubelszczyzny. T. 1, 2. *Lub. Tow. Naukowe.* Lublin 1994.
7. Fijałkowski D.: Ochrona przyrody i środowiska naturalnego w środkowowschodniej Polsce. *Wydawn. UMCS, Lublin* 1996.
8. Kaszewski B. M., Mrugała S., Warakowski W.: Klimat. T. 1. Temperatura powietrza i opady atmosferyczne na obszarze Lubelszczyzny (1951-1990). *Środowisko przyrodnicze Lubelszczyzny.* Lub. Tow. Naukowe, Lublin 1995.
9. Kondracki J.: Geografia fizyczna Polski. PWN, Warszawa 1978.
10. Kot H., Borkowska L. i in. Powszechna inwentaryzacja przyrodnicza. Gmina Janów Podlaski. *Maszynopis. Zakład Badań Ekologicznych "Ekos", Siedlce* 1993.
11. Kot H., Kot E. i in. Przyroda gminy Janów Podlaski. *Podlaski Kwartalnik Kulturalny*, 2, 1995.
12. Kot H., Dombrowski A., Kuczborski R., Mitrus C.: Waloryzacja faunistyczna Parku Krajobrazowego "Podlaski Przełom Bugu". *Maszynopis w druku.*
13. Kot H. (red.). Informator przyrodniczy. Województwo białkopodlaskie. UW w Białej Podlaskiej, *Wydz. Ochr. Środ., Zakład Badań Ekologicznych "Ekos", Siedlce* 1997.
14. Mojski E. Nizina Podlaska. (w:) *Geomorfologia Polski. Niż Polski. T. 2.* (pod red. Galona). PWN, Warszawa 1972.
15. Okołowicz W.: Regiony klimatyczne Polski. (w:) *Narodowy Atlas Polski 1973-1978.* PWN, Warszawa 1978.
16. Piotrowska M.: Ptaki Bugu. *Ezop* 10 (26), 1996.
17. Szafer W., Kulczyński S., Pawłowski B.: Rośliny polskie. PWN, Warszawa 1969.
18. Szwałajger W.: Współczesne warunki rozwoju doliny Bugu między Horodłem a Włodawą. *UMCS, Lublin. Zakład Geologii, Praca doktorska, Lublin* 1998.
19. Świąś F. i in.: Dokumentacja przyrodniczo-naukowa projektowanego rezerwatu przyrody "Kalinik". *Dyrekcja Parku Krajobrazowego "Podlaski Przełom Bugu". Janów Lubelski.* Lublin 1999.
20. Turnau-Morawska M.: Utwory rzeczne doliny Bugu między Terespołem a Wyszkiem. *Biuletyn Państw. Inst. Geol. Inst. Geol.* 68, 1952.
21. Woś A.: Klimat Polski. PWN, Warszawa 1999.
22. Zinkiewicz W., Zinkiewicz A.: Stosunki klimatyczne województwa lubelskiego. *Ann. Univ. Mariae Curie-Skłodowska, sectio B* 28 (1973).

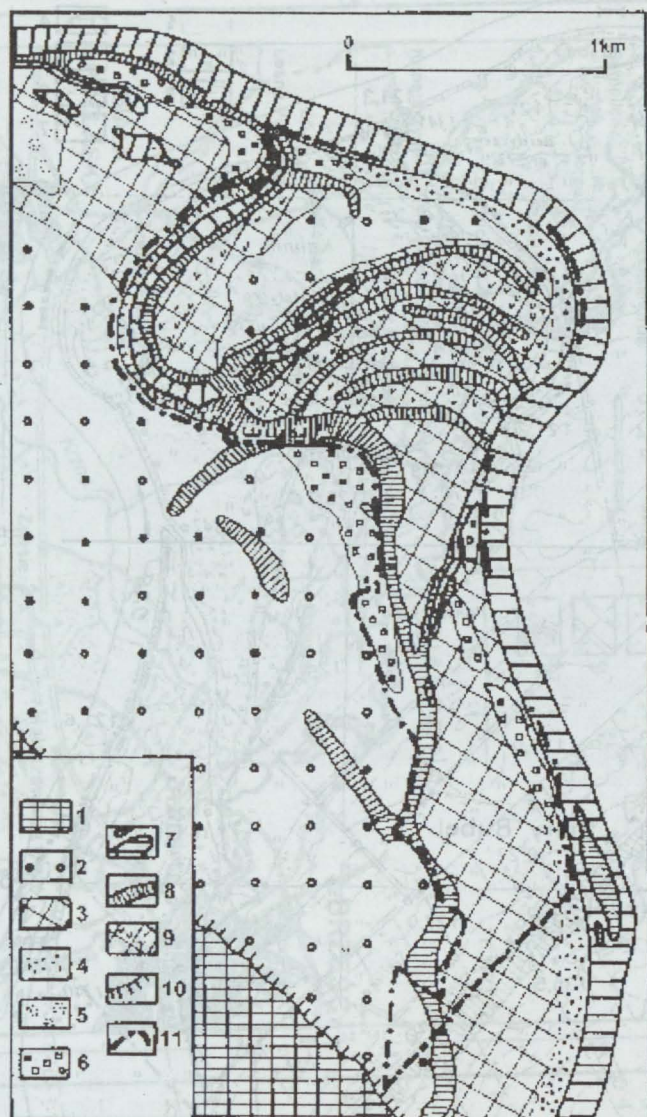


Ryc. 1. Położenie regionalne
projektowanego rezerwatu
"Kalinik"
1 - sieć wodna
2 - lasy
3 - szosy i drogi lokalne
4 - teren projektowanego
rezerwatu



Ryc. 2 Mapka sytuacyjna projektowanego rezerwatu "Kalinik" wg F. Świąsa, 1999 r.

1-lasy, 2-tereny murawowe i łąkowo-pastwiskowe, 3-łaki bagienne i szuwały,
4-starorzeczka Bugu oraz cieki wodne, 5-źródło wywierzyiskowe na terasie zalewowej,
6-szosa i drogi lokalne, 7-granice projektowanego rezerwatu "Kalinik"



Ryc. 3. Mapa geomorfologiczno-geologiczna projektowanego rezerwatu "Kalinik" wg F. Świąsa, 1999 r.

- 1-terasa nadzalewowa, 2-wyższa terasa zalewowa, 3-niższa terasa zalewowa,
 4-terasa "plażowa", 5-zwały piasków przewianych, 6-wały przykorytowe,
 7-starorzecza świeże (wypelnione wodą), 8-starorzecza starsze (wysychające),
 9-miejsca odsypów meandrowych, 10-krawędzie terasów, 11- granice projektowanego rezerwatu

Wacław Szudejko
(Łomazy)

Z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych w gminie Łomazy

Staczam - ja - z ogniem - zwycięską bitwę -
Miłość Bliźniego - mnie zbroją -
I stan swój kocham - tak jak Modlitwę -
Kocham - jak Wiarę swoją!

Płomienny Szermierz - w braci obronie,
W ogień - gdzie stoi - strach mroźny -
Idę! - by krwawo zdobył me skronie
Żywiół: wspaniały i groźny

(Bogusław Miciński)

Początki osadnictwa w rejonie Łomaz sięgają czasów neolitu, kamienia i brązu, o czym świadczą znaleziska. Sama zaś osada została na obecnym miejscu wybudowana około 1565 roku. Wiosną 1980 roku, podczas robót ziemnych związanych z budową bloku spółdzielczego, natrafiono na murowaną piwnicę, nad którą zalegały cztery warstwy popiołu przedzielonego ziemią. Dokładne oględziny potwierdziły początkowe przypuszczenia, że wznoszące się na "powierzchni" budynki były kiedyś aż czterokrotnie trawione pożarem. Według ustnych przekazów jeden z takich wielkich pożarów miał miejsce około 1657 roku, w czasie najazdu Szwedów na Polskę. Łomazy zostały wtedy spalone niemal doszczętnie, a ludność wymordowana. Ostatni z wielkich pożarów tej miejscowości miał miejsce 15 sierpnia 1915 roku, podczas odwrotu wojsk rosyjskich przed nacierającymi wojskami niemieckimi i austriackimi. Wśród żołnierzy rosyjskich wydzielone były specjalne grupy podpalaczy, które miały zostawić za sobą przysłowiową spaloną ziemię. Wówczas to, na skutek takiego podpalenia, poszło z dymem w Łomazach około 90% budynków mieszkalnych i gospodarczych. Podobnie było i w innych wsiach. Na przykład w Korczówce: z pożaru ocalał tylko kościół, szkoła oraz zabudowania dwóch gospodarstw (położone na jednym i na drugim końcu wsi). Niemal doszczętnie spalono wieś Dubów: ocalały tylko trzy domy mieszkalne, spichlerz i jeden budynek

inwentarski. W około 50 % spłonęły budynki w Koszalach i Lubence, w 30 % w Studziance. We wsi Huszcza spaliło się w około 90% budynków, a w sąsiednim Kopytniku ocalały tylko dwa domy mieszkalne. Szybkiemu rozprzestrzenianiu się ognia sprzyjała wtedy zwarta zabudowa poszczególnych wsi oraz to, że były to budynki drewniane (przeważnie ze słomianymi dachami).

Od pożaru ocalały wtedy Kozły. Mieszkańcy tej wsi wykupili się od podpalenia, składając na ręce jednego z dowódców rosyjskich odpowiednią kwotę rubli zebraną wśród mieszkańców. Przekupiony oficer powstrzymał podpalaczy od wykonania rozkazu. Skierował ich na inny teren, oświadczając, że wieś Kozły zostanie podpalona przez jego żołnierzy, czego później nie wykonał. Były też indywidualne wypadki wykupu. Jeden z mieszkańców wsi Studzianka opowiadał, że jego matka dała Kozakowi 3 lub 5 rubli, dzięki czemu ich domu nie podpalili.

Również w późniejszym okresie było w okolicach Łomaz kilka dużych pożarów. W roku 1932 we wsi Huszcza spłonęła trzecia część budynków, a w 1936 roku we wsi Kozły - z nieznanych przyczyn - spłonęło aż 97 budynków.



Tradycyjne gaszenie pożaru: tzw. łańcuch wodny

Podczas drugiej wojny światowej nie odnotowano tutaj większych pożarów, gdyż tereny te zajmowane były przez obce wojska bez boju. Podczas walk niemiecko - radzieckich (w lipcu 1944 r.) w różnych wsiach miały miejsce lokalne pożary, powstałe głównie od wybuchających pocisków artyleryjskich. W Łomazach spłonęło wtedy kilkanaście budynków.

Po drugiej wojnie światowej większy pożar na tym terenie odnotowano dopiero w 1961 roku. Spaliło się wtedy w Kopytniku 46 różnych budynków. Po tej dacie znaczniejszych pożarów na terenie gminy Łomazy już nie było. W ciągu roku jest ich obecnie około kilkunastu pojedynczych. W roku 1998 na terenie gminy Łomazy

było 12 pożarów budynków, w tym 4 mieszkalnych i 8 innych budynków. Wśród przyczyn pożarów, w w/w roku, 3 powstały w wyniku wyładowań atmosferycznych. Straty na skutek pożarów w 1998 roku wynosiły 439.000 złotych, a wartość uratowanego z pożarów majątku wyniosła 315.000 złotych.

Dla obrony przed pożarami zaczęto w II połowie XIX wieku organizować ochotnicze straże pożarne, nazywane wtedy strażami ogniowymi. W powiecie bialskim najwcześniej powstała Ochotnicza Straż Pożarna w Białej Podlaskiej, bo już w 1874 roku (źródło: Marian Kowalski, "Zarys historii Ochotniczych Straży Pożarnych województwa białkopodlaskiego", Rocznik Międzyrzecki, tom XI, 1979).

Na terenie obecnej gminy Łomazy ochotnicze straże pożarne organizowano najpierw w miejscowościach będących wówczas siedzibą władz gminnych, a więc w Łomazach, Huszczy i Dubowie, a dopiero później w innych większych wsiach o zwartej zabudowie, niekiedy dopiero po wybuchu większego pożaru w którejś z miejscowości.

Niezależnie od istniejących ochotniczych straży pożarnych ówczesne władze administracyjne gmin próbowały też we własnym zakresie organizować zbiorowe akcje na wypadek pożaru. Każdy posiadacz gospodarstwa obowiązany był w razie pożaru natychmiast włączyć się do akcji gaśniczej. Każdy z nich miał też wyznaczony sprzęt, z którym musiał udawać się do gaszenia pożaru. "Dla pamięci" sprzęt ten był namalowany na tabliczkach z numerami nieruchomości, znajdującymi się przy poszczególnych budynkach mieszkalnych. Były to namalowane: drabina albo wiadro, siekiera, topór, bosak, tłumica lub łopata. Drabina, tłumica lub bosak musiały być umieszczone na widocznym i łatwo dostępnym miejscu. Posiadanie wymienionego tutaj sprzętu było okresowo kontrolowane przez wyznaczonych strażaków lub sołtysów. Jeszcze przez szereg lat po drugiej wojnie światowej kontrolowany był przez zespoły strażackie stan zabezpieczenia przeciwpożarowego, w tym również odpowiednie usytuowanie materiałów łatwopalnych. Sprawy te były regulowane, i nadal są, odpowiednimi przepisami prawnymi.

Dzieje ochotniczych straży pożarnych są znaczącym ogniwem w historii najnowszej poszczególnych miejscowości Podlasia. Wokół organizacji strażackich skupiło się życie mieszkańców; podejmowały one wiele interesujących przedsięwzięć o charakterze społecznym, oświatowym i kulturalnym, przyczyniając się tym samym do podniesienia poziomu kulturalnego i cywilizacyjnego lokalnej społeczności. W kolejnej części artykułu pozwolę sobie przedstawić krótki rys historyczny poszczególnych straży ogniowych działających w rejonie Łomaz.

Ochotnicza Straż Pożarna w Łomazach

Powstała ona tutaj najwcześniej, bo już w 1917 roku. Jej organizatorami byli miejscowi działacze ludowi, rolnicy Mikołaj Gicewicz i Michał Kulicki, nauczyciele Leon Szysz i Jan Sakowicz oraz inni światlejsi mieszkańcy Łomaz. Pierwszym prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Łomazach został Leon Szysz, a komendantem Czesław Krupski.

Działalność przeciwpożarową rozpoczynano od przysłowiowego zera. Przede wszystkim rozpoczęto gromadzenie środków na zakup sprzętu gaśniczego, który

w tamtych czasach był bardzo potrzebny. Zbierano na ten cel składki pieniężne od mieszkańców, organizowano dochodowe przedstawienia teatralne, zabawy taneczne, zabiegano o pomoc w Zarządzie Gminy.

Pierwszy sprzęt pożarniczy to ręczna sikawka dwucylindrowa, trochę węży gaśniczych, beczkowozów konnych na dwóch kołach (z drewnianą beczką), kilka bosaków, drabin, siekier, toporów i strażackich hełmów. Prawie wszystko, poza sikawką i hełmami, wykonane było we własnym zakresie przez miejscowych fachowców. Ręczną syrenę alarmową otrzymano dopiero w 1936 roku. Była to nagroda za zajęcie pierwszego miejsca w powiatowych zawodach sportowo - pożarniczych. Przedtem do celów alarmowych służyła ustna trąbka, gong alarmowy, a niekiedy dzwon kościelny.

Wymieniona tu ręczna sikawka służyła jeszcze przez kilkanaście lat po drugiej wojnie światowej. Zastąpiono ją później ssąco-tłoczącą pompą motorową, tak zwaną motopompą, używaną w wielu strażach pożarnych do dnia dzisiejszego.

Liczba strażaków w Łomazach przed drugą wojną światową była różna. W roku 1926 było ich 14. Na ćwiczenia strażackie, które odbyły w Łomazach w roku 1932, przybyło 19 strażaków, a przed samą wojną było ich już 30.

Sprzęt gaśniczy przywożono do pożaru prywatnymi furmankami konnymi. Do tego celu wyznaczeni byli okoliczni rolnicy, posiadający dobre wozy i sprawne konie. Często byli to strażacy - ochotnicy. W wypadku alarmu do beczkowozu zaprzęgano konia, a sikawkę i pozostały sprzęt ładowano na konne wozy i razem ze strażakami jechano do pożaru. Zanim to się stało, zanim strażacy przyjechali do pożaru w oddalonej miejscowości, to budynek czasami już "dogorywał". Często jednak udawało się uratować przynajmniej budynki sąsiednie. Do tego trzeba dodać wielką solidarność i ofiarność mieszkańców w tamtych latach. W wypadku pożaru jakiegoś budynku, wszyscy dorośli mężczyźni - kto tylko mógł - biegli by go ratować. Nieśli przy tym ze sobą różny sprzęt, pomocny przy gaszeniu i ratowaniu zagrożonego mienia.

Przez wiele lat sprzęt strażacki przechowywany był w prywatnym, drewnianym budynku po starej kuźni. Dopiero latem 1942 roku zajęto na ten cel część budynku murowanego, pozostałego po wymordowanych przez Niemców Żydach.

Spółecznym nakładem strażaków, przy pomocy organizacyjnej i finansowej Gromadzkiej Rady Narodowej w Łomazach oraz władz powiatowych i wojewódzkich, wybudowano w latach 1957-1963 nową remizo-świetlicę. Był to budynek parterowy, z cementowej cegły, kryty eternitem. Oprócz pomieszczeń na sprzęt strażacki i samochód gaśniczy, była też wieża obserwacyjno - alarmowa z elektryczną syreną alarmową (przystosowana do suszenia strażackich węży) oraz pomieszczenia świetlicowe. Budynek ten został rozebrany w lutym 1995 roku, z powodu nieprzydatności do dalszego użytkowania.

Pierwszy samochód gaśniczy, z kompletem sprzętu i zbiornikiem na wodę, OSP w Łomazach otrzymała w 1965 roku. W roku 1982 przydzielono drugi samochód gaśniczy, a obecnie jest ich trzy. Dwa z nich posiadają zbiorniki na wodę, a jeden - marki "Żuk" - przystosowany jest do przewozu osób i sprzętu strażackiego. Z uwagi na dogodne położenie terenowe i dobre zaopatrzenie w sprzęt służący do gaszenia pożarów, OSP w Łomazach została włączona w 1994 roku do krajowego systemu

ratowniczo - gaśniczego. Posiada m.in. łączność radiową z Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej.

W 1977 roku, w 60. rocznicę działalności, OSP w Łomazach otrzymała sztandar, ufundowany ze składek społecznych.

Budowa nowej remizo-świetlicy w Łomazach rozpoczęta została w roku 1978. Akt erekcyjny, w obecności strażaków, mieszkańców Łomaz i przedstawicieli władz gminnych i wojewódzkich, wmurował dnia 16 lipca tegoż roku ówczesny prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Białej Podlaskiej, pierwszy wicewojewoda białkopodlaski Wiesław Obszański. Budowana była czynem społecznym strażaków, przy finansowej i organizacyjnej pomocy władz administracyjnych gminy i województwa białkopodlaskiego. Jej użytkowanie w części przeznaczonej na ochronę przeciwpożarową rozpoczęło już w 1982 roku. Jest to budynek piętrowy, murowany, budowany według wzorcowej dokumentacji. Na parterze są garaże na trzy samochody i pokój dla kierowcy. Na piętrze są pomieszczenia świetlicowe, wykorzystywane głównie przez miejscową orkiestrę. Czasami użyczają się na zabawy taneczne oraz weselne przyjęcia. Odbývają się tutaj różne zebrania, w tym również ogólne zebrania mieszkańców Łomaz.

Obecnie do OSP należy 52 członków. Prezesem Zarządu Straży Pożarnej jest Marian Szostakiewicz, Naczelnikiem Andrzej Wiński.

Ochotnicza Straż Pożarna w Huszczy

Ochotnicza Straż Pożarna w Huszczy zorganizowana została w roku 1919. Jej organizatorami byli: ówczesny wójt gminy Huszcza Ludwik Jeruzalski, Józef Popławski, Michał Świętochowski, Michał Kurowski, Ludwik Świętochowski, Andrzej Kowieski, Feliks Żółkowski, Józef Rudzki i Ludwik Kowieski. Skład pierwszego Zarządu Straży był następujący: prezes Zarządu - Ludwik Jeruzalski, naczelnik (komendant) - Andrzej Kowieski, skarbnik - Feliks Żółkowski. Wszystkich strażaków w Huszczy było wtedy około 30.

Tak jak w Łomazach, straż pożarna w Huszczy na początku swojej działalności dysponowała sprzętem bardzo skromnym. Dopiero w 1927 roku otrzymano z Oddziału Powiatowego Straży Pożarnych ręczną sikawkę dwucylindrową, trzy odcinki węża gaśniczego tłoczonego (po 15 metrów długości każdy), jeden odcinek węża ssawnego oraz trąbkę alarmową, którą nazywano "bekadło". Sprzęt ten przechowywano w budynku gospodarczym Zarządu Gminy w Huszczy.

W roku 1931 z funduszy gminnych kupiono dla Straży dwa beczkowozy konne ze zbiornikami o pojemności po 200 litrów każdy, kilka hełmów strażackich i toporków oraz umundurowanie.

W 1953 roku, na wspólnym zebraniu strażaków i mieszkańców Huszczy, podjęto uchwałę w sprawie budowy własnej remizy. Wieś przekazała na ten cel plac pod budowę, a mieszkańcy zobowiązali się także (nieodpłatnie) dać po jednej sośnie z każdego gospodarstwa rolnego. Tak zgromadzone drewno "przystosował" (nieodpłatnie) do celów budowlanych właściciel tartaku Ludwik Hołownia z Huszczy. Budowa remizy strażackiej została zakończona w roku 1954. Jej powierzchnia użytkowa wynosiła około 150 metrów kwadratowych.



W roku 1956 strażacy z Huszczy otrzymali od Komendy Powiatowej Straży Pożarnych w Białej Podlaskiej motopompę typu "M-800 Leopolia", wraz z pełnym wyposażeniem.

Dziesięć lat później, w związku z tym, że zarysowała się możliwość otrzymania samochodu gaśniczego, przystąpiono do budowy murowanej remizo - świetlicy. Środki na ten cel pochodziły ze składek miejscowej ludności - zbieranych przez członków OSP - ze sprzedaży starej remizy oraz z dotacji pieniężnych z Gromadzkiej

Rady Narodowej w Huszczy i Powiatowej Komendy Straży Pożarnych w Białej Podlaskiej. Część garażowa remizo - świetlicy wybudowana została w roku 1966, a całość budowy zakończono w roku 1971. Obok remizo - świetlicy pobudowano wieżę alarmową, służącą też do suszenia węży strażackich, oraz basen przeciwpożarowy.

W roku 1968 straż otrzymała z Komendy Powiatowej typowy samochód gaśniczy wraz z wyposażeniem.

Ochotnicza Straż Pożarna w Huszczy prowadziła też działalność kulturalno-rozrywkową i oświatową. Najważniejszym osiągnięciem w tym względzie było zorganizowanie w 1930 roku 25-osobowej żeńskiej drużyny pożarniczej, która organizując dochodowe imprezy rozrywkowe i zabawy taneczne zgromadziła fundusze na zakup instrumentów muzycznych dla powstającej orkiestry dętej. Orkiestra ta powstała w roku 1933, kiedy to za własne fundusze oraz ze składek mieszkańców kupiono 16 instrumentów muzycznych. Dyrygentem tej orkiestry był nauczyciel Szkoły Powszechnej w Huszczy Dionizy Szabelski.

W przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej instrumenty muzyczne Strażackiej Orkiestry Dętej w Huszczy, za zgodą proboszcza parafii księdza Piotra Zarycha, ukryto na strychu plebanii. Niestety, podczas rewizji dokonanej na plebanii przez żołnierzy Armii Czerwonej ZSRR na początku października 1939 roku, zostały zrabowane i wywiezione.

W działalności kulturalno - oświatowej i popularyzacji wiedzy z zakresu ochrony przeciwpożarowej tamtego okresu aktywnie uczestniczyli nauczyciele Szkoły Powszechnej w Huszczy, a wśród nich m.in. kierownicy szkoły Stanisław Kruszyński i Mieczysław Tymoszek, nauczyciele: Dionizy Szabelski i Janina Korneluk.

W 60. rocznicę powstania i działalności OSP w Huszczy odbyła się w tej miejscowości w dniu 19 sierpnia 1979 roku niecodzienna uroczystość. Wręczono wówczas strażakom sztandar organizacyjny, ufundowany przez miejscowe społeczeństwo i różne zakłady pracy. Wśród gości obecni byli między innymi: komendant wojewódzki Straży Pożarnych w Białej Podlaskiej mjr poż. Henryk Kozłowski, komendant rejonowy Straży Pożarnych w Łukowie kpt. poż. Czesław Kosiński i prezes Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych - naczelnik Gminy Łomazy - Jerzy Krać, który dokonał wręczenia sztandaru. Uroczystość uświetniała część artystyczna w wykonaniu młodzieży z miejscowej szkoły oraz Strażackiej Orkiestry Dętej z Rossosza.

Do wybitniejszych działaczy strażackich minionego okresu w Huszczy należałoby jeszcze zaliczyć: Mieczysława Kobylińskiego, przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej Stanisława Czarnackiego, Andrzeja Hołownię i Feliksa Łojewskiego, który był naczelnikiem tej straży przez 20 lat (od 1952 do 1972 roku).

Obecnie Ochotnicza Straż Pożarna w Huszczy liczy 31 członków. Prezesem straży jest Karol Hołownia, a naczelnikiem Henryk Jarocki.

Ochotnicza Straż Pożarna w Dubowie

Ochotnicza Straż Pożarna w Dubowie, siedzibie ówczesnej gminy Dubów, zorganizowana została we wrześniu 1924 roku. Jej głównymi organizatorami byli

Czesław Ulita i Stanisław Rudzki. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym Czesław Ulita został wybrany prezesem tej Straży, a Stanisław Rudzki komendantem.

Tak jak i w innych OSP, także i tutaj pracę rozpoczynano od podstaw. Gromadzony sprzęt przeciwpożarowy początkowo przechowywano w budynku gospodarczym Czesława Ulity, a później, gdy już posiadano ręczną sikawkę, w gminnej stodole.

Obecnie OSP w Dubowie posiada piękną remizo-świetlicę, pobudowaną wyśiłkiem społecznym, przy finansowym wsparciu różnych instytucji i zakładów pracy. Jest to budynek murowany, piętrowy, z pomieszczeniami na samochód i sprzęt strażacki, z częścią świetlicową i socjalną. Budowę tego budynku rozpoczęto w roku 1979.

Dnia 20 maja 1996 roku, staraniem pochodzącego z Dubowa wójta gminy Łomazy Waldemara Drożdżiuka, kupiono dla OSP - z funduszy gminnych - używany samochód gaśniczy marki Star - 25.

Dnia 30 maja 1999 roku Straż Pożarna w Dubowie uroczystie obchodziła 75-lecie powstania i działalności. Uroczystość połączona była z zakończeniem budowy remizo - świetlicy i wręczeniem dla OSP sztandaru ufundowanego ze środków społecznych oraz z dotacji pieniężnych od różnych instytucji i zakładów pracy.

Obecnie do OSP w Dubowie należy 42 członków. Od pięciu lat aktywnie działa tutaj Młodzieżowy Ludowy Klub Sportowo - Pożarniczy "Florian". Podobne Kluby istniały swego czasu w Burwinie i Koszółach. Przy OSP w Dubowie od wielu lat działają młodzieżowe drużyny pożarnicze (męska i żeńska). Drużyny te okresowo istniały także przy OSP w Łomazach, Huszczy i Korczówce.

Od wielu lat prezesem Straży w Dubowie jest Tadeusz Maziejuk, zamieszkały w Białej Podlaskiej, a naczelnikiem Hieronim Rudzki z Dubowa.

Ochotnicza Straż Pożarna w Korczówce

Ochotnicza Straż Pożarna w Korczówce została zorganizowana około 1928 roku. Pierwszymi członkami tej Straży (współzałożycielami) między innymi byli: Władysław Kalicki, Stanisław Samociuk, Władysław Wiśniewski, S. Minowski, S. Szafranski, Jan Kurowski, Wacław Kurowski, Antoni Melaniuk, Piotr Bojko i Jan Kuczyński. Pierwszym prezesem Straży był nauczyciel miejscowej Szkoły Jan Kuczyński. Formy działalności tej OSP i zaopatrzenie w sprzęt były podobne jak w innych ochotniczych strażach pożarnych.

Na podkreślenie zasługuje fakt powstania w tej miejscowości orkiestry strażackiej już w 1928 roku. A zorganizował ją proboszcz tamtejszej parafii ksiądz Michał Zawadzki. Do orkiestry zapisało się 28 osób. Niestety, nie rozwinęła ona szerszej działalności. Być może dlatego, że ks. M. Zawadzki był proboszczem w Korczówce tylko do 1930 roku.

Remizo - świetlicę z prawdziwego zdarzenia, odpowiadającą potrzebom Straży i całej wsi, zaczęto budować dopiero niedawno. Zakończono ją w roku 1997. Jest to budynek murowany, parterowy, z garażem, ze świetlicą i pomieszczeniami pomocniczymi. Remizę budowano własnym nakładem społecznym, przy udziale pomocy finansowej Urzędu Gminy w Łomazach.

Uroczyste przekazanie remizo - świetlicy do użytku odbyło się dnia 10 maja 1998 roku. Wydarzenie to połączone było z gminnymi obchodami Dnia Strażaka.

Wójt gminy, a zarazem prezes Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Łomazach Waldemar Drożdżuk, przekazał w tym dniu dla OSP w Korczówce samochód przystosowany do przewozu sprzętu gaśniczego (wraz z motopompą), będący uprzednio na wyposażeniu OSP w Łomazach.

O godzinie 11.00 w miejscowym kościele odbyła się Msza święta, po czym zebrano się przed nowo wybudowaną remizo - świetlicą. Tutaj, po okolicznościowych przemówieniach, remizo - świetlicę i samochód strażacki poświęcił proboszcz parafii ks. Stanisław Pacak (w asyście wikariusza parafii księdza Stanisława Dyka). Przodujący strażacy i działacze pożarnictwa otrzymali związkowe odznaczenia. Całość uroczystości uświetniała Strażacka Orkiestra Dęta z Łomaz.

W 1938 r. do OSP w Korczówce należało 20 członków. Obecnie liczy ona 24 członków. Prezesem Zarządu jest Krzysztof Panasiuk, a naczelnikiem Robert Lewczuk.

Ochotnicza Straż Pożarna w Koszolah

Ochotnicza Straż Pożarna w Koszolah zorganizowana została przez miejscowych działaczy w 1933 roku. Zebranie założycielskie odbyło się dnia 26 stycznia. Wybrano wtedy Zarząd w następującym składzie: naczelnik straży - Wołosowicz Bronisław, gospodarz - Kulicki Marcin i skarbnik - Besaraba Paweł. Do straży zapisały się 23 osoby. We wrześniu 1939 roku straż posiadała ręczną sikawkę i kilka węży gaśniczych.

Strażacy z Koszoh znacznie ożywili swoją działalność dopiero w latach 60. Czynem społecznym wybudowano murowaną remizo - świetlicę, przekazaną do użytku w 1970 roku. W późniejszym okresie obok tej remizy urządzony został również basen przeciwpożarowy.

W roku 1983 OSP w Koszolah zajęła pierwsze miejsce we współzawodnictwie pomiędzy ochotniczymi strażami pożarnymi szczebla gminnego. Do celów gaśniczych strażacy dysponują motopompą, zestawem węży oraz innym typowym sprzętem strażackim. W wypadku pożaru sprzęt ten dowożony jest traktorowymi przyczepami, dostarczającymi społecznie przez strażaków lub innych mieszkańców wsi.

Obecnie do OSP w Koszolah należy 20 członków. Prezesem Straży jest Wiesław Nazarewicz, a naczelnikiem Wacław Soroka.

Ochotnicza Straż Pożarna w Kozlach

Ochotnicza Straż Pożarna w Kozlach zorganizowana została w 1956 roku. Jej założycielami byli Uss Aleksander, Żelisko Franciszek, Lipka Ludwik, Bondaruk Mieczysław i sołtys - Kulawiec Franciszek (syn Jana). Skład pierwszego zarządu Straży był następujący: prezes - Uss Aleksander, naczelnik - Żelisko Franciszek i skarbnik - Lipka Ludwik.

W 1975 roku do straży należało 29 członków. OSP posiada murowaną remizę-świetlicę, wybudowaną czynnym społecznym, przy finansowym wsparciu władz gminy i powiatu Biała Podlaska. Około 1986 roku Straż otrzymała z Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w Białej Podlaskiej samochód gaśniczy ze zbiornikiem na wodę. Jest on na wyposażeniu OSP do dnia dzisiejszego.

Do OSP w Kozłach należy obecnie 26 członków. Prezesem Zarządu jest Wiesław Bondaruk, a naczelnikiem Marian Saniewski.

Ochotnicza Straż Pożarna w Studziance

Ochotnicza Straż Pożarna w Studziance została założona w 1958 roku. Do jej zorganizowania walcie przyczynił się ówczesny przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Studziance Kazimierz Serhej oraz Ryszard Sadownik i Tadeusz Janowicz. W pierwszym Zarządzie Straży prezesem został Kazimierz Serhej, a naczelnikiem Ryszard Sadownik.

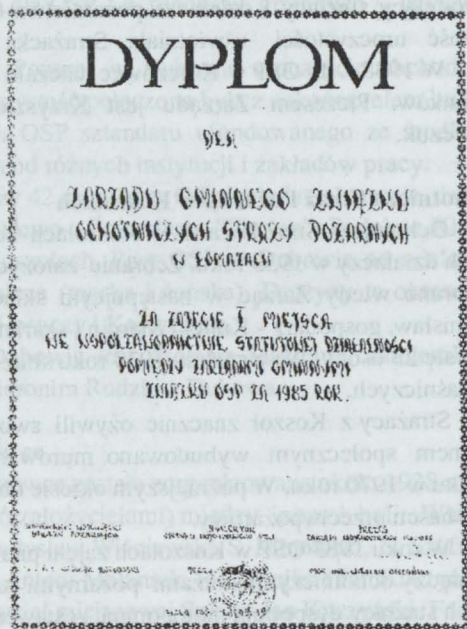
Pierwszy sprzęt strażacki umieszczono w wybudowanej społecznie drewnianej remizie. Później częściowo wykorzystywano ogólnowiejski budynek świetlicowy w Studziance, by w końcu pobudować własną remizę - świetlicę murowaną (parterową), z pomieszczeniami na świetlicę, magazyn paliw i wozownię, w której przechowywana jest motopompa, węże gaśnicze, mundury i inny sprzęt strażacki. Tak jak w innych miejscowościach budowano społecznie, przy częściowej pomocy finansowej Urzędu Gminy w Łomazach i Urzędu Powiatowego w Białej Podlaskiej. Społecznym organizatorem był prezes OSP Kazimierz Serhej.

Uroczystość oficjalnego przekazania budynku do użytku odbyła się dnia 25 listopada 1973 r. Otwarcia dokonał ówczesny naczelnik Gminy Łomazy Władysław Łojewski, w obecności komendanta Powiatowego Straży Pożarnych w Białej Podlaskiej Henryka Kozłowskiego.

Obecnie do OSP w Studziance należy 18 członków. Prezesem Zarządu jest nadal Kazimierz Serhej, a naczelnikiem Henryk Owczaruk.

Ochotnicza Straż Pożarna w Kopytniku

Ochotnicza Straż Pożarna w Kopytniku powstała w 1961 roku, wkrótce po wielkim pożarze, jaki miał tutaj miejsce. Posiada ona własną remizę murowaną



i podstawowy sprzęt przeciwpożarowy (motopompa, zestaw węży gaśniczych itp). W 1975 roku do OSP w Kopytniku należało 19 członków, obecnie jest ich 21. Prezesem Straży jest Jan Lipiński, a naczelnikiem Jan Cydejko.

Ochotnicza Straż Pożarna w Krasówce

Ochotnicza Straż Pożarna w Krasówce zorganizowana została w 1961 roku. Swym zasięgiem działania obejmuje także sąsiednią wieś Burwin. Wyposażenie Straży w sprzęt przeciwpożarowy jest podobne jak w OSP Kopytnik.

W 1975 roku należało do Straży 25 członków, obecnie jest 22 członków. Prezesem Zarządu jest Roman Stanilewicz, a naczelnikiem Cezary Kaczanowicz.

Ochotnicza Straż Pożarna w Lubence

Ochotnicza Straż Pożarna w Lubence została zorganizowana w 1961 roku. Posiada sprzęt gaśniczy podobny jak w OSP w Kopytniku. Remiza strażacka, murowana, została wybudowana w latach 1974 - 1976 czynem społecznym strażaków i mieszkańców Lubenki, przy pomocy organizacyjnej i finansowej Urzędu Gminy w Łomazach.

W 1975 roku do OSP w Lubence należało 25 członków, obecnie 34. Pierwszym prezesem OSP wybranym w 1961 roku był Leon Sakiewicz, a naczelnikiem Bogusław Gzara. Obecnie prezesem Zarządu jest Bolesław Chodkowski, a naczelnikiem Zdzisław Hawro.

Zarząd Gminny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej

Od 1973 roku ochotnicze straże pożarne zrzeszone są w gminnej organizacji strażackiej, kierowanej przez Zarząd Gminny, który w stosunku do OSP wykonuje określone czynności koordynacyjne. Prezesami Zarządu Gminnego ZOSP RP w Łomazach dotychczas byli:

Derlukiewicz Piotr, rolnik zamieszkały w Łomazach, od 1973 r. do 25 kwietnia 1976 r.;

Maziejuk Tadeusz, naczelnik Gminy Łomazy, od 25 kwietnia 1976 r. do 15 lutego 1979 r.;

Krać Jerzy, naczelnik Gminy Łomazy, od 15 lutego 1979 r. do 12 marca 1983 r.;

Szudejko Wacław, pracownik umysłowy zamieszkały w Łomazach, od 12 marca 1983 r. do 14 kwietnia 1991 r.;

Drozdziuk Waldemar, obecny wójt gminy Łomazy, zamieszkały w Dubowie, od 14 kwietnia 1991 do chwili obecnej.

Praca w Zarządzie Gminnym Związku wykonywana jest społecznie. Zarząd posiada swój sztandar, ufundowany w 1986 roku ze składek organizacji społecznych, instytucji i zakładów pracy.

W ramach funkcji koordynacyjnych Zarząd Gminny organizował m.in. coroczne gminne obchody Dnia Strażaka i Dni Ochrony Przeciwpożarowej, gminne zawody sportowo - pożarnicze, współzawodnictwo między poszczególnymi OSP w zakresie statutowej działalności, a także uczestniczył w pracach społecznych i kulturalno -

oświatowych. Zarząd Gminny w Łomazach brał również udział w konkursach na szczeblu wojewódzkim, zajmując niejednokrotnie czołowe miejsca.

Zarząd Gminny w Łomazach uczestniczył także w ogólnopolskim konkursie organizowanym dla młodzieży pod hasłem "Młodzież zapobiega pożarom". W roku 1995 pierwsze miejsce w kraju zajął Artur Sadownik - Sadowski z Łomaz. Także w 1999 roku, w takim samym turnieju, pierwsze miejsce w kraju zajęła była uczennica Szkoły Podstawowej w Kopytniku Ewa Kuszneruk.

Finansowanie Ochotniczych Straży Pożarnych

Ochotnicze Straże Pożarne, będące organizacjami społecznymi, od dawna otrzymywały pomoc finansową z różnych dodatkowych źródeł. Poważniejsze wydatki pokrywane były zwykle przez organa administracji państwowej, co niejednokrotnie uwidocznione było w niniejszym opracowaniu. Obecnie finansowanie OSP należy do samorządu gminnego. Urząd Gminy pokrywa koszty utrzymania sprzętu przeciwpożarowego w gotowości bojowej, w tym także zaopatrzenia w paliwo do samochodów i motopomp gaśniczych. Do tego dochodzą jeszcze koszty zakupu nowego sprzętu, umundurowania ochronnego strażaków, obuwia itp. Urząd Gminy wypłaca także wynagrodzenie kierowcom OSP. W gminie Łomazy kierowcy zatrudnieni są w Łomazach, Huszcy, Kozłach, Korczówce i Dubowie. Wynagrodzenie ryczałtowe otrzymuje również komendant gminny straży pożarnych. Od wielu lat jest nim Feliks Zydlewski z Łomaz.

Działalność kulturalno - rozrywkowa i oświatowa

Świetlice strażackie zawsze służyły również sprawom ogólnowiejskim. Odbywały się w nich różne wiejskie zebrania i narady, imprezy rozrywkowe i towarzyskie. Dawniej organizowano w nich nawet przedstawienia teatralne; przez miejscową młodzież zrzeszoną w OSP lub Związku Młodzieży Wiejskiej ("Wici" i "Siew"), a także przez osoby dorosłe. Z inicjatywy strażaków odbyło się wiele zabaw tanecznych, przynoszących spore dochody strażackim organizacjom. Z biegiem lat tego rodzaju działalność stopniowo zanikała, wypierana przez programy radiowe i telewizyjne.

Był taki okres, po drugiej wojnie światowej, że w świetlicach strażackich i ogólnowiejskich organizowano branżowe kluby kultury, połączone z działalnością handlową. W latach 70. na terenie gminy Łomazy istniały tzw. Kluby Rolnika, finansowane przez Gminną Spółdzielnię "Samopomoc Chłopska" w Łomazach (Burwin, Studzianka i Stasiówka). Spółdzielnia Ogrodnicza z Białej Podlaskiej prowadziła przez pewien czas Klub Ogrodnika w Dubowie. Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza "Prasa - Książka - Ruch" w Białej Podlaskiej miała swoje Kluby w Łomazach, Huszcy i Lubence. W świetlicy strażackiej w Łomazach przez pewien czas miał swoją siedzibę Gminny Ośrodek Kultury.

Największym sukcesem w obszarze działalności kulturalno - rozrywkowej było zorganizowanie strażackiej orkiestry dętej (listopad 1998 r.). Inicjatorami i organizatorami tego przedsięwzięcia byli miejscowi działacze społeczni: Stanisław Deneko, Feliks Kowaleńko, Wacław Szudejko, Feliks Zydlewski i Franciszek Uściń-

ski, a także proboszcz miejscowej parafii ksiądz Antoni Bubela. Kapelmistrz orkiestry zatrudniony został przez Urząd Gminy w Łomazach, a był nim Edward Borysiuk z Białej Podlaskiej. Próby początkowo odbywały się w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury, a później w świetlicy OSP.

Ilość instrumentów muzycznych stopniowo zwiększała się, a środki finansowe na ich zakup pozyskiwano z różnych źródeł (dotacje pieniężne z Urzędu Gminy w Łomazach, ofiary zbierane na tacę w łomaskim kościele oraz późniejsza działalność zarobkowa).

Po raz pierwszy orkiestra wystąpiła publicznie w kościele w Łomazach, w niedzielę 25 czerwca 1989 roku. Liczyła wtedy 22 członków. Później, w związku z nabywaniem kolejnych instrumentów muzycznych, liczba członków orkiestry zwiększyła się do 34.

W 1999 roku Strażacka Orkiestra Dęta w Łomazach obchodziła dziesiątą roczni-



10-lecie Orkiestry Strażackiej w Łomazach (2 maja 1999 r.)

cę publicznej działalności. Gminne uroczystości z tej okazji, połączone z gminnymi obchodami Dnia Strażaka, odbyły się w Łomazach w dniu 2 maja. O godzinie 9.30 odprawiona została Msza święta. Część świecka uroczystości odbyła się w miejscowym parku: były odznaczenia strażackie, okolicznościowe dyplomy i podziękowania, w tym także od proboszcza łomaskiej parafii księdza Antoniego Bubely. Na zakończenie uroczystości orkiestra wystąpiła z jubileuszowym koncertem.

7 maja 1999 roku, na uroczystym posiedzeniu Zarządu Powiatowego ZOSP RP w Białej Podlaskiej kierownik łomaskiej orkiestry strażackiej Feliks Kowaleńko udekorowany został złotym krzyżem zasługi, a długoletni członek orkiestry i jej opiekun Wacław Szudejko z Łomaz, strażackim medalem honorowym imienia

Bolesława Chomicza, nadanym przez Prezydium Zarządu Głównego ZOSP RP w Warszawie.

W ciągu minionych 10. lat Strażacka Orkiestra Dęta z Łomaz występowała publicznie na wielu uroczystościach świeckich i kościelnych, zarówno w tutejszej gminie, jak i poza jej granicami. Tylko w roku 1998 orkiestra z Łomaz uczestniczyła 16 razy w uroczystościach świeckich i religijnych, w tym 4 razy poza granicami gminy.

Corocznie Strażacka Orkiestra Dęta z Łomaz uczestniczyła w wojewódzkich konkursach orkiestr dętych, uzyskując zaszczytne miejsca i otrzymując liczne nagrody. W Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych Ochotniczych Straży Pożarnych w Białej Podlaskiej w dniu 15 czerwca 1995 roku łomascy strażacy - muzycy zajęli pierwsze miejsce.

Kapelmistrzami orkiestry w okresie minionych 10. lat byli: Edward Borysiuk i Eugeniusz Kubinowski, a od 1 września 1998 roku Wojciech Lesiuk. Kierowali orkiestrą: Stanisław Deneko z Jusaków, Wacław Szudejko z Łomaz i Feliks Kowaleńko, również zamieszkały w Łomazach.

Aktualnie do Strażackiej Orkiestry Dętej należy 17 członków. Ponadto gry na instrumentach muzycznych uczy się 5 uczniów ze Szkoły Podstawowej w Łomazach.

W obecnym powiecie białskim są trzy strażackie orkiestry dęte: w Rossoszu, Międzyrzeczu Podlaskim i Łomazach. Dnia 26 września 1999 roku odbył się w Łomazach pierwszy powiatowy przegląd orkiestr dętych. W przeglądzie tym uczestniczyły wymienione tu trzy orkiestry strażackie oraz kolejowa orkiestra dęta PKP w Małaszewiczach. Przegląd nie miał charakteru konkursowego. Jej organizatorami byli Starosta Powiatu Białskiego, Regionalny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej, Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach i Urząd Gminy w Łomazach. Nagrody pieniężne, za udział w przeglądzie, ufundowane zostały przez starostę powiatowego Tadeusza Łazowskiego i wójta gminy Łomazy Waldemara Drożdżiuka. Były też dyplomy i podziękowania: od dyrektora Regionalnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej, prezesa Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Warszawie Waldemara Pawlaka i obecnego na przeglądzie wicemarszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Franciszka Jerzego Stefaniuka.

Tekst został napisany w październiku 1999 r.

ks. Roman Soszyński

(Biała Podlaska)

"Jeśli się nawrócę ... to przez tego kłechę"

Ksiądz Edmund Barbasiewicz 1912-1978

(zarys biograficzny)

"Księżo Rektorze! Proszę nie oddawać za darmo swojego cierpienia, ale je sprzedać Bogu za cenę trzydziestu alumnów dla naszego Seminarium". Wypowiedział te słowa ks. biskup Jan Mazur, ordynariusz Diecezji Podlaskiej do złożonego ciężką chorobą rektora Seminarium Duchownego w Siedlcach ks. prałata Edmunda Barbasiewicza. Powtórzył je potem w katedrze siedleckiej, podczas pogrzebu tego zasłużonego księdza. Wypowiedź ta dobitnie świadczy o uznaniu, jakim cieszył się zmarły u "rządcy" Diecezji Podlaskiej, jak też o nieprzeciętnych jego zdolnościach i zasługach. Była to rzeczywiście postać wyjątkowa, która pozostawiła trwały ślad w dziejach najnowszych południowego Podlasia.

Edmund Barbasiewicz urodził się 28 stycznia 1912 r. w Węgrowie, z ojca Franciszka i matki Janiny z Makowskich. W Węgrowie też ukończył szkołę powszechną i gimnazjum (1931r.). Od młodych lat był wyjątkowo gorliwym ministrantem, a później - w gimnazjum - zapalonym harcerzem. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości zdecydował się na podjęcie studiów w Podlaskim Seminarium Duchownym w Janowie Podlaskim. Święcenia kapłańskie otrzymał 20 czerwca 1937 r. z rąk ks. biskupa Henryka Przeździeckiego, ówczesnego ordynariusza Diecezji Podlaskiej.

Pracę duszpasterską rozpoczął 1 lipca 1937 r. jako wikariusz parafii św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim. Pracował tutaj krótko, bowiem już w listopadzie tegoż roku otrzymał nominację na prefekta Seminarium Mniejszego w Siedlcach. Został więc wychowawcą młodzieży, co było jego szczególnym upodobaniem i czemu zawsze oddawał się z wielką radością. Wybuch wojny w sposób brutalny przerwał dalsze istnienie w/w uczelni. Ks. E. Barbasiewicz na krótko trafił do Węgrowa, a później, na skutek prośb ks. proboszcza Antoniego Pacewskiego, ponownie do parafii św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim. Wkrótce też został administratorem tej parafii, po brutalnym aresztowaniu ks. A. Pacewskiego przez Niemców i wywiezieniu go do Oświęcimia (zmarł w Dachau 25 VI 1945 r.). Niedługo jednak cieszyli się międzyrze-

czanie młodym i energicznym proboszczem, ponieważ z dniem 1 sierpnia 1942 r. przeniósł go ks. biskup Czesław Sokołowski do parafii Wniebowzięcia N. M. Panny w Białej Podlaskiej (na Woli). Równocześnie powierzono mu funkcję wiceproboszcza w parafii św. Anny, aby wspomóc pracę duszpasterską prowadzoną przez ks. Bronisława Babinowskiego. W parafii "na Woli" pasterzował dość krótko. Z dniem 1 października 1944 r. był już rektorem kościoła filialnego pod wezwaniem Matki Boskiej Anielskiej w Białej Podlaskiej, znanego powszechniej jako kościół św. Antoniego. Było to bezpośrednio po wyzwoleniu Białej spod jarzma hitlerowskiej okupacji, kiedy "wyzwoleńcze" wojska radzieckie zajmowały jeszcze wszelkie znaczniejsze pomieszczenia. Na ten cel zajęty był również cały budynek poklasztorny, w związku z czym Kuria Diecezjalna z Siedlec poleciła księdzu rektorowi, aby do czasu uwolnienia pomieszczeń rektorskich dalej zamieszkiwał na plebanii parafialnej na Woli. Kiedy ofensywa radziecka ruszyła na zachód (styczeń 1945 r.), ks. E. Barbasiewicz powrócił do swojego mieszkania i z zapałem rzucił się w wir prac związanych z remontem zniszczonego kościoła. Wiele czasu poświęcał też swojej ulubionej pracy katechetycznej i wychowawczej. Uczył aż 42 godziny tygodniowo, z czego 36 w Liceach (męskim i żeńskim), a 6 godzin w Liceum dla Dorosłych.



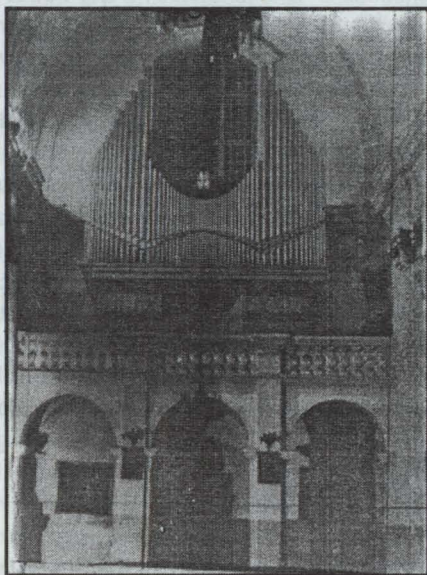
Komenda Hufca ZHP w Białej Podlaskiej, fot. 1946 r., ze zbiorów Wacława Kononowa.

Stoją (od lewej): Maciej Cepryński, Włodzimierz Kowalski, Tadeusz Rossa, Mieczysław Czudowski. Siedzą: Kazimierz Waszczuk, ks Edmund Barbasiewicz, Franciszek Ujma.

Od lat młodzieńczych był zapalonym harcerzem, a w Białej Podlaskiej zamiłowanie to uwewnętrzniało się chyba najbardziej. Bardzo aktywnie uczestniczył wtedy w zakładaniu i prowadzeniu drużyn harcerskich. Ówcześni działacze harcerscy mogliby zapewne na ten temat znacznie więcej powiedzieć lub napisać, do czego chciałbym ich gorąco zachęcić. Biskup Cz. Sokołowski, widząc olbrzymie zaangażowanie młodego księdza w pracy z młodzieżą, mianował go z dniem 1 maja 1946 r. kapłanem Białskiego Hufca Harcerzy. Wielką też była radość wśród harcerzy, kiedy ulubiony kapłan wyruszał z nimi na letnie obozy harcerskie.

Mimo olbrzymiego nawału pracy, pełnił szereg ważnych funkcji i zadań, nie tylko o charakterze kościelnym: w latach 1944 - 1949 był kapłanem stacjonującego w Białej Podlaskiej Trzeciego Berlińskiego Pułku Piechoty (przemianowanego potem na 47 pp), wykładowcą Powszechnego Uniwersytetu Ludowego, uczestniczył w pracach Komisji Oświatowej przy Miejskiej Radzie Narodowej w Białej Podlaskiej i Komitecie Pożyczki Narodowej Rozwoju Sił Polski, był prezesem Powiatowego Oddziału Budowy Burs i Stypendiów (1946 - 1949) oraz członkiem Zarządu Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej.

Ks. E. Barbasiewicz stale odczuwał potrzebę pogłębiania swojej wiedzy. W 1947r., po uzyskaniu zgody władz kościelnych, rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. W kwietniu 1950 r. otrzymał dyplom magistra teologii moralnej, a już w grudniu 1951 r. obronił dysertację doktorską pt. "Psychologia wyznania grzechów na spowiedzi". Do tych tytułów dodał jeszcze tytuł magistra prawa kanonicznego (czerwiec 1953 r.). Równolegle z systematycznym podnoszeniem wiedzy i umiejętności, odczuwał wobec siebie coraz większą wrogość ze strony władz oświatowych. Był nazbyt światłym duchownym, aby komunistyczne władze mogły tolerować jego oddziaływanie na młodzież szkół średnich. Dlatego też Wojewódzki Wydział Oświaty w Lublinie spowodował przeniesienie ks. E. Barbasiewicza z Białej Podlaskiej, najpierw na prefekta w Łysobykach, a później w Berezówce. Wobec pierwszego i drugiego zarządzenia o przeniesieniu, składał rzeczowo przygotowane odwołania. Uzasadniał, że może pracować tylko tam, gdzie "postawi" go władza duchowa. Dopiero po pewnym czasie dowiedział się, że działania władz "uzasadnione" były nie tylko akcją usuwania religii ze szkół, ale również osobistymi zarzutami pod jego adresem. Oskarżony był m.in.



Pamiętka poświęcenia organów w kościele
św. Antoniego 10.X.1954 r.

o to, że wiedział o tajnej organizacji uczniowskiej i nie dóniósł tego władzom, oraz *"że nie tylko sam korzystał z przejścia pomiędzy szkołą i kościołem (korytarz), lecz pozwalał również na przechodzenie uczennicom Liceum Ogólnokształcącego"*. W pisemnych odwołaniach ks. E. Barbasiewicz wykazał całkowitą bezzasadność stawianych zarzutów, w wyniku czego Ministerstwo Oświaty uchyliło decyzję Wydziału Oświaty w Lublinie, pozostawiając go nadal na stanowisku nauczyciela religii w liceach ogólnokształcących Białej Podlaskiej.

Kuria Diecezjalna w Siedlcach, a również katolickie wyższe uczelnie, doskonale wiedziały o istnieniu uzdolnionego księdza w nie tak znowu odległej Białej Podlaskiej. Powierzano mu więc różnorodne funkcje i zadania, które mimo tego, że miały charakter uznaniowy, wymagały jednak dodatkowej pracy. Biskup Ignacy Świrski mianował go w 1954 r. sędzią Prosynodalnym Sądu Biskupiego w Siedlcach. W następnym roku otrzymał pismo Przewodniczącego Episkopatu Polski biskupa Michała Klepacza, mianujące go konsultorem Sekretariatu ds. super rato. W tym samym czasie został zaproszony do współpracy z Akademią Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie przyznano mu tytuł starszego asystenta Wydziału Teologii Moralnej.

Rok 1956 przyniósł ks. E. Barbasiewiczowi kolejne nominacje, które w znacznym stopniu zaważyły na jego dalszym życiu. Został profesorem teologii moralnej w siedleckim Seminarium Duchownym oraz referentem d/s szkolnych przy Kurii Diecezjalnej. Początkowo mieszkał jeszcze w Białej Podlaskiej, lecz absorbujące go coraz bardziej nowe obowiązki zmusiły do zmiany miejsca zamieszkania. Od 1963 r. przeniósł się na stałe do Siedlec. Również w stolicy biskupiej nie omijały go nowe zadania i obowiązki, które były od czasu do czasu nagradzane różnego rodzaju wyróżnieniami. W 1963 r. Ojciec Święty Paweł VI mianował go kanonikiem gremialnym katedry siedleckiej, w 1964 r. szambelanem Jego Świątobliwości, a w 1973 r. honorowym prałatem. W 1967 r. przejął obowiązki diecezjalnego referenta Duszpasterstwa Nauczycieli, w 1968 r. został członkiem Diecezjalnej Komisji Liturgicznej, a wkrótce potem objął odpowiedzialną funkcję kanclerza Kurii Diecezjalnej oraz wikariusza generalnego.

W 1969 r. udało się zrealizować ks. Barbasiewiczowi pragnienie odwiedzenia miejsc świętych wiary chrześcijańskiej. Przeznaczając na ten cel przedłużony nieco urlop, udał się z pielgrzymką do Ziemi Świętej, a następnie do Rzymu, gdzie został przyjęty na osobistej audiencji przez papieża Pawła VI. Udał się też do Francji. Modlił się m.in. przy grobowcu swojego umiłowanego patrona św. Jana Vianney w Ars. Powrócił do kraju w marcu 1970 r., gdzie czekały już na niego tak poprzednie, jak i nowe obowiązki. Powrócił do piastowanych poprzednio obowiązków wikariusza generalnego, został też członkiem Diecezjalnej Rady Administracyjnej i oficjałem Sądu Biskupiego. W 1971 r. opublikował kolejne wydanie katechizmu *"Idę do Ciebie, Jezu"*.

* * *

Biskup Diecezji Siedleckiej bacznie obserwował wyteżoną, owocną pracę ks. E. Barbasiewicza. Znał też jego szczególne zamiłowanie do pracy z młodzieżą.

Skłoniło go to do podjęcia decyzji o powołaniu niezmordowanego kapłana na stanowisku rektora Seminarium Duchownego w Siedlcach, co nastąpiło w dniu 21 września 1972 r. Rozpoczął się kolejny okres odpowiedzialnej i szczególnie wyťažonej pracy. Biskup Siedlecki od dłuższego już czasu czynił starania o pozwolenie na rozbudowę Seminarium Duchownego, które miało dość prymitywne warunki lokalowe i było nazbyt ciasne. Starania te w końcu zostały uwieńczone sukcesem; można było przystąpić do realizacji tej wyjątkowo ważnej inwestycji. Najwięcej obowiązków spadło na nowo mianowanego rektora, który zresztą oddał się realizacji tego zadania z wyjątkowym poświęceniem. Po przedłożeniu odpowiednio uzasadnionej prośby, biskup zwolnił go z rektoratu nad kościołem św. Antoniego w Białej Podlaskiej oraz z urzędu Oficjasa Sądu Biskupiego. Przez czteroletni okres realizacji tej inwestycji zrezygnował też rektor z wszelkich urlopów. Owoce jego trudu uwidoczniły się w postaci nowoczesnych pomieszczeń seminaryjnych, w których klerycy zastali wygodne pokoje, duży refektarz, obszerną bibliotekę, wspaniałą aulę oraz nową, gustownie urządzone kaplicę. Dzięki zabiegom biskupa Diecezji Podlaskiej, oraz księdza rektora, siedleckie Seminarium Duchowne znalazło się w ścisłej czołówce innych tego typu uczelni w kraju.

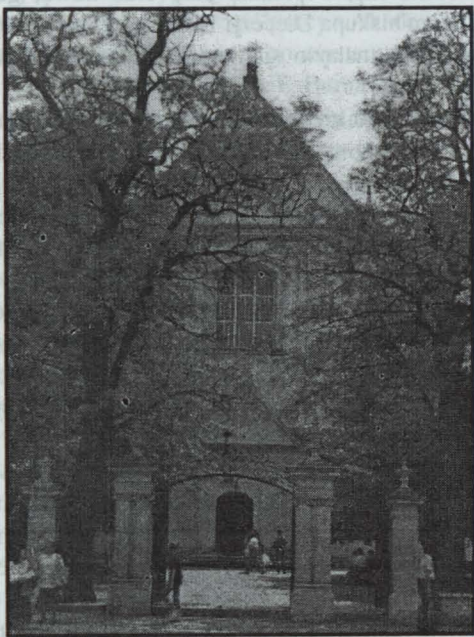
Po zakończeniu rozbudowy Seminarium, a także po ukończeniu roku seminaryjnego, ks. rektor udał się na dobrze zasłużony trzymiesięczny wypoczynek. Wypoczynek ten jednak, tak jak i wiele jego decyzji życiowych, był nietypowy. "Wypoczywał" w Środkowej Afryce, pomagając zapracowanym misjonarzom w ich pracy duszpasterskiej. *"Ideę pracy misyjnej pielegnowałem od dawna w sercu"*, tak pisał do biskupa, zabiegając o jego pozytywną opinię w sprawie wyjazdu na Czarny Ląd. Po powrocie z Afryki, biskup powierzył mu przeprowadzenie dość delikatnej misji na szczeblu rządowym. Chodziło tutaj o dyskretne rozmowy z ministrem d/s wyznań Kazimierzem Kąkolem, dotyczące tytułu własności do obrazu El Greco pt. "Św. Franciszek". Z powierzonego zadania wywiązał się znakomicie, udowadniając niezaprzeczalne prawo Kurii Diecezjalnej w Siedlcach do tego obrazu. W 1975 r. ksiądz rektor zrealizował jeszcze jedno swoje pragnienie. Przy pomocy ks. Zbigniewa Latosiego, prefekta szkół średnich w Węgrowie i rektora tamtejszego kościoła, zorganizował w budynku poklasztornym dom rekolekcyjny dla młodzieży. Na własny koszt wyremontował dwie duże sale oraz kilka mniejszych pomieszczeń, zdobył też sprzęt kuchenny, materace i pościel - dla 24 osób.

Nie miał nigdy ksiądz E. Barbasiewicz najlepszego zdrowia. Trwająca cztery lata budowa, a także pracowity afrykański urlop, jeszcze bardziej je nadszarpnęły. Dało się już wtedy wyraźnie zauważyć, że siły go opuszczają. I ten "żelazny mąż", jak go żartobliwie nazywał - kiedy jeszcze był klerykiem - biskup Cz. Sokołowski, musiał w końcu poddać się. Nieustępliwa choroba zaatakowała bezlitośnie, odebrała wszystkie siły, obezwładniła. Po długich i ciężkich cierpieniach ks. rektor E. Barbasiewicz zmarł w dniu 5 sierpnia 1978 r. Nabożeństwo żałobne, w koncelebrazie licznych kapłanów, odprowadził biskup Wacław Skomorucha, a słowo o zmarłym wygłosił biskup Jan Mazur. Po nabożeństwie ciało zmarłego zostało przewiezione do Białej Podlaskiej, gdzie w dniu 8 sierpnia odbył się uroczysty pogrzeb. Mszę Świętą, w koncelebrazie 17 kapłanów, odprowadził biskup J. Mazur, on też pożegnał zasłużonego księdza

rektora, wskazując *"na Jego życie z Bogiem zjednoczone, na niezmordowaną służbę Bogu i ludziom"*. W uroczystym kondukcie żałobnym wzięło udział ponad 150 kapłanów oraz niezliczone rzesze mieszkańców Białej Podlaskiej i okolic. Wszyscy go znali, wszyscy z szacunkiem i wdzięcznością wspominali. Trasa pochodu, z kościoła św. Antoniego na cmentarz parafialny, wypełniona była modłącymi się ludźmi. Kapłan ten odegrał przecież znaczącą rolę w życiu tego miasta, życiu wielu jego mieszkańców. Ksiądz rektor "spoczął" też w tym mieście, mieście które tak bardzo polubił, w mogile - obok rodziców swoich i brata.

* * *

Przedstawiona wyżej skrótowna biografia niezmiennie bogatego i twórczego życia ks. E. Barbasiewicza nie byłaby pełna bez osobistych wspomnień tych ludzi, którzy



mieli okazję z nim obcować. Miałem przyjemność być jednym z nich, dlatego też czuję się w obowiązku w pełniejszym zakresie wyrazić swoje wrażenia, odczucia, spostrzeżenia.

Już sam fakt powierzania księdzu Edmundowi tak wielu różnorodnych funkcji i zadań przez "rządców" Diecezji Podlaskiej, świadczy o olbrzymim zaufaniu jakim go darzono. Cechą księdza Barbasiewicza było to, że powierzone mu zadania podejmował bez jakiegokolwiek sprzeciwu i starał się je następnie jak najrzetelniej wypełnić. Był to człowiek niesłychanie pracowity. Pamiętam, że podczas studiów w Seminarium Duchownym w Janowie Podlaskim był "dziekanem" naszego kursu, rocznym

diakonem oraz seniorem wszystkich kleryków, które to funkcje zajmowały mu sporo czasu, a przecież jeszcze uczyć się musiał. Jako młody kapłan, wiele swoich sił poświęcił pracy z młodzieżą Liceum Biskupiego w Siedlcach. Tak samo z oddaniem pracował jako wikariusz, administrator parafii, rektor kościelny, spowiednik, prefekt, kapelan harcerstwa, kanclerz. Podejmował się wielu różnorodnych obowiązków, często ponad miarę i ponad siły. Tak było m.in. w Białej Podlaskiej, kiedy wykładał 42 godz. religii tygodniowo, remontował zniszczony kościół, głosił po kilka kazań w każdą niedzielę, a jednocześnie podejmował liczne obowiązki społeczne oraz naukę na studiach wyższych. Pisząc podanie do biskupa, zaznaczył: *"studia te pragnę*

odbywać nie przerywając swojej pracy". Wkrótce też został magistrem prawa kanonicznego i doktorem teologii. Wiem, że białczanie ceniki go bardzo, a i on darzył ich szczególną sympatią. Kiedy byłem pewnego razu na imieninach księdza prefekta, zobaczyłem obłany czekoladą wielki piernik. W środku tego piernika "wydrapane" były kontury kościoła św. Antoniego, a wokół skrótowe nazwy różnych organizacji, w których ks. Edmund Barbasiewicz aktywnie działał: TPZ, PKOS, LOPP, ZHP, LOIK, TBS, PHZ i inne. Umieszczony w otoku piernika napis głosił: Oto obraz serca Twego - w kawałki rozszarpanego".

Taką samą pracowitością charakteryzował się ksiądz Edmund również w "okresie siedleckim". Biskup Podlaski powiedział kiedyś: *"Miałem w nim kapłana, który każdą pracę umiał podjąć, obmodlić ją, i wykonać więcej niż na miarę jego zdolności"*. Pracowitość łączył z cnotą całkowitego posłuszeństwa wobec przełożonych. Przypuszczam, że w tym posłuszeństwie wytrwał do końca. Żywo reagował na każdą decyzję biskupa Diecezji Podlaskiej. *"Składam u stóp Waszej Ekscelencji swój skromny, lecz najpełniejszy i najbardziej świadomy udział, pragnąc na każdym stanowisku odpowiedzieć najgodniej zaufaniu Ekscelencji"*, pisał kiedy został mianowany prefektem szkół średnich w Białej Podlaskiej. Po otrzymaniu dyplomu doktora teologii napisał do biskupa I. Świrskiego te oto słowa: *"tak jak kiedyś, przyjmując święcenia kapłańskie, przyrzekałem stać wiernie przy boku Ojca Świętego, mego Arcypasterza, i najwierniej wypełniać nieomylnie wskazania Kościoła, tak samo i teraz, gdy otworzyły się przede mną horyzonty nauki, z równą wiernością i oddaniem pragnę służyć sprawie Chrystusowej"*.

Był sprawnym administratorem, umiejętnie "trafiał" do ludzi, z którymi przyszło mu współpracować. Toteż bardzo szybko odremontował zniszczony w okresie wojennym kościół, odsłonił stare malowidła - przedstawiające czterech ewangelistów i herby Radziwiłłów, usunął szpecącą kościół kopułę (jeszcze z czasów zaborów), a na jej miejscu zbudował stylową wieżyczkę. Sprowadził też nowe organy, wybudował salkę parafialną, a w podziemiach urządził zespół sal katechetycznych. Tak samo wytrwale prowadził później rozbudowę Seminarium Duchownego w Siedlcach, chociaż ktoś nieprzychylny temu przedsięwzięciu przepowiadał: *"Prędzej mi włosy na dłoni wyrosną, niż Seminarium to będzie zbudowane"*.

Umiłowaną dziedziną pracy duszpasterskiej ks. E. Barbasiewicza była katechizacja. Studia wyższe podjął głównie dlatego, aby w szerszym zakresie służyć młodzieży swoją wiedzą i umiejętnościami. Młodzież czuła to i była coraz bardziej do niego przywiązana. Był dla niej nie tylko nauczycielem Prawdy i Piękna, ale również doskonałym wzorcem osobowym. Nie jestem w stanie dokładnie określić, ilu jego bliskich uczniów obrało stan duchowy, ale kiedyś na odpuszcie Matki Boskiej Anielskiej, na który poprosił tylko swoich uczniów - kapłanów, naliczyłem ich dwudziestu dwóch. A przecież nie wszyscy przyjechali! Ich przemówienia i wypowiedzi przy wspólnym stole przepojone były wielkim przywiązaniem do swojego ukochanego profesora. Również liczne jego uczennice obrały stan zakonny. Kiedyś "wydębitem" od niego, bo też niezbyt lubił rozmawiać na swój temat, że był już na profesji siedemnastu uczennic.

"Hojny był siew, obfity też przyniósł plon!"

Bardzo lubił kształtować dusze ludzkie, zwłaszcza w konfesjonale. Okazywał wtedy wiele wyrozumiałości dla trudów ludzkiego życia, przelewał jakieś nieuchwytnie ciepło w znękaną duszę. Umiał to czynić, wszak jego praca doktorska dotyczyła - najprościej mówiąc - pracy kapłana w konfesjonale. Większe chyba jednak znaczenie miały tutaj jakieś jego szczególne cechy osobowościowe. Gdy międzyrzeccy parafianie prosili biskupa Cz. Sokołowskiego, aby nie przenosił ich proboszcza do Białej Podlaskiej, to obok innych, tę cechę szczególnie podkreślali: *"... jako gorliwy i roztropny spowiednik, wiele dusz spośród ludu i inteligencji wyprowadził z bagna grzechu i zachęcił do pracy wewnętrznej nad sobą ...", "... on wiele małżeństw żyjących bez ślubu skłonił do zawarcia ślubu w kościele..."*. A potem, gdy białscy parafianie znaleźli się w takiej samej sytuacji co międzyrzeccy, taką oto wydali opinię ks. E. Barbasiewiczowi: *"ofiarny bez granic, niezmordowany spowiednik i kierownik ludzkich dusz..."*, *"... przy kratkach konfesjonatu zobaczyliśmy takich, którzy od kilku*



Ks. E. Barbasiewicz w gronie absolwentów białskich szkół średnich.
III Zjazd Koleżeński - wrzesień 1957 r. (z kroniki Kola Białczan).

lub kilkunastu lat wcale nie uczęszczali do sakramentów świętych". Toteż nie powinieną zdziwić nikogo wypowiedź Stanisława Damrosza, profesora historii Gimnazjum B. Prusa w Siedlcach, później dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej, człowieka dość niechętnego kościołowi i kapłanom, ale przy tym wielkiego przyjaciela Ks. E. Barbasiewicza, który kiedyś w gronie wykładowców - wskazując na księdza profesora - powiedział: **"... jeśli się nawrócę ... to przez tego klechę!"**

W prowadzonej działalności społecznej ks. E. Barbasiewicz dostrzegał potrzebę opieki nad biednymi. Wyczuwał doskonale i wczuwał się w te potrzeby! *"Posiadając jakiś dar psychologiczny, uprzedzał prośby ludzi będących w ciężkim położeniu materialnym ... proponując im pomoc w formie pożyczki, ... czy zupełnie biednym*

w formie zasiłku bezzwrotnego". "Podziwu godne było jego codzienne odwiedzanie chorych w szpitalu" - wspominali międzyrzeczcy parafianie.

W odległych czasach międzywojennych, wraz z księdzem Barbasiewiczem poznawałem tajniki stanu kapłańskiego w janowskim Seminarium Duchownym. Obserwowałem go i podziwiałem. Bardzo dużo uczył się i pracował, pomimo tego, że już wtedy dość często chorował. Słabe miał zdrowie, słabe płuca, słabe serce. Lekarze zabronili mu głośno mówić, a przecież tak często musiał przemawiać; czy to w kościele, czy na lekcjach religii, czy też w wielu innych miejscach, gdzie jego obecność była tak bardzo potrzebna. Jeszcze w czasach "białych" ratował się zastrzykami, które przynosiły jedynie krótkotrwałą ulgę. *"Przed świętami Wielkanocy, po powrocie ze szkoły, dwa razy upadł zemdlony i nieprzytomnego go na łóżko zanieśli"* - pisali do biskupa Sokołowskiego parafianie z Białej Podlaskiej (na Woli). W 1955 r. zemdlął z wyczerpania przy ołtarzu. A później, w podeszłym już wieku, przyszło mu jeszcze podjąć trud rozbudowy Seminarium Duchownego w Siedlcach. Gdy spotkałem go kiedyś, zapytałem: *"Powiedz mi, jak sobie radzisz, mając tyle trudności przed sobą i przeciw sobie?"*. Spojrzał na mnie z niedowierzaniem i odpowiedział: *"Trudności?! Staram się ich nie widzieć!"*

Po powrocie z Afryki złośliwa choroba zaatakowała go ze szczególną bezwzględnością. Chociaż z wielkim oddaniem ratowali go lekarze z Siedlec i Międzylesia, chory słabł coraz bardziej i cierpiał coraz więcej.

**Cierpiał w spokoju, po chrześcijańsku, pomny na Mistrza,
który uczniom swoim za Sobą krzyż nieść kazal.**

Apolinary Nosalski

(Miłków k. Parczewa)

Wieś Miłków w okresie II Rzeczypospolitej

W szkicu pt. "Królewska wieś Miłków", opublikowanym w "Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym" w 1997 r. (nr 2), zazaczyłem, że Miłków po 1918 roku uległ zasadniczym przemianom strukturalnym. Przemiany te nastąpiły w wyniku rozsprzedania majątku przez tutejszego właściciela.

Majątek Miłków, podobnie jak leżący po sąsiedzku Siemień oraz Glinny Stok, od kilkudziesięciu lat należał do rodziny Zaorskich. Ostatni właściciel Miłkowa Jan Zaorski, na skutek różnych niepowodzeń, spowodowanych głównie wojną, popadł w tarapaty finansowe i zadłużył się. W dodatku przeżył rodzinną tragedię, utracił bowiem 16-letniego syna Augusta, który będąc uczniem gimnazjum, zgłosił się w 1920 r. jako ochotnik na front i poległ w bitwie pod Radzyminem. Zaorski rozsprzedał zadłużone miłkowskie dobra i przeniósł się do Siemienia, a potem wyjechał do Warszawy.

Dworskie grunty uległy rozparcelowaniu. W postaci kilkudziesięcio - bądź kilkunastohektarowych działek nabyli je przybysze z różnych, nieraz dość odległych okolic, np. spod Kocka czy Kałuszyna. Przeważnie byli to przedstawiciele drobnej szlachty zaściankowej.

Tadeusz Krawczak w książce pt. "W szlacheckim zaścianku" tak oto pisze o rozkupywaniu miłkowskiego majątku: *"Folwark w Miłkowie p. Parczewem ... rozkupili ci ze szlachty z Szymonów p. Kałuszynem, którzy dorobili się na handlu bydłem i trzodą chlewną. Spółką handlarzy i nabywców kierował Michałowski. Mroczkowie i Klukowscy nabyli wówczas po 2 włóki, zaś Wąsowski 1 włókę. W wyniku podziału nabytej ziemi Klukowskiemu przypadły zabudowania dworskie. W późniejszym okresie osiedli tam jeszcze Krasińscy, Dziwulscy, Domańscy, a w pobliskim Bródnie z tychże Szymonów, Abramowski"*.

W ten sposób na podworskich polach, wzdłuż wiodącego do Parczewa gościńca, powstała wieś określona mianem Kolonii Miłków, w odróżnieniu do dawnej, którą zaczęto nazywać Wsią Miłków lub po prostu Wsią. Obie, jedna za drugą, ciągną się na odcinku 5 kilometrów wzdłuż szosy Parczew - Siemień i na mapach, jak też w krajoznawczych folderach, figurują razem jako Miłków. Jednakże każda z nich

zachowała administracyjną odrębność i każda ma swego sołtysa. Zamieszkująca Kolonię Miłków ludność napływowa różniła się od rdzennych mieszkańców Wsi Miłków obyczajem, zachowaniem, a w pewnym stopniu nawet mową. Dopiero z upływem lat różnice te zaczęły się stopniowo zacierać, choć pewne odmienności utrzymywały się do wojny, a nawet dłużej. Do integracji mieszkańców przyczyniła się z pewnością tutejsza szkoła, która powstała w 1919 r. na terenie dawnej wsi. Była to pierwsza szkoła w historii Miłkowa, co prawda początkowo mała, o jednym nauczycielu. Po pięciu latach została ona przeniesiona do rozwijającej się kolonii Miłków i swoim zasięgiem, już jako dwuklasowa, objęła także Wieś Miłków oraz leżące opodal - przy drodze do Parczewa - Bródno. Dużą rolę w miejscowym środowisku odegrali nauczyciele, o czym będzie jeszcze mowa.

Administracyjnie Miłków należał do gminy Siemień, powiatu radzyńskiego. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, śmiało możemy zaliczyć tę miejscowość do najatrakcyjniejszych i najbardziej postępowych w regionie. Na szczególne podkreślenie zasługuje patriotyzm oraz społeczne zaangażowanie ówczesnych mieszkańców. Widocznym, istniejącym do dziś, przykładem jest choćby murowana kaplica, którą w 1923 roku, wkrótce po osiedleniu się, ufundował gospodarz z Kolonii Miłków Jan Włoszek. Kaplica została postawiona "Na pamiątkę Odrodzonej Polski", jak głosi zamieszczona na niej tabliczka. Opodal, na przydrożnej brzozie, zawieszony był przed wojną nieduży dzwon, który w majowe wieczory wzywał do kaplicy na tradycyjne nabożeństwo. Dźwięk jego niósł się echem po całej okolicy.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, przy okazji komasacji miłkowskich gruntów, wygospodarowany został wspólny plac o kilkumorgowej powierzchni, położony we Wsi Miłków (tuż przy gościńcu). Plac ten do dzisiaj zwykło się tutaj nazywać "Stadionem". Miłkowska młodzież, która zrzeszona była wówczas w Związku Strzeleckim, urządziła na nim boiska: do siatkówki i piłki nożnej.

Później, na tymże placu rozpoczęto budowę Domu Ludowego. Dość obszerny drewniany budynek, ze sceną, zapleczem i dużą salą widowiskową, został całkowicie wzniesiony wysiłkiem społecznym przez mieszkańców Wsi Miłków oraz Kolonii Miłków. W kronice parczewskiej parafii, do której Miłków należy, zachowała się wzmianka dotycząca poświęcenia tego obiektu użyteczności publicznej. Uroczystość została uświetniona na miejscu Mszą św., a odbyła się ona w dniu 22 października 1933 r.

Odtąd Dom Ludowy stał się dla mieszkańców głównym ośrodkiem życia kulturalnego i społecznego. Odbywały się tam zabawy taneczne, rozmaite imprezy i wieczornice, kursy dla młodzieży i kobiet oraz zebrania wiejskie i spotkania. Pod kierunkiem miejscowych nauczycieli przygotowywane były i odgrywane sztuki teatralne.

Dom Ludowy służył mieszkańcom Miłkowa przez sześćdziesiąt lat. W czasie okupacji niemieckiej odbywały się w nim nawet zajęcia szkolne. W latach sześćdziesiątych znajdowała się tam wiejska świetlica, a potem Klub Rolnika.

Wróćmy jednak do lat trzydziestych. Motorem wszelkiej działalności społeczno-kulturalnej był w Miłkowie Związek Strzelecki, który oczywiście w Domu Ludowym

miął swoją świetlicę. Należy stwierdzić, że obok szkoły właśnie Związek Strzelecki, nawiązujący do tradycji powstałego w 1910 r. i kierowanego przez Józefa Piłsudskiego "Strzelca", wypełniał ogromną rolę wychowawczą. Funkcje doradców i opiekunów pełnili miejscowi nauczyciele, jak: wieloletnia kierowniczka szkoły Maria Wójcikówna, Józef Zygar, Jan Bochen, a potem Zygmunt Teodorowicz, późniejszy organizator i komendant miłkowskiej placówki AK.

Pod patronatem Związku Strzeleckiego rozwijał się sport. Na miejscowym boisku urządzano rozgrywki w piłkę nożną oraz w siatkówkę. Chętnie grali w piłkę nie tylko młodzi, ale i starsi (30 - 40-letni), co dzisiaj należy do rzadkości. Młodzież miłkowska na powiatowych zawodach Związku Strzeleckiego w Radzynie, w biegach czy innych dyscyplinach sportowych, zdobywała niejednokrotnie czołowe miejsca.

Dla potrzeb Związku Strzeleckiego, który przygotowywał swoich członków do obrony kraju, tutejsza młodzież wybudowała w pobliżu Siemieńskiego Stawu strzelnicę, oczywiście pod nadzorem wojskowych instruktorów przeprowadzających szkolenia.

Oprócz wyżej wymienionych nauczycieli, nie brakowało również aktywnych działaczy spośród miejscowych mieszkańców Miłkowa. Najaktywniejszym był Adolf Klajda, w pełni zasługujący na miano ludowego działacza społecznego. Ten krawiec z zawodu, pracę swoją wykonywał zawsze solidnie i terminowo, ale i na pracę społeczną również znajdował czas. Działal w Związku Strzeleckim, a poza tym był inicjatorem wielu społecznych przedsięwzięć. Wspomagali go bracia, Aleksander i Hieronim Klajdowie. W działalności społecznej wyróżniali się także Aleksander Dziewulski i Jan Dziewulski.

Wymienionym ludziom należy zawdzięczać takie między innymi dokonania, jak: wybudowanie Domu Ludowego, zalesienie wielohektarowego terenu piaszczystych nieużytków (przylegających do Siemieńskiego Stawu) oraz wybrukowanie najbardziej piaszczystego odcinka drogi do Siemienia. Z ich inicjatywy w 1938 r. została założona w Miłkowie spółdzielnia spożywców, której sklep znalazł pomieszczenie w Domu Ludowym.

Sen z powiek spędzał miłkowskim działaczom brak budynku szkolnego. Szkoła z konieczności mieściła się w wynajętych izbach, a liczba dzieci w wieku 7-14 lat stale rosła i pod koniec lat trzydziestych było ich już ponad 120. W tym czasie wysiłkiem całej siemieńskiej gminy, przy wydatnej pomocy również mieszkańców Wsi i Kolonii Miłków, wybudowana została szkoła w Juliopolu. W Miłkowie miało to nastąpić w dalszej kolejności. Niestety, marzenia o wybudowaniu szkoły i wszelkie w tym kierunku poczynania przerwała wojna.

Na koniec warto jeszcze przytoczyć tu jedno wydarzenie, które w jakimś stopniu scharakteryzowało ówczesną młodzież.

W niedzielę, dokładnie 12 maja 1935 r., w Domu Ludowym w Miłkowie młodzi urządzili sobie zabawę taneczną. Zapadał dosyć późny, majowy zmierzch. Zabawa zaczęła się "rozkręcać", gdy w pewnej chwili na salę wszedł Adolf Klajda i dał znak, by muzykanci przestali grać, po czym oświadczył mocnym, choć nieco łamiącym się głosem:

"Uwaga! W radiu przed chwilą podali, że umarł nasz ukochany Wódz, Marszałek Józef Piłsudski. Została ogłoszona żałoba. Wobec tego koniec zabawy, rozchodzimy się wszyscy do domów".

Jego słowa wywołały wielkie wrażenie. Wszyscy rozeszli się bez szemrania. Można powątpiewać, czy dzisiejsza dyskotekowa młodzież tak by się potulnie rozeszła.

Mówienie dzisiaj, że młodzież ówczesna wychowywana była w duchu patriotyzmu i poszanowania wolnościowych tradycji może zostać uznane za truizm. Ale to fakt! Faktem jest też, że hasła wolności i miłości Ojczyzny ówczesna młodzież traktowała bardzo poważnie.

W kilka lat później wielu miłkowskich chłopców, a także dziewcząt, zasiliło szeregi AK. Wielu z nich było w oddziale swojego nauczyciela i wychowawcy - Zygmunta Teodorowicza.

Władimir Suchopar

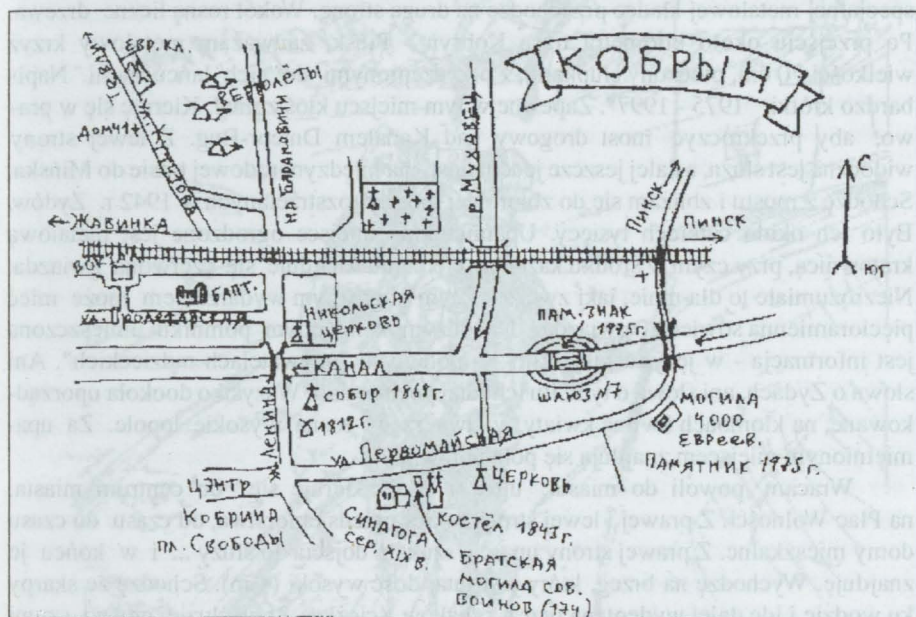
(Brześć - Białoruś)

Ścieżkami Polesia: Kobryń i okolice

Październikowy pochmurny ranek, w nocy siępił deszcz. Ruszam z hotelu robotniczego, z plecakiem na ramionach, w którym: aparat fotograficzny "Zenith - Et", lornetka, parasol, termos z gorącą wodą, chleb z sałem (słonina), apteczka. W kieszeniach kurtki: dowód osobisty, portmonetka, składany nożyk, zapalniczka, mapa powiatu (w skali 1 cm=2 km), rozkład jazdy pociągów, notatnik, ołówek ... Po dwudziestu minutach jestem już na stacji Brześć - Wschodni. Dość sporo ludzi, ale większość z nich o 8.33 wsiądzie do pociągu elektrycznego podążającego do Mińska. Ja zaś, po dziesięciu minutach stania w kolejce, kupuję sobie bilet na pociąg spalinowy relacji Brześć-Pińsk, który powinien odjechać o godz. 8.55. Cena biletu 11 tys. rubli - względnie tanio. W pociągu ludzi niezbyt dużo, wszyscy mają miejsca siedzące. Za Zabinką zrobiło się już całkowicie luźno. Kiedy jechałem w sierpniu, to wtedy było tłocznie. O godz. 10.00 jestem już w Kobryniu.

Dworzec w Kobryniu znajduje się w tej części miasta, gdzie stoją tylko niewielkie parterowe domy prywatne, z tzw. "wygódkami" na podwórzach. Po przejściu torów kolejowych, ulicą Kutuzowa udaję się w kierunku wschodnim. Prowadzi ona ku wsi Tewli, do której około 18 km. Z lewej strony domy prywatne. Jest sobota, więc większość ludzi znajduje się w domach: krzątają się w ogrodach, coś tam remontują na swoich posesjach. Wszystko "zadbane", w takim stopniu, w jakim to tylko możliwe w dość biednym kraju. Powszechnie widoczna jest potrzeba solidnego odświeżenia; pomalowania ścian i okien, dachów i płotów - dawno nie czuły one na sobie nowej warstwy farby ochronnej. Niestety, zbyt drogo to wszystko kosztuje. Z prawej strony pojawiają się wąskie poletka ziemi uprawnej, wykorzystywane głównie dla uprawy kartofli lub buraków. Te przydrożne poletka są samowolnie zajęte przez okolicznych mieszkańców, gdyż przyznane im sześciocarowe działki są niewystarczające. Dziesięć metrów od jezdni znajduje się metalowe ogrodzenie, za którym widoczne jest lotnisko śmigłowców. Po przejściu około kilometra, zauważam z prawej strony, na niewielkim pagórku, cmentarz żydowski. Pozostało na nim 40 płyt nagrobnych, rozstawionych bez jakiegokolwiek porządku, w większości przewróconych. Przez cmentarz ten przechodzi również ogrodzenie lotniska. Za ogrodzeniem widoczne jest wyrobisko, co świadczy, że brano stąd ziemię do prac o charakterze budowlanym. Na płytach napisy w języku żydowskim. Tylko niektóre z nich są "obrobione" ze wszystkich stron, większość tylko z jednej, z tej gdzie wybite napisy. Fotografuję.

Wracam ul. Kutuzowa. Obok domu nr 41 zauważam w trawie niewielki drewniany krzyż (40 cm.), przyozdobiony kwiatkami z tworzyw sztucznych. Takie symbole religijne stawiane są w miejscach, gdzie ktoś tragicznie zginął. Władze oczywiście nie pozwalają na to, gdyż "utrudnia" to komunikację, a także pracę służb drogowych. Interesuje mnie jednak widok tych krzyży, chociażby z punktu widzenia etnograficznego. Do tej pory nikt nie podjął próby opisanie tego zjawiska w wydawnictwach prasowych.



Skrećam w lewo i podążam w kierunku południowym, po nieutwardzonej miejskiej ulicy. Dalej posuwam się wzdłuż torów kolejowych, aż dochodzę do cmentarza. Fotografuję cerkiew, a może kaplicę (po prostu nie wiem jakiego prawidłowego określenia tutaj użyć). Prostokątny, drewniany budynek, z niewielką kopułą na dachu. Przy drzwiach zamek. Cmentarz ogrodzony jest starym murem z cegły. Przechadzając się po cmentarzu, zauważam znaczną różnorodność postawionych na grobach pomników: są z końca XIX wieku, a również z lat 60-tych naszego stulecia. Wokół czysto, wszędzie rosną drzewa. Niektóre z pomników są dość oryginalne. Jeden z nich (z 1908 r.) przypominał mi niezapomniany cmentarz z Dawidgródka, mojego rodzinnego miasteczka. Być może wykonywał go ten sam mistrz pomnikarski. Nawiasem mówiąc, to w pomnikach tych odzwierciedlona i utrwalona jest również sztuka ludowa. Nie spotkałem jednak w dotychczasowych publikacjach żadnych wiadomości na ten temat. Skoro pisze się o ludowym budownictwie drewnianym, o beczkach, garnkach i ręcznikach, to zbadać chyba należałoby i opisać pomniki nagrobne, które są również wytworami sztuki ludowej. Obecnie, tak jak i w wielu innych sferach, rekodzielo eliminowane jest przez wyroby mające charakter

szablonowy (masowy). Dalsza część cmentarza to miejsce współczesnych pochówków: pomniki-bliźniaki. Wszystkie napisy wykonane są w języku rosyjskim.

Kieruję się ku mostowi na rzece Muchawiec. Jest to niewielka rzeczka, bardzo malownicza, której brzegi są dość gęsto porośnięte drzewami i krzewami. Powstaje ona z połączenia się w rejonie Prużan dwóch mniejszych strumieni - Mucha i Wiec. Tutaj w Kobryniu, w granicach miasta, wpada ona do Kanału Dniepr - Bug. Z prawej strony mostu, kilkaset metrów od niego, widoczne jest jej ujście do kanału. Po specjalnej metalowej kładce przechodzę na drugą stronę. Wokół rosną liczne drzewa. Po przejściu około kilometra trasą Kobryń - Pińsk, zauważam metalowy krzyż wielkości 70 cm, otoczony słupkami, z przyczepionymi do nich łańcuchami. Napis bardzo krótki: "1975 - 1997". Zapewne w tym miejscu ktoś zginął. Kieruję się w prawo, aby przekroczyć most drogowy nad Kanałem Dniepr-Bug. Z lewej strony widoczna jest śluza, a dalej jeszcze jeden most - na międzynarodowej trasie do Mińska. Schodzę z mostu i zbliżam się do zbiorowej mogiły rozstrzelanych w 1942 r. Żydów. Było ich około czterech tysięcy. Upamiętnione miejsce ogrodzone jest metalową kratownicą, przy czym w środku każdego elementu znajduje się czerwona gwiazda. Niezrozumiałe to dla mnie, jaki związek z tym tragicznym wydarzeniem może mieć pięcioramienna sowiecka gwiazda? Na dużym kamiennym pomniku umieszczona jest informacja - w języku rosyjskim - o poległych "obywatelach radzieckich". Ani słowa o Żydach, ani słowa o tym, ilu ich tutaj pochowano. Wszystko dookoła uporządkowane, na klombach kwitną kwiaty, w dwa rzędy rosną wysokie topole. Za upamiętnionym miejscem znajdują się pola uprawne.

Wracam powoli do miasta; ulicą 1 Maja kieruję się do centrum miasta, na Plac Wolności. Z prawej i lewej strony jakieś przedsiębiorstwa, od czasu do czasu domy mieszkalne. Z prawej strony uparcie szukam dojścia do śluzy ... i w końcu je znajduję. Wychodzę na brzeg, który jest tutaj dość wysoki (4 m). Schodzę ze skarpy ku wodzie i idę dalej wydeptaną przez rybaków ścieżką. Przy śluzie głośno szumi woda. Siedzi tutaj 7-8 miejscowych rybaków. Woda spada dwoma odgałęzieniami, przy obu brzegach. Przechodzę na drugą stronę po wąskiej (16-17 cm.) betonowej belce. Spadająca woda tworzy głośno szumiącą kipieli. Pytam siedzącego przy brzegu rybaka: "czy jest gdzieś tutaj jakaś tablica upamiętniająca 200-lecie wybudowania kanału". Wskazuje mi ręką jakieś niewyraźne zarysy. Po przejściu kilkudziesięciu metrów docieram do umieszczonej na nasypie, pośród drzew, prostokątnej tablicy pamiątkowej. Idąc dalej, dochodzę do śluzy. Po raz pierwszy jestem na tego rodzaju budowli. Szkoda, że nie mogę poobserwować jej podczas pracy. Różnica poziomów wynosi około dwóch metrów. Fotografuję i wracam tą samą drogą na ul. 1 Maja.

Już od rzeki widoczne są z prawej strony krzyże cerkwi. Zbliżam się do niej. Jest drewniana, pomalowana na niebiesko, z białymi oknami. Postawiona była dość dawno, gdyż ludzie powiadają, że modlił się w niej jeszcze Aleksander Suworow. Stała wtedy w centrum Kobrynia, w tym miejscu gdzie teraz znajduje się Miejski Dom Kultury. W obecnym miejscu została przeniesiona w 1913 r., aby na zwolnionym placu postawić nową świątynię z cegły. Wybuchła jednak I wojna światowa i zamierzenia tego nie udało się zrealizować. Ta właśnie drewniana cerkiew, do której dotarłem, była w latach sowieckich jedyną funkcjonującą w mieście. Niemal



naprzeciwko wejścia do niej znajduje się grobowiec Mickiewiczów. Postawiony jest na nim pomnik przedstawiający anioła z krzyżem. Pochowany jest tutaj brat Adama Mickiewicza - Aleksander. Fotografuję. Następnie oglądam miejsce pochówku żołnierzy z 1920 r. Za metalowym ogrodzeniem doliczam się 43 mogił. Napis w języku polskim informuje, że są tutaj pochowani ci, którzy polegli pod Berezą "dnia 15.16.17-IX-1920".

Wychodzę na ulicę i niezmiennie podążam w kierunku centrum miasta. Z lewej strony remontowany kościół, otoczony dużą ilością drzew ... jak w lesie. Dalej, miejski skwer, na którym pamiątkowy pomnik ku czci poległych podczas wyzwania miasta. Z kolei, rzucająca się w oczy niegdysiejsza synagoga, zabytek architektury. Wykorzystywana jest ona obecnie przez przedsiębiorstwo produkujące napoje bezalkoholowe. Budynek z wyglądu solidny, ale sprawia wrażenie zaniedbanego. W centrum miasta piętrowe budynki z początku XX wieku, które opisane są m.in. w "Zestawieniu miejsc pamięci narodowej". Idę przez most. Z prawej strony stoi pomnik zwycięstwa w 1812 r., a obok prawosławny sobór (niezbyt ładna architektura). Wcześniej był on nieczynny, a wokół rosły potężne drzewa. Obecnie świątynia jest czynna, a w pobliżu niej zostały wybudowane - z białej cegły - budynki dla służby cerkiewnej (jakiż nieładne!). A drzewa zostały ścięte. Szkoda mi drzew, przykro patrzeć na sterczące pnie. Z dość wysokiego mostu widoczny jest, z lewej strony, dom modlitewny baptystów. Budynek tej świątyni został wzniesiony pośród parterowych domów prywatnych. Dziwne, że władze nie umożliwiły wzniesienia tego budynku w lepszym miejscu. Taka jest jednak polityka względem baptystów: "aby dalej z oczu". Z prawej strony mostu widoczna jest stara drewniana cerkiew, zbudowana w 1750 r., a przebudowana w latach 60-tych XIX wieku. W czasach sowieckich była zamknięta i dopiero w ostatnich latach została odrestaurowana i oddana wiernym. Widzę pracujących wokół niej ludzi: ścinają drzewa. Wielka szkoda, tak bardzo bezmyślnie niszczy się krajobraz.

Schodzę z mostu i idę dalej ul. Proletariacką w kierunku dworca. Wzdłuż torów jest zapewne ścieżka, którą zamierzam iść aż do Żabinki. Wychodząc z miasta mijam zakłady drobiarskie oraz bazę paliw. Dopiero tutaj zorientowałem się, że jest już godz. 13.00. Pogoda przepiękna: słońce, niewielkie obłoczki, lekki wiaterek z zachodu. Przede mną jeszcze 22 kilometry, a po samym Kobryniu nadreptałem już około ośmiu kilometrów. Aby wzmocnić się, zjadłem sało z chlebem i popiłem wodą. Droga do Żabinki była dość monotonna; po obu stronach wąskie pasy zieleni i ciągnące się linie energetyczne. Tutejsza linia kolejowa nie jest zelektryfikowana i posiada tylko jeden tor. W ciągu pięciu godzin przejechało łącznie - w obu kierunkach - sześć pociągów. Co 2-3 kilometry trasę tą przecinały kanały melioracyjne, a także dwie małe rzeczki (Pałachwa, Żabinka) i trzy lokalne drogi ("kołchozowe"). Były tylko dwa przystanki kolejowe. Nie spotykałem żadnych miejscowości, gdyż były one oddalone od linii kolejowej. Od czasu do czasu widziałem ludzi pracujących na polach. Lasów prawie nie było. Tylko w jednym miejscu trafiłem na zwarty maszyn leśny, ciągnący się około kilometra. Ptaków bardzo mało. Zauważyłem niewielką jaszczurkę w trawie. Gdzieś niegdzie spotykałem żółwie i niebieskie kwiatki.

...nie drewniana cerkiew, do której dotarłem, była w latach sowieckich jedyną funkcjonującą w mieście. Niemal

O godz. 18.05 byłem już na dworcu w Żabinie. Za 6600 rubli kupiłem bilet do stacji Brześć - Wschodni, na godz. 18.45. Wszedłem do miejscowego sklepu spożywczego. Wszystkie podstawowe artykuły były w sprzedaży, oprócz masła, ryżu i cukru. Ceny jednak bardzo wysokie. Przykładowo, litr oleju słonecznikowego kosztuje 296 tys. rubli, 1 kg kaszy gryczanej 132 tys., 1 kg mąki pszennej 56 tys., butelka wódki 87 tys. (od 1 października zwiększone zostało minimalne wynagrodzenie z 250 do 350 tys. rubli miesięcznie).

Słońce skryło się o godz. 18.40. W pociągu relacji Pińsk-Brześć było pełno ludzi. Trzeba było stać w korytarzu. Podróż do Brześcia trwała 35 minut.

Podsumowanie: Pogoda udała się. Przeszedłem około 30 km. Widziałem trzy rzeki, kroczyłem po trzech dużych mostach i wielu pomniejszych. Po raz pierwszy byłem przy służbie. Zrobiłem 12 zdjęć.

Brześć, 11 października 1998 r.

Tłum. z jęz. rosyjskiego
Grzegorz Michałowski

Helena Romaszewska

(Biała Podlaska)

rozfalowanie

trzymaj za rękę

trzymaj mocno

gdy tak idziemy

brzegiem morza

bo gdy przestaniesz

trzymać mocno

skrzydła urosną

i jak Ikar za wysoko do słońca

tak mnie uniosą za daleko bez końca

nad wody bezkres nietknięty

nad niepojęte głębie i bezbrzeża

jeszcze nie wiesz

że tam właśnie zmierzam

oczy życia

oczy czarne

wypełnione blaskiem

po brzegi iskrami

zwierciadło w którym

tajemnicę chcą poznać oboje

patrzy na nich

tęsknotą i niepokojem

i przestają widzieć inne nieba
za innymi gwiazdami wodzić przestają

w oczy czarne wchodzi
i zostają

sen za daleki

rozpacz ci nie da mieć
rozpacz ci nie da zapomnieć
w czarne wtuli ramiona
nie pozwoli przekonać
oszukać się nie pozwoli
będzie się napawać do woli
z kielicha goryczy
będzie jak psa na smyczy
za sobą wieść
w noce bezsenne
w światy słów pijanych
jak najdalej od miejsc uczęszczanych

z czarnych ramion
w ramiona Nirwany

czarne światło

jeszcze bądźmy blisko
jeszcze mocno przytul

już przeczuwała coś kobiecą intuicją

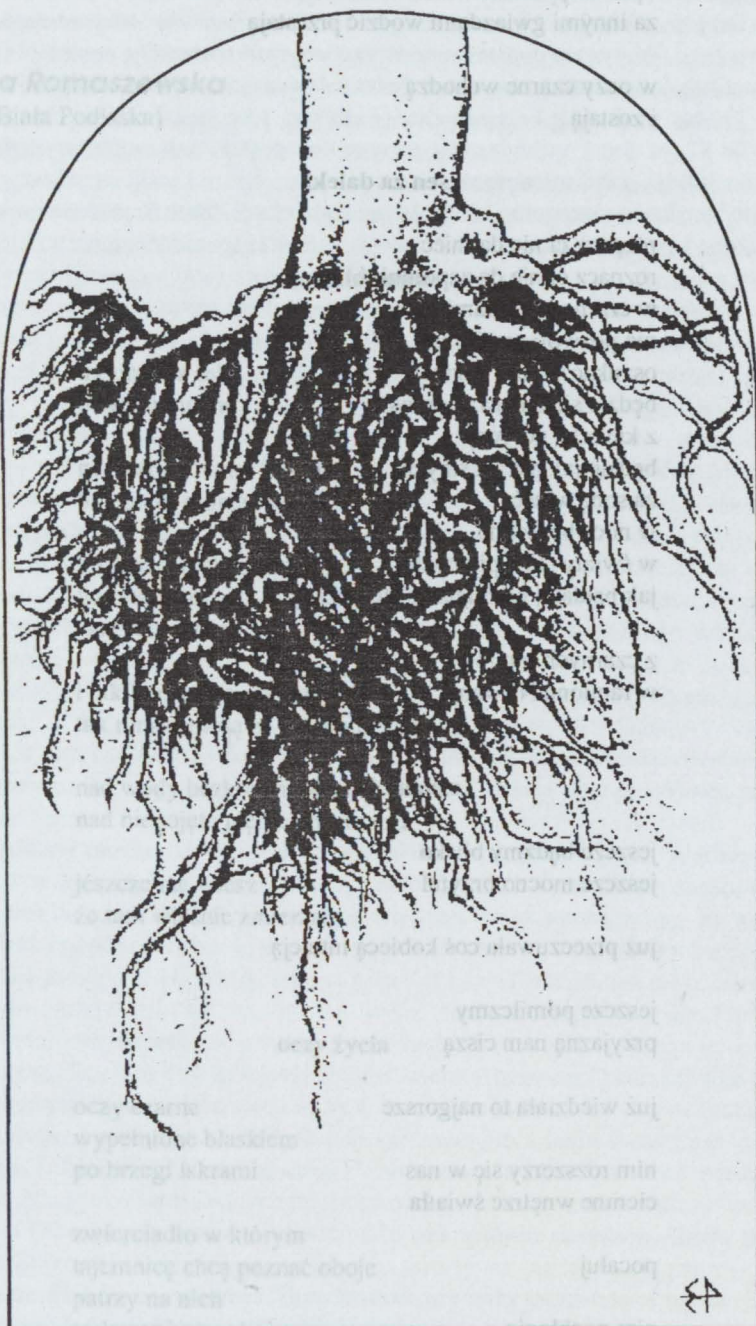
jeszcze pomilczmy
przyjazną nam ciszą

już wiedziała to najgorsze

nim rozszerzy się w nas
ciemne wnętrze światła

pocałuj

nim pochłonie
czarna strona światła



rozsuwanie pajęczyn

z tobą bez ciebie
to takie niezwykle trudne
rozsuwanie pajęczyn

bo jak nie możesz nic zrozumieć
to przynajmniej coś wyczuj

okrutne to
z tobą bez ciebie

obmyślasz wygodne wymówki
i wychodzisz
a cisza warczy
i bolesne widzenie świata
wyświetla na ekranie

jutro znów
pajęczyn rozsuvanie

chwila cicha

plomień
drżący mały
woskowej świeczki
nie wskazuje drogi z ciemności
nad światem aromatu nie rozłącza

świeca
cichą woskową łzą
stacza się na oliarne dno
plące
i ja wraz z nią

niepogodzona

przyszła szybko
podstępnie i skrycie
zabrała życie

niespodziewanie przyszła
nie wiadomo skąd
zabrała z rąk

dalej o śmierci
nie wiem nic
dalej ni dnia ni godziny

bez zasług bez winy
przychodzi z niezapowiedzianą wizytą
jest przy mnie incognito

dalej nic o niej nie wiem
niewidzialna oniemiała
była tu jest
czuję że jest przy mnie

ale chyba o mnie zapomniała

nie przyjdiesz

nieobecność
tylko ona jest wszędzie

w słońcu w cieniu
i kiedy cicho wzywam
po imieniu

kiedy na ustach kołyszę
wchodzi w ciszę

zamiast ciebie
przychodzi na spotkanie
i zostanie
i już tak będzie

rozstanie i nieobecność
wszędzie

życie kruche i niekochane

na schodach
bez przystanków dla marzeń
bez snów bez pocałunków

ktoś potknął się o straty
przewrócił się przed progiem
i nie wstał

ktoś obok nas
miał życie kruche niekochane
bardzo pracowite

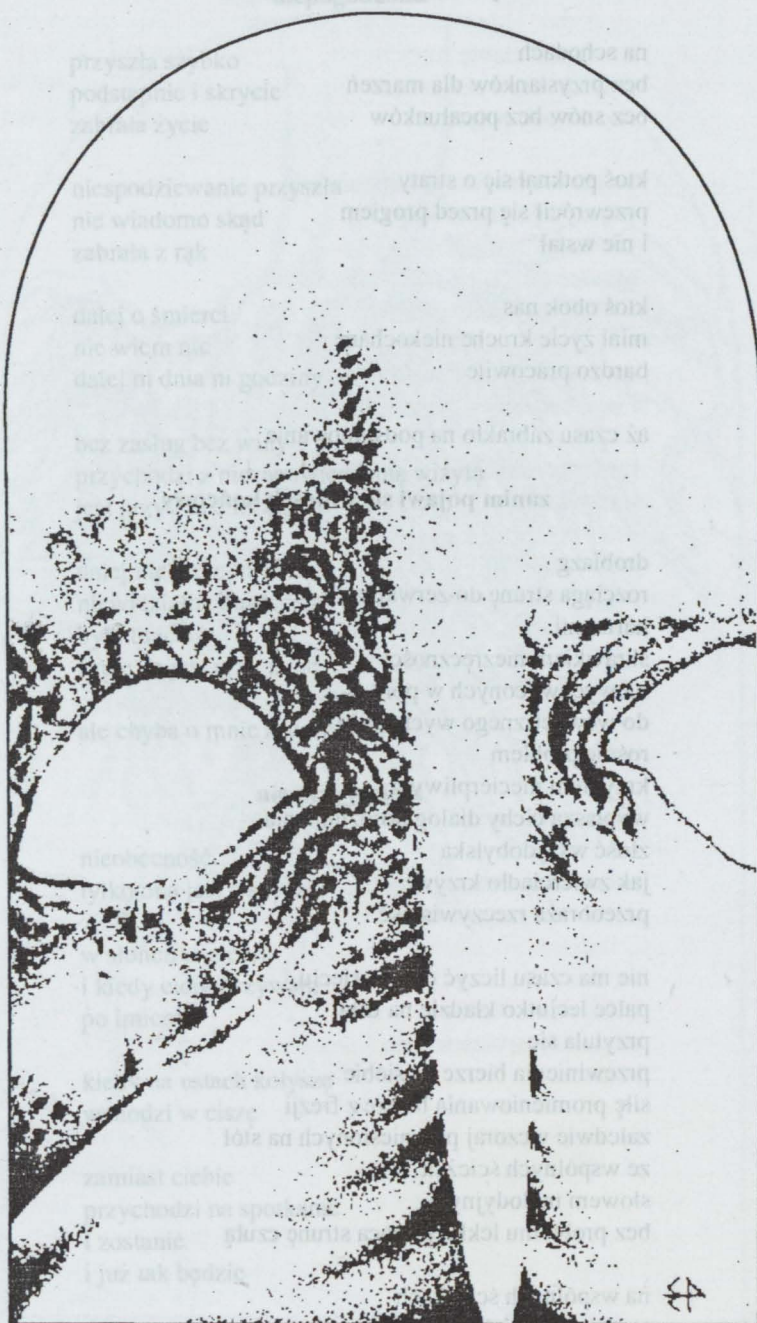
aż czasu zabrakło na podsumowanie

zanim pojawi się wniosek końcowy

drobiazg
rozciąga strunę do zerwania
harmonii
skrawkiem nieczężności
niewychwyconych w porę
do wewnętrznego wyciszenia
rośnie problem
krzykiem niecierpliwym
wypląsa cichy dialog porozumienia
złość wszędobylska
jak zwierciadło krzywe
przeobraża rzeczywistość

nie ma czasu liczyć do dziesięciu
palcę leciutko kładzie na usta
przytula się
przevinienia bierze na siebie
siłę promieniowania bierze z frezji
zaledwie wczoraj przyniesionych na stół
ze wspólnych ścieżek
słowem melodyjnym
bez problemu lekko potrąca strunę czułą

na wspólnych ścieżkach
trzeba się takich czułych słów
na pamięć uczyć



zimny znicz

zawsze gorące spojrzenia

zawsze gorące dłonie

zawsze gorące usta

zawsze gorące serce

zawsze gorąco myślę o tobie

gniotę w palcach sztuczne kalie

(zawsze ta sama złość bezsilna)

nim je na zimny marmur złożę

nim zimny znicz zapalę

na zimnym grobie

obudzić duszę

może czekasz

na wielką miłość

gdzieś pod jedliną

biała sasanko

może przyjdzie w leśne ostępy

jeleń prędzej niż daniel

na podwieczorek źródlanej wody

gnany wrodzonym głodem poznawania piękna

może to morze

ma tyle kropli

co potok wartki wiosną

i tyle ma wariantów

bo może przyjdzie pan nieśmiały

i skromnie pocałuje w koniuszek palca

w mały czubek góry

wielkiej miłości

na którą czekasz biała sasanko

jesteś ze mną

nie jestem sama
właśnie przysiadłam w cieniu
tamtych wydarzeń

na drogach oderwanych od ziemi

które mi pozwoliły
nie rozstawać się
z marzeniami

na schodach w błękit

dłoniom zawdzięczam
połączenie z wiecznością
w gorących sercach

nim w błękit oczu wejść
jestem twoja

światło górne

niebo
błękitu ogrom

zdziwiłam się
spojrzałam jeszcze raz
i jeszcze raz z niedowierzaniem

bo tak mówiąc prawdę
kiedy ostatni raz patrzyłeś w niebo

ja też myślałam
że już nie ma
nieba

stało nade mną
wpatrywało się niebieskooko
we mnie

on tu był

bez zapowiedzi

bez pytania

bez swatania

bez celebry

miłość przyszła do panny

wieczorem

byłaby zupełnie naga gdyby nie ten bez

gdyby nie ten bez

co go do wazonu wkłada

pełen lśniących łez

tajemniczo

uśmiechnęła się panna

- to nie tży są

to rosa poranna

cienie ścieżek

odwrócił się kamień

twarzą do słońca

i przestał być zimny jak głaz

i przywarł do ust gorąca

i w dłonie

nie jeden raz

zanurza się

i płonie

może kiedyś napisz o tym

który zawsze

po północnej stronie

w cieniu

może to będzie wiersz

o cierpieniu

KORESPONDENCJE

**Redaktor Naczelny
Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego**

Szanowny Panie!

Dziękuję za bardzo miły i sympatyczny list, który sprawił mi wiele radości i zadowolenia. Bardzo cieszę się, że niewielkie materiały dotyczące Marii Kastarskiej, które zebrałem w Bibliotece Polskiej w Paryżu przydały się i powiększyły dokumentację na jej temat w Białej Podlaskiej. Jak już wspomniałam, napisałam list do Biblioteki Rumuńskiej w Paryżu, która posiada praktycznie całą spuściznę literacką tej autorki. Dzwoniłam kilkakrotnie, niestety nikt nie odpowiada. Sama nie wiem co o tym sądzić? Może skuteczniejsza byłaby interwencja takiej instytucji jak Biblioteka Narodowa?... Czekam również na odpowiedź jednego z pracowników Biblioteki Polskiej w Paryżu, w sprawie fotokopii jednego z artykułów Marii Kastarskiej, który ukazał się w periodyku belgijskim. Jest to wywiad z dramatopisarzem francuskim Claudel, autorem "Le soulier de satin". Maria Kastarska miała łatwość pisania i drukowała wszędzie tam gdzie tylko mogła. Byłoby ciekawym poznać ją od strony dziennikarskiej. To tyle - na razie - na ten temat.

Cieszę się również, że jest pan zainteresowany moim krótkim tekstem o Białej. Mam również "w szufladzie" kilka wierszy, ale to bardziej osobista wizja tego miasta.

Nie wiem, czy "Kwartalnik" zainteresowany byłby tekstem podróżniczym (właściwie jest to tekst o sztuce), który obecnie mam na "warsztacie". Jego tytuł prowizoryczny: "Podróż z renesansowym pejzażem w tle". Jest to swojego rodzaju relacja z mojej ostatniej podróży do Toskanii.

Proszę napisać, jaka jest polityka edytorska "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego". Jeżeli pana interesują teksty "poetyckie" z mojej wystawy fotograficznej z maja 1999 roku (w Galerii Podlaskiej, jej tytuł "Madagaskar, sanktuarium Przyrody") to są one do pana dyspozycji.

Dziękuję za zaufanie i zaszczyt włączenia mojej skromnej osoby do grona współpracowników i sympatyków białskiego kulturalnego periodyku.

Janina Marta Teodorko - Lefèvre

Les Sables d'Olonne (Francja), 12.12.1999 r.

Redaktor Naczelny**Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego**

Serdecznie dziękuję za miły list i proszę mi wierzyć, z ogromną satysfakcją przyjąłem informację o ukazaniu się w tak poważnym piśmie jak "Kwartalnik" mojego materiału. Z Białą Podlaską łączą mnie więzy niezapomnianych przyjaźni i wspomnień, dlatego też chętnie powracam do lat spędzonych na Podlasiu.

Cieszy mnie informacja Pańska, że w "Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym" powstał dział "Wspomnień". Jeśli Pan Redaktor pozwoli, spróbuję współpracować nadal z tym działem, dysponując nie tylko wspomnieniami i pamięcią, ale również materiałami i zdjęciami. Nie wiem, czy znajdują się jeszcze u Państwa moje materiały przesłane w 1997 roku:

1) "Środowisko szkolne po latach okupacji" część I, część II - "Grono Pedagogiczne Gimnazjum i Liceum im. J.I. Kraszewskiego" i część III - "Uczniowie".

2) "Pierwsze dni września - wspomnienia własne z 1939 roku i lat okupacji". Gdyby zaistniała potrzeba i byłby Pan zainteresowany tymi materiałami, gotów jestem w każdej chwili je przesłać do ewentualnego wykorzystania.

Mam również w opracowaniu garść wspomnień o garnizonie białskim, a głównie o 34 pp, jego oficerach, o moim Ojcu, który służył w tym pułku i miał ciekawe wojenne przeżycia.

Dosłownie wczoraj "zdobyłem", po wielu uciążliwych staraniach, Kronikę V Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej z Białej Podlaskiej (lata 1945 - 46). Jest to również ciekawy materiał do wspomnień.

Proszę o informację, czy redakcja jest zainteresowana takimi materiałami?

Jeszcze raz wyrażam wdzięczność za zainteresowanie się moimi wspomnieniami i proszę o podziękowanie Pani Marii Pietruczuk za okazaną życzliwość w moich kontaktach z Redakcją Kwartalnika.

Korzystając z okazji przesyłam życzenia wszelkiej pomyślności, zarówno w życiu osobistym jak i w sprawach rozwoju Kwartalnika w 2000 roku.

Pozostaję z poważaniem

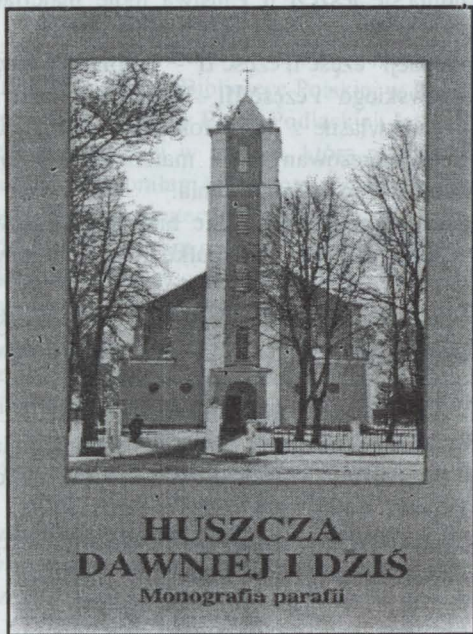
Roman Łysakowski

Warszawa, 15.10.1999 r.

RECENZJE

Wiesław Pińczuk, Józef Kuszneruk, Huszcza dawniej i dziś. Monografia parafii. Rys geograficzny, historyczny i obyczajowy. Warszawa - Huszcza 2000, ss. 329, nrb. 100, map 6, tab. 255, wydanie II poszerzone i poprawione.

W prezentowanym dziele wyczuwa się autentyczność, oryginalność i wyjątkowe bogactwo tematyki. W ubiegłorocznym wydaniu nosiło tytuł "Parafia rzymskokatolicka w Huszcy. Monografia parafii. Rys geograficzny i historyczny" (Warszawa -



Huszcza 1999, ss. 222, nrb. 100, map 6, tab. 244). Książka jest poświęcona pamięci unitów podlaskich. Jednym z autorów wydawnictwa jest aktualny proboszcz parafii ks. Wiesław Pińczuk, pomysłodawca tego opracowania. Odezwo wśród parafian na jego pomysł był niezmiernie żywy: dostarczyli mu m.in. wielu oryginalnych fotografii. Książka obejmuje 5 wieków historii parafii i okolicy. Posiada charakter popularno - naukowy, jest przystępna dla ogółu czytelników. Ze względu na potrzeby przeciętnego czytelnika, autorzy w pewnych partiach książki przybliżyli ogólne dzieje Polski oraz regionu obejmującego pogranicze południowego Podlasia i zachodniego Polesia, zwanego też Polesiem

Lubelskim. Wykorzystali oni źródła i opracowania dotyczące sąsiednich miejscowości i parafii, ich kroniki, zwłaszcza kronikę i akta parafii huszczańskiej. Obficie też czerpali z nowszej literatury historycznej, której spis podano w osobnym wykazie. Imponująco przedstawia się lista zamieszczonych fotografii, tworzących swojego rodzaju historyczny rodzimy album.

W rozdziale I ukazane zostały zmiany w przynależności organizacyjnej parafii Huszcza, która powstała około 1565 roku w ramach diecezji łuckiej (dekanat janowski). W XIX wieku, wskutek zmian politycznych i administracyjnych, znalazła się ona najpierw w diecezji lubelskiej, a potem janowskiej (dekanat bialski). Przez dłuższy okres czasu była afiliowana do parafii Kodeń, a dopiero w 1865 roku odzyskała

samodzielność. W latach 1885 - 1905 pozostawała pod opieką parafii Tuczną. Po ukazie tolerancyjnym z 1905 roku Huszcza przyjęła do swej rzymskokatolickiej wspólnoty około 1832 unitów. Po 1924 roku należała przejściowo do dekanatu Wyszynice, aktualnie przynależy do dekanatu Biała Podlaska - Południe diecezji siedleckiej. Obecna świątynia, wybudowana w latach 1939 - 1949, jest piątą z kolei w historii Huszczy. W gronie miejscowych duszpasterzy znalazł się m.in. ks. dr Tadeusz Fręchowicz, znany historyk, biograf biskupa Beniamina Szymańskiego (kapucyna). Lista proboszczów i wikariuszy w Huszczy, od początków XVIII wieku, jest bardzo długa, a biogramy niektórych z nich są bardzo interesujące. Parafia Huszcza znana jest z wielu powołań kapłańskich i zakonnych. Stąd m.in. pochodzą ks. prałat dr Mieczysław Głowacki, oficjał sądu biskupiego w Siedlcach i ks. Jan Pilipiuk, kapelan szpitala w Białej Podlaskiej. W parafii, poza Radą Parafialną, działają stowarzyszenia religijne, takie m.in. jak Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Odnowa w Duchu Świętym "Ecclesia". W ogólnej charakterystyce kościelnego życia parafii podkreśla się w opracowaniu trwanie form tradycyjnej pobożności, przystosowanych do postulatów duszpasterstwa posoborowego.

W rozdziale II zarysowano historyczno - polityczne tło dziejów parafii Huszcza, z podkreśleniem momentów mających istotne znaczenie dla regionu. Takim wydarzeniem była niewątpliwie Unia Brzeska z 1596 roku i powstanie w związku z tym kościoła unickiego. Po upadku I Rzeczypospolitej carowie i ich urzędnicy traktowali problem unicki jako zagrożenie dla własnej polityki imperialnej. Stosowali wobec nich przemoc. Unicy bronili wytrwale swojej wolności i wiary. Także na terenie parafii Huszcza, podczas prześladowań na przełomie XIX i XX wieku, działali unicy aktywiści. Znane są takie nazwiska jak : Kowieski, Rowicki, Jaźwiuk, Kurowski, Niedzwiedzki. Drugim politycznym wydarzeniem o dramatycznych konsekwencjach dla regionu było podpisanie dnia 9 II 1918 r. Traktatu Brzeskiego między Niemcami, Austro - Węgrami, Bułgarią i Turcją a Ukraińską Republiką Ludową. Na mocy tego traktatu Chełmszczyzna i Podlasie znalazły się we władaniu Ukraińców, którzy stanowili na tych ziemiach znaczącą mniejszość. Od tej chwili polska społeczność Podlasia miała dwóch wrogów: Niemców i Ukraińców. Wpłynęło to negatywnie na stosunki polsko - ukraińskie oraz katolicko - prawosławne w odrodzonym państwie polskim. Umocniły się też w latach 1918-1948 wrocie wobec siebie skrajne nacjonalizmy. Paragraf 4 tego rozdziału, zatytułowany "Z dziejów stosunków polsko - ukraińskich w okolicach parafii Huszcza do 1947 roku", należy uznać za wyjątkowo ważny. Paragrafy 5 i 6 wyświetlają wiele zawitych kwestii z życia pod okupacją sowiecką i hitlerowską. Okazuje się, że nie wszyscy partyzanci byli bohaterami; okupacja, szkoła cnoty, stworzyła alternatywę jaskini piekła. "Wchodzenie" do Polski Ludowej też nie było wejściem do "Ziemi Obiecanej". Niemniej wieś huszczańskiej parafii stopniowo zmieniły swoje oblicze i nadal je zmieniają: elektryfikacja, melioracja, telefonizacja, "lepsza i szybsza stała się też komunikacja wiernych z ich duszpasterzami". Stara wieś odchodzi, jak to opisywane jest w wierszach podlaskiej poetki Ireny Ostaszyk ("Okruchy Podlasia", Lublin 1994) a lata 80. postawiły ją przed nowymi wyzwaniem losu.

Dalsze rozdziały prezentują czytelnikowi rys obyczajowy parafii Huszcza. Rozdział III, to przegląd zwyczajów i obrzędów. Wiosną są to: obchody Niedzieli Palmowej i Wielkanocy, wczesnowiosenne prace polowe, prace pielęgnacyjne w sadach. Lato jest wypełnione sianokosami, wypasem krów i owiec, zbieraniem jagód i malin, żniwami, orką i siewami. Jesień jest czasem grzybobrania, wykopków, młocki, przemiału zboża i przędzenia. Zimą spędza się czas przy piecu, nosi walonki, jeździ na saneczkach i łyżwach, przeżywa Wigilię i Boże Narodzenie, kolędę, Popielec i Wielki Post. Szczegółne miejsce wśród zwyczajów wiejskich zajmowały: uprawa lnu, przygotowania domowych specjałów, wesela i zabawy, zajęcia dzieci. Na tym tle rysują się wyraźnie osiągnięcia współczesnej wsi: odzyskanie niepodległości, rozszerzenie łączności ze światem, przeprowadzenie melioracji i elektryfikacji, zmiana rodzaju siły pociągowej, podniesienie ogólnego poziomu życia, zmiany w metodach prowadzenia prac polowych. W rozdziale IV, po omówieniu początków osadnictwa w parafii huszczańskiej w wiekach XV - XVIII, następuje omówienie dziejów poszczególnych wsi szlacheckich: Huszczy, Bokinki Pańskiej, Kopytnika, Koszoł, Mazanówki, Stasiówki i Wisk. Rozdział V przynosi wybór legend i opowiadań zebranych przez współautora pracy Józefa Kusznieruka oraz kilka wierszy z Bokinki Pańskiej i Kopytnika, autorstwa Stanisława Maksymiuka i Marcina Zubelewicza (s. 298a-d). W poszczególnych wsiach istnieją Kółka Różańcowe mężczyzn. Ogółem w parafii jest 26 Kółek Różańcowych.

Książka jest cenną pozycją o tematyce regionalnej, zarówno świeckiej jak i kościelnej. Przy ocenie techniki opracowania można wysunąć pewne zastrzeżenia, np. zbyt częste posługiwanie się terminem ksiądz w skrócie, niezgrabne użycie nagłówka "Bibliografia i źródła", dość słabe wyeksponowanie rozdziału III, niefortunne umiejscowienie paragrafu 6 w rozdziale II, powtórzenie błędu o herbie Białej Podlaskiej ze św. Jerzym (s. 15). Wszystkie usterki są jednak mało znaczące wobec wielu innych zalet książki. Bogata treść i wyrazisty druk zwracają uwagę czytelnika. Tytuł "Huszcza dawniej i dziś" jest zachęcający dla wszystkich: historyków, miłośników dziejów regionalnych, duszpasterzy, polityków i turystów. Miasto Biała Podlaska zawdzięcza parafii Huszcza przechowanie - przez okres stu lat - zabytkowego krzyża, który znajduje się obecnie w kościele św. Antoniego przy klasztorze kapucynów.

Jerzy M. Cygan, OFMCap.
(Biała Podlaska)

Jan Smolarz, Pisarze współcześni regionu lubelskiego: leksykon, Lublin 1999. Związek Literatów Polskich Oddział w Lublinie, s. 343, [1] i portr.

Jana Smolarza znam od lat siedemdziesiątych, jako niezwykle sumiennego i dokładnego dokumentalistę, m.in. zjawisk zachodzących w literaturze regionu lubelskiego. Dzięki zaletom, których część wymienilem, zyskał Jan Smolarz moją sympatię i zaufanie. Piszę te osobiste uwagi, gdyż pragnę w ten sposób zasygnalizować, że krytyczne uwagi, o których później, wynikają li tylko z chęci poważnego omówienia jego pracy *Pisarze współcześni regionu lubelskiego*. Wreszcie z chęci doprecyzowania tego, co uzupełnień wymaga.

Do rzeczy zatem.

Słownik biobibliograficzny *Pisarze współcześni regionu lubelskiego:leksykon* nawiązuje do publikacji tego samego autora *Pisarze lubelscy: słownik biobibliograficzny pisarzy należących do lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich*, Lublin 1980. Niestety, zbyt dosłownie nawiązuje - w innych przecież warunkach. W poprzedniej pracy dobór prezentowanych autorów pokrywał się z przynależnością do Oddziału ZLP. Był jasny i precyzyjny. Jeżeli jakichś informacji brakowało, to dzięki działalności cenzury. Ten etap mamy, chwała Bogu, już za sobą. Czas na prawdę i tylko prawdę. Dlatego dziwi mnie i - nie ukrywam - irytuje, że obecnie, gdy można, brakuje hasła JÓZEF ŁOBODOWSKI. Był to założyciel, osoba rejestrująca, a później kierująca Oddziałem przed II wojną światową. Losy sprawiły, że został emigrantem wojennym, a po wojnie zdecydowanie zwalczał ustrój narzucony Polsce po 1944 roku, zarówno w publicystyce prasowej, jak i na antenie Radia Madryt. Cały czas pamiętał o swoich lubelskich korzeniach, żeby tylko przypomnieć *Balladę lubelską*, z którą chyba tylko Czechowicz może konkurować. Fakt, Józef Łobodowski już nie żyje (od 1988 roku), ale czytelnik krajowy ciągle otrzymuje jego "nowe" pozycje. Prawdopodobnie na wspomnieniach się nie skończy. Kolejne wybory wierszy Łobodowskiego zaczęły się ukazywać od 1990 roku. Brak Łobodowskiego jest tym bardziej dotkliwy, że gdy tylko było już można, i na ile było można, to lubelskie środowisko literackie natychmiast "rzuciło się do przywracania" tego znakomitego poety, publicysty, tłumacza i prozaika. Dwa zupełnie odmienne wybory poezji Łobodowskiego podali do druku dr Józef Zięba i prof. dr hab. Jerzy Świąch (ten ostatni w końcu był recenzentem *Pisarzy współczesnych regionu lubelskiego* !!!). Aby skończyć żale na temat Łobodowskiego warto przypomnieć, że Wacław Iwaniuk, kanadyjski członek LO Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, należał przed wojną do kręgu Łobodowskiego (grupa Wołyń), a nie do kręgu Czechowicza, jak chce Smolarz.

Brak jest również Jerzego Krzyżanowskiego, krytyka, historyka literatury, tak bardzo "lubelskiego" prozaika, chociaż piszącego w Stanach Zjednoczonych (wydawanego obecnie również w Lublinie).

Brak badaczy literatury, od jednego z najwybitniejszych polonistów dwudziestego wieku Czesława Zgorzelskiego poczynając, po wspomnianego wyżej Jerzego Świącha. Wszyscy spełnili warunek kwalifikacyjny - wydali dwie pozycje własne, byli i są edytorami ważnych pozycji literackich. Nie byłoby tych ostatnich zastrzeżeń, gdyby

Leksykon miał prezentować "literatów", a nie "pisarzy". Tak więc niejasne jest kryterium przyjęte przez Jana Smolarza, że warunkiem zaliczenia do *Leksykonu* jest *wymóg publikacji co najmniej dwóch książek z tzw. literatury pięknej, w tym przekładów i prac dotyczących literatury*. Brakuje nawet sylwetek członków Lubelskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (Arkadiusza Bałajewskiego i Stefana Sawickiego). Nie ukrywam, że kryteria przyjmowane przez związki twórcze odpowiadają mi znacznie bardziej. Trzeba przy tym pamiętać, że aby na trwałe dostać się do panteonu narodowej literatury, wystarczy przystawione już dwadzieścia wierszy. Przykład? Proszę bardzo: Mikołaj Sęp-Szarzyński z okresu baroku.

Pro domo sua, jak zwykł pisywać Józef Łobodowski: moje skromne nazwisko zawsze powinno pojawiać się poprzedzone literkami "S.J." - w książce pojawia się bodaj w trzech wersjach. Słowo daję, współ z Piotrem Kuncewiczem wybierałem kiedyś teksty do *Prezentacji* (Biała Podlaska - 1984). Dlaczego chociażby Kuncewicz nie jest uwzględniony w tej pozycji - nie wiem? Przypuszczam, że jest to dosyć często stosowany w tej książce przypadek opisu z drugiej ręki.

Brak - i to dotkliwy - Marii Bechcysz-Rudnickiej, autorki - instytucji.

Brak Anny Kamińskiej, o której solidnych korzeniach regionalnych pamiętają nie tylko w Krasnymstawie.

Brak Jerzego Krzysztonia, który *Opowiadania indyjskie* wydał jeszcze w Lublinie przebywając.

Brak Edwarda Stachury, który Warszawę i inne strony "zdobywał" z Lublina. O stolicy naszego regionu wyrażał się - nie da się ukryć - źle. Nie powinno to jednak skazywać go na ostracyzm.

Brak Hanki Kowalskiej, Piotra Kuncewicza i Wiesława Pawła Szymańskiego; tutaj przynajmniej ich sukcesy - nastąpiły po okresie lubelskim.

Brak Romualda Karasia, a przecież wrócił na "małą ojczyznę" łono. W tym miejscu wymienię też nieobecność Krzysztofa Marii Dmitruka, który wspólnie z Karasiem publikował tzw. reportaże literackie.

Brak przynajmniej Marii Kuncewiczowej, jeśli nie małżeństwa Kuncewiczów.

Brakuje Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, twórcy, autora i redaktora *Kamieny*; pojawia się jedynie jako ojciec Marka Jaworskiego. Chociaż tyle! Jednak dla życia literackiego i literatury (zwłaszcza tłumaczeń) regionu jest on jednym z "ojców założycieli". Wiem, zmarł na początku lat siedemdziesiątych, ale Jego tłumaczenia ciągle pojawiają się w antologiach. Może przebywa w literackim czyściku za wielotomowe *Utwory zebrane*. Moim współczesnym jednak jest.

Brakuje dr. Zdzisława Jastrzębskiego. Tutaj podobna data śmierci, ale ostatnia książka tego autora ukazała się w latach osiemdziesiątych i nie było to wznowienie. Jastrzębski należał do ZLP.

Brakuje Tadeusza Kłaka - tak zasłużonego badacza utworów Józefa Czechowicza, do tego świetnego znawcy awangardy okresu międzywojennego, twórcy Muzeum Józefa Czechowicza.

Jeśli chodzi o zmarłych, to nieobecność ich można byłoby uzasadnić datą śmierci (zbyt odległą; ale taką cezurę powinien Jan Smolarz zasygnalizować we wstępie).

Brak Aleksandra Rozenfelda, który w Lublinie mieszkając (jeśli tak można powiedzieć o tym tułaczku) wydał dwa tomiki poezji.

Brak Marka Kusiby (obecnie w Kanadzie), dosyć aktywnego w życiu literackim Lublina ("Samsara"). W kraju ukazały się jego dwa tomiki.

Dotknąłem tutaj problemu grup literackich. Gdyby Jan Smolarz wymienił chociaż z nazwiska Aleksandra Migo i Stanisława Rogalę (oba "Samsara"), którzy swoje książki, świetnie zresztą przyjmowane - wydawali już poza regionem, to obraz *Pisarzy współczesnych regionu lubelskiego* byłby pełniejszy.

Teraz sprawa skomplikowana. I muszę ją przedstawić wprost. Była taka grupa (grupy) w Lublinie o nazwie "Ogród" / "Ogród 2". W latach dziewięćdziesiątych ukazały się trzy tomy wierszy tej formacji - publikowanych anonimowo. Otóż: **dziewięćdziesiąt pięć procent wierszy w tych trzech tomach to utwory Lecha "Lele" Przychodzkiego.** Czyli: **wydał on znacznie ponad dwa tomy i miejsce w *Leksykonie* powinno się dla niego znaleźć.**

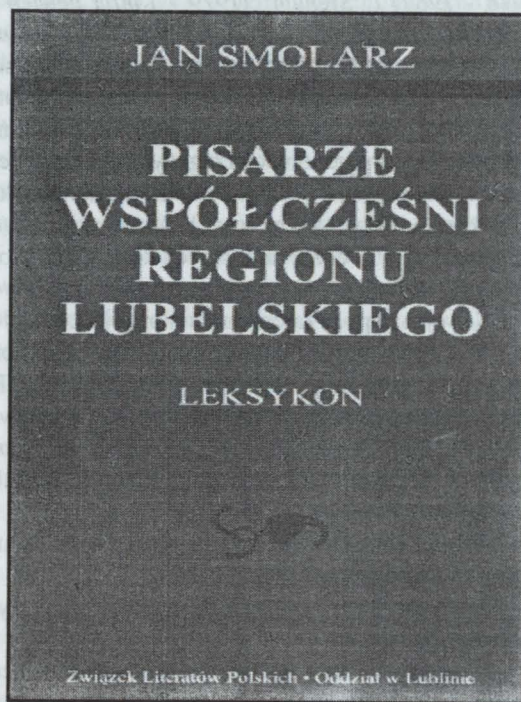
Z powodu sztywnego kryterium (wymaganych dwóch tomów) wyeliminowany został Henryk Radej, poeta, a również autor i redaktor *Kresów Literackich* z Chelma.

To samo dotknęło Rocha Szczałwę, który mieszkając w Parczewie wydał świetny tom, a później już tylko "żył" jak poeta.

Brawurowo zadebiutowała Elżbieta Kuc z Białej Podlaskiej (1987), która do tej pory czeka na druk drugiej książki. Gdyby jej debiutancka publikacja ukazała się w dwu woluminach to nie byłoby problemu. Poetka zasługuje na zastosowanie wyjątku od reguły ilościowej.

Sporo rozpisałem się o brachach. Powtórzę jeszcze raz: częściowo jest to wynik zbyt ścisłego nawiązania do poprzedniej wersji, ograniczającej się do członków lubelskiego Oddziału ZLP.

Jan Smolarz bierze odpowiedzialność za wszystkie publikacje książkowe wydane do 1997 roku. Znakomicie to rozumiem, że wydawnictw tych jest dużo, a dostęp do nich jest opóźniony i utrudniony. Gdyby było inaczej, w *Leksykonie* powinien mieć swoje miejsce Piotr Kobielski (debiut w I serii Lubelskich Prezentacji Poetyckich, jako



Piotr Grauman; zbyt świetny, aby mógł szybko wydać coś więcej). W 1998 roku wydał w "Przedświcie" tom *Przez ogień: wybór wierszy z lat 1980 - 1997*.

J. Smolarz wykonał pracę tytaniczną. Zebrał informacje dotyczące ponad stu dwudziestu osób. Dosyć dokładnie zaprezentował ich utwory i opracowania o autorach. Braki, które wymienilem można częściowo wytłumaczyć zbyt odległą datą śmierci poszczególnych pisarzy. W *Leksykonie* da się wyczytać, że miał on początkowo ukazać się w 1990 roku. Jak bowiem przyjąć wiadomość, że "Maksyma" była organizatorem Podlaskich Spotkań Literackich jedynie w pięcioleciu 1984 - 1989? Faktycznie tych "Spotkań" było o dziesięć więcej (s. 11).

Wstęp napisany jest dosyć chaotycznie; nosi cechy tekstu poprawianego przed kolejnym planowanym terminem wydania książki. Kompletnie nie rozumiem zdania: *Z należących do tradycji regionu grup literackich ("Żałoga Nr 1", "Prom", "Gen'76", "Konsens", "Samsara"), jedynie chełmskie "Pryzmaty", krasnostawskie "Słowo" (1976 - 1987), zamojskie "Zamoście" (1978 - 1983) oraz lubelski "Ogród / Ogród 2" (1978 - 1987) i "Signum" (1979 -) miał pewien realny wpływ na życie literackie środowiska w omawianych latach*. Chodzi o to, że nie wiem, w których latach (po 1980?). "Żałoga Nr 1" to wczesne lata pięćdziesiąte, "Prom" późne pięćdziesiąte, "Samsara" po '68. Lektura haseł osobowych nie potwierdza tego założenia.

Jan Smolarz widzi region lubelski (w zakończeniu wstępu) w zbyt ciemnych barwach. W kraju jest on postrzegany znacznie lepiej. W kraju podkreśla się znaczenie dwóch lubelskich kwartalników literackich ("Akcent" i "Kresy" - alfabetycznie i według wieku). W pewnych środowiskach ceniony jest konkurs im. J. I. Kraszewskiego (jeden z nielicznych konkursów prozatorskich). To, oczywiście, tylko część plusów.

Najwyższa pora zatem na teren najbliższy.

W *Leksykonie z Podlasia* mamy sylwetki i bibliografię: Krystyny Kornackiej, Ryszarda Kornackiego, Apolinarego Nosalskiego, Franciszka Tadeusza Krasuskiego, Heleny Romaszewskiej, Roberta Matejuka, Wiesława Gromadzkiego, Haliny Walczak, Ryszarda Chojckiego. Z nie tak dawnego województwa białskopodlaskiego pochodzą również: Stanisław Harasiemiuk, Henryk Kozak, Henryk Makarski i Andrzej Włodzimierz Pawluczuk.

Z Białą Podlaską związana jest (przez ojca Istvana) Magdalena Joanna Grabowska - autorka dwóch tomów poezji.

Stanisław Popek był przez pewien czas nauczycielem w liceum pedagogicznym w Leśnej Podlaskiej.

To były rzeczy lokalne, w miarę łatwo dostępne, podane przy tym dosyć poprawnie. Jednak nie koniec na tym. W 1981 roku, w ramach Galerii Poezji i Plastyki, ukazały się w Białej Podlaskiej wiersze Dominika Opolskiego, z moim wstępem. Nie ma racji Jan Smolarz, że nie miały recenzji. Recenzję - lekcję wiersza zamieścił Tadeusz Komendant w: *W stronę wiersza* - Warszawa 1984. Dosyć łatwo to sprawdzić.

Mniej szczęścia miały wiersze Cezarego Listowskiego pt. *Zawieszeni na drodze*, również w Galerii Poezji i Plastyki (ukazały się tuż przed stanem wojennym).

W tym miejscu muszę przejść do rzeczy poważnej, przekraczającej znacznie granice regionu. Jest to sprawa dostępności wydrukowanych już samoistnych

wydawnictw. O czym nie wszyscy wiedzą, istnieje tzw. egzemplarz obowiązkowy, do którego mają prawo największe biblioteki uczelniane i publiczne, z Biblioteką Narodową na czele. Zwyczajowo powinno się dostarczać przynajmniej jeden egzemplarz do najbliższej większej biblioteki. Dlaczego o tym piszę?

Na własną niejako prośbę nieobecny jest wśród *Pisarzy współczesnych regionu lubelskiego* Ireneusz Wagner, który nie dbał o ogólną dostępność swoich publikacji.

Podobna prawidłowość dotyczy - sędzę - Stanisławy Łogonowicz, której dwóch wcześniejszych tomików nie miałem szczęścia widzieć. Mogę zrozumieć też nieobecność w Leksykonie Marii Kazimiery Sarnackiej (drugi tomik pojawił się po 1997 roku). Brak dwóch tomików Kazimiery Pawluk (z lat 1993 i 1995), czego wytłumaczyć się nijak nie da. Trzeba było, przynajmniej telefonicznie, sięgnąć do zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki w Białej Podlaskiej. Sędzę, że brak tej próby to największy minus pracy Jana Smolarza, za który sam odpowiada. Tylko z tego powodu brak w książce sylwetki Franciszka Jerzego Stefaniuka. O zaniechaniu jednego z recenzentów pisałem na początku tych uwag. Obecnie o drugim. Longin Jan Okoń zadbał - może do przesady - o swoją sylwetkę artystyczną i bibliografię, tymczasem jako recenzent książki z tzw. środowiska powinien chociażby słyszeć o większości pominiętych nazwisk. Nie bardzo to zaniechanie rozumiem. Przecież zaprezentowanie Kazimierza A. Jaworskiego czy Henryka Radeja, z rodzinnego L.J. Okonia okręgu chełmskiego, czy innych pominiętych pisarzy, w niczym nie mogło umniejszyć dorobku Okonia. To po prostu nie jest możliwe.

Czas na refleksję końcową Rozpisałem się - może nazbyt dużo - o minusach tej książki ważnej dla środowiska lubelskiego, Środowiska traktowanego w szerokim, geograficznym znaczeniu. Przeważają jednak zalety, o których możemy się przekonać, poszukując potrzebnych nam informacji literackich.

Stanisław Jan Królik
(Biała Podlaska)

Spotkania z kołędą

Przez 4 kolejne niedziele stycznia odbywały się w bialskich kościołach **"X Spotkania z Kołędą i Pastoralką"**, zorganizowane przez Osiedlowy Dom Kultury w Białej Podlaskiej. Z koncertami wystąpili m.in.: Klub Dobrej Piosenki z Cichanowskiego Centrum Kultury, grupa wokalna MOK "Brevis" - pod kier. K. Olcsiejuka, Podlaska Kapela Ludowa Osiedlowego Domu Kultury - pod kierownictwem A. Sęпки, chór "Wiarus" z Międzyrzecza Podl. - pod kier. E. Łańcut-Nestoruk, uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Białej Podl., polonijny chór parafii św. Michała z Lachowicz na Białorusi oraz zespoły z Białej Podl.: Młodzieżowy Chór parafii Chrystusa Miłosiernego - pod kier. P. Karwowskiego, zespół dziecięcy "Chwilka", chór "Camerata" IV LO im. S. Staszica oraz chór PSS "Społem". Łącznie we wszystkich bialskich parafiach odbyło się ponad 20 koncertów. W Pratulinie natomiast wystąpił żeński chór Zasadniczej Szkoły Kolejarskiej z Małaszewicz, pod kier. Janusza Rogalskiego.

Wystawa Łuczki

Robert Łuczka zaprezentował w Galerii Podlaskiej wystawę swojego malarstwa metafizycznego, zatytułowaną "Plus Quam MM". Była to już druga jego wystawa w bialskim salonie wystawienniczym. Obrazy można było oglądać w dn. od 11 stycznia do 2 lutego.

K. Bojarczuk

Krzysztof Bojarczuk to artysta pochodzący z Podlasia, mieszkający obecnie w Nowym Sączu. Zajmuje się malarstwem, głównie grafiką. Uczestniczył

w wielu wystawach krajowych i zagranicznych, m.in. w Bremie, Wiedniu, Sztokholmie. Na zaproszenie Galerii Podlaskiej w Białej Podl. przygotował wystawę swoich obrazów abstrakcyjnych. Dominującą formą wyrazu w jego pracach są kolorowe "zygzaki". Ekspozycja była czynna od 7.01. do 2.02.

Trio perkusyjne

13 stycznia, w ramach cyklu "Muzyka u Radziwiłłów", wystąpiło w bialskiej Państwowej Szkole Muzycznej trio Filharmonii Lubelskiej. Artyści wykonywali utwory Bacha, Bizeta, Matisa.

Koncert noworoczny

Z inicjatywy prezydenta Białej Podl. i Miejskiego Ośrodka Kultury 14.01. odbył się koncert noworoczny z udziałem bialskich wykonawców. Uczestniczyli w nim artyści, którzy ostatnio reprezentowali miasto na ogólnopolskich imprezach, zdobywając tam prestiżowe nagrody i wyróżnienia. Zaprezentowały się m.in. zespoły: "Chwilka", "Brevis", "Domino", Klub Tańca Towarzystwa "Aida", teatr "To i Owo", młodzież z Klubu Ośmiu Wspaniałych.

Koncert Kultu

W dniu 15 stycznia w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podl. wystąpiła znana w Polsce grupa rockowa **"Kult"**. Podczas długo trwającego koncertu zaprezentowane zostały znane przeboje z 11 dotychczas wydanych płyt, a także nowe utwory. Wokalista Kazik Staszewski został entuzjastycznie przyjęty przez bialską młodzież.

Jubileusz chóru

Chór Spółdzielni Spożywców "Spółem" w Białej Podlaskiej świętował 16 stycznia jubileusz swojego 45-lecia. Dyrygentem i kierownikiem zespołu jest niezmiennie - od ponad trzydziestu lat - Henryk Rozporski. Obecnie zespół tworzą 53 osoby. Chór wielokrotnie zdobywał nagrody i wyróżnienia na krajowych przeglądach i festiwalach. Uświetniał też wiele ważnych uroczystości w swoim rodzinnym mieście.

Podlaski Przełom Bugu

W dniach 28 stycznia - 29 lutego w hallu Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej (ul. Sidorska) można było obejrzeć wystawę fotograficzną "Podlaski Przełom Bugu", prezentowaną wcześniej (w grudniu ub.r.) w Siedlcach. Była to już czwarta tego rodzaju poplenerowa ekspozycja. Znalazły się na niej prace m.in. Wiesława Kaczmarka, Henryka Oleszczuka, Małgorzaty Piekarskiej, Jarosława Domańskiego, Tomasza Siwka, Krzysztofa Staniszewskiego.

Prawosławne kolędy

Już po raz piąty rozbrzmiewały w Terespolu prawosławne kolędy. Staraniem Prawosławnego Dekanatu oraz Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu zorganizowano tam w dn. 22 - 23 stycznia przegląd chórów prawosławnych, po raz pierwszy pod nazwą "Międzynarodowy Festiwal Chórów Kolędniczych". Na imprezę przybyło liczne duchowieństwo, a także konsul generalny RP w Brześciu Tomasz Klimafski i starosta bialski Tadeusz Łazowski. Na scenie wystąpiły zespoły z Polski, Białorusi i Rosji. Koncerty festiwalowe oceniało międzynarodowe jury pod przewodnictwem Włodzimierza Wołosziuka z Lublina. Za najlepsze grupy

uznano: Kapelę Sąsiedzką z Zakaleinek (1 miejsce), grupę "Pogodna Jesień" z Konstantynowa, zespół śpiewaczy z Jakówek (2 miejsce), Białoruski Zespół Pieśni z Hajnówki i grupę "Bagno-szki" z Drelowa (3 miejsce). Najwyżej oceniono chór z parafii prawosławnej Warszawa - Wola. W kategorii zespołów dziecięcych triumfował chór z Łosinki. Wśród grup zagranicznych najwyżej oceniono "Pawie Pióro" z Petersburga. Występ tej grupy spotkał się także z największym aplauzem licznie przybyłej publiczności.

Śląsk na Podlasiu

Słynny w Polsce i za granicą Zespół Pieśni i Tańca Śląsk wystąpił 23 stycznia w hali sportowej bialskiego Instytutu Wychowania Fizycznego i Sportu. Śpiewacy, tancerze i muzycy zaprezentowali widowisko bożonarodzeniowe "Narodziło nam się dobro". Organizatorem imprezy był Osiedlowy Dom Kultury w Białej Podl. (Os. Jagiellońskie).

Tango i walc

"Czar argentyńskiego tanga i francuskiego walca" to temat koncertu, który odbył się 23 stycznia w bialskiej Państwowej Szkole Muzycznej. Z podanym wyżej repertuarem wystąpiła śpiewaczka **Izabella Moll**, która jest solistką łódzkiego Teatru Wielkiego. Akompaniował jej akordeonista Daniel Baranowski. Oprócz znanych tang, zaprezentowana została muzyka francuska (utwory Dumasa, Dumonta i Emera).

Moja przygoda w muzeum

"Moja przygoda w muzeum" to konkurs plastyczny dla dzieci organizowany od wielu lat przez Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.

Na tegoroczną edycję wpłynęły aż 462 prace: akwarele, rysunki, wycinanki, pastele i inne. Pod koniec stycznia dokonano podsumowania konkursu. Komisja pod przewodnictwem znanego bialskiego grafika Romana Pieńkowskiego przyznała 14 nagród i 22 wyróżnienia. W grupie najmłodszej najwyższej oceniono prace Moniki Korzeniewskiej, Pauliny Marczuk i Aleksandry Rapy. Wśród uczniów kl. I-III zwyciężyli: Ewa Domiańczyk, Mateusz Bogusz, Ernest Musiejuk i Maciej Durka. W grupie uczniów kl. IV - VI nagrody otrzymały: Marta Hojda, Aneta Zemła i Anna Nowak. W najstarszej grupie wiekowej najlepsze prace wykonali: Tomasz Antoniak, Joanna Konstanciuik i Sylwia Korzeniewska. Nagrodzone prace zostały zaprezentowane w bialskim muzeum.

Teatr w MOK

Podczas ferii zimowych Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej przeprowadził warsztaty teatralne dla dzieci i młodzieży. Od 1 do 5 lutego dzieci mogły uczestniczyć w zajęciach pod hasłem "Dopiero zaczynam się bawić w teatr". W dn. 7 - 13 lutego profesjonalne warsztaty teatralne dla młodzieży prowadził Jarosław Paczkowski, aktor pantomimy "Teoka" we Wrocławiu, już kolejny raz goszczący w Białej Podlaskiej. Na zakończenie zajęć (13 lutego) przygotowano maraton teatralny pod hasłem "3 x Teatr", w trakcie którego przedstawiono trzy spektakle. Pierwszym z nich było powarztatowe widowisko, wyreżyserowane przez J. Paczkowskiego. Ci sami aktorzy zaprezentowali też spektakl "Żywioły", w reżyserii Janusza Szymańskiego (Radzyń Podlaski) i Józefa Markockiego

(Wrocław). W trzecim widowisku "Chcesz, czy nie chcesz" wystąpili aktorzy radzyńskiego Warsztatu Ekspresji Twórczej.

Fotografie A. Trochimiuka

Adam Trochimiuk jest bialskim fotografikiem, od lat związanym z tygodnikiem "Słowo Podlasia". Pojawiał się



zawsze tam, gdzie działo się coś ciekawego i utrwalając różnorodne wydarzenia na kliszy fotograficznej. Galeria Podlasia przygotowała wystawę fotografii Adama Trochimiuka pod hasłem "15 + 5". Pokazano na niej fotografie rejestrujące ważne osobistości i uroczystości, a także zwykłych ludzi, często w "przyziemnych" sytuacjach lub okolicznościach. Ekspozycję można było oglądać w dniach 4 - 29 lutego.

Wystawa modeli

W Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej (przy ul. Warszawskiej) w dn. 31 stycznia - 13 lutego można było obejrzeć wystawę ciekawych prac modelarskich. Znalazły się na niej m.in.

modele statków i samolotów, wykonane zarówno przez dzieci jak i dorosłych. Prezentowane eksponaty pochodziły z Podlaskiego Klubu Modelarskiego LOK, działającego przy Klubie Garnizonowym lotniczej jednostki wojskowej w Białej Podlaskiej, oraz niedawno reaktywowanego koła modelarskiego Miejskiego Ośrodka Kultury.

Koncert walentynkowy

dnia 12 lutego w sali kina "Oranżeria" Radzyńskiego Domu Kultury odbył się **"Wielki koncert walentynkowy"**. Wystąpili na nim: Marcin Styczeń - zwycięzca ostatniej "Oranżerii" - oraz laureaci pierwszych nagród Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie: Jagoda Naja i Marek Andrzejewski, wraz z Bartkiem Abramowiczem.

R. Śliwiecki

Od połowy lutego do 4 marca, w białskiej Galerii Podlaskiej prezentowana była wystawa **Radosława Śliwieckiego**. Jest on malarzem - amatorem, mieszkającym w Szawłach (gm. Olszanka, pow. łosicki). Jego twórczość ma charakter surrealistyczny i metaforyczny. Wystawa w Białej Podlaskiej była dopiero drugą jego publiczną prezentacją.

Hanka Bielicka

Dnia 16 lutego w sali widowiskowej MOK w Białej Podlaskiej wystąpiła znana aktorka i artystka kabaretowa **Hanka Bielicka**, łącznie z piosenkarką **Lidią Stanisławską**. Została ona zaproszona przez Osiedlowy Dom Kultury przy ul. Zygmunta Starego, w ramach cyklu "Białska Biesiada Kabaretowa".

M. Falkiewicz w Łazienkach

Maciej Falkiewicz, artysta malarz zamieszkały w Janowie Podlaskim, zaprezentował swoją twórczość w prestiżowym Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa, mieszczącym się w warszawskich Łazienkach Królewskich. Na wystawie można było obejrzeć 35 jego obrazów poświęconych przyrodzie, łowiectwu i koniom. Ekspozycja była czynna od 17 lutego do 3 kwietnia.

J. Sobota

Od 17 lutego do 24 marca w Galerii "S" Międzyrzeckiego Ośrodka Kultury można było obejrzeć grafiki **Jerzego Soboty**. Artysta pochodzi z Międzyrzecza Podlaskiego, a obecnie mieszka w Lublinie. Jego twórczość ma wybitnie symboliczny sens; każdy oglądający musi sam zinterpretować przedstawione wizje artysty.

B. Smoleń w Białej

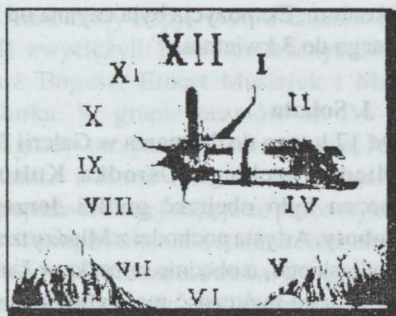
W ramach "Białskiej Biesiady Kabaretowej", po wcześniejszym udanym występie H. Bielickiej, dn. 19 lutego gościł w Białej Podl. **Bogdan Smoleń**. Program kabaretowy nosił tytuł: "Jubileusz, czyli 50 lat Bogdana Smolenia". Towarzyszyli mu Grzegorz Rekiński, Józef Romek i Marian Smolczyk.

"Zoo"

24 lutego w sali widowiskowej MOK w Białej Podlaskiej można było obejrzeć spektakl teatralny **"Opowiadanie o Zoo"** wg Edwarda Albee (dla młodzieży szkół średnich), w reżyserii Marka Wróny. Tematem dramatu jest historia młodego człowieka, wywodzącego się z marginesu społecznego, szukającego sposobu na odnalezienie się w "normalnym" społeczeństwie.

"Milenium"

W białskiej pizzerii "Pizza Hit" po raz kolejny zagościła wystawa fotograficzno-plastyczna. Tym razem hasłem jej było "Milenium". Swoje fotografie zaprezentowali: Dariusz Bieliński, Jarosław Domański, Grzegorz Latusek, Henryk Oleszczuk, Małgorzata Piekarska, Adam



Trochimiuk. Obok nich znalazły się rysunki młodych twórców: Joanny Konstanciu, Łukasza Lewkowicza, Rafała Michalczyka, Renaty Sabczak. Wystawę zorganizował Miejski Ośrodek Kultury i Fotoklub Podlaski. Czynna od 25 lutego do 25 kwietnia.

Rysunki studenta

Grzegorz Mokrzyzewski jest studentem IWFIS w Białej Podlaskiej, ale zajmuje się też działalnością artystyczną. Tworzy m.in. ciekawe rysunki satyryczne. Wykonuje je różnymi technikami: ołówkiem, piórem, a także kredkami woskowymi. Wystawa jego prac została pokazana 26 lutego w Klubie Kultury "Piast" w Białej Podlaskiej, w ramach cyklicznej imprezy "Klub Piast i jego goście".

Gorące rytmy w Radzynie

26 lutego, w kinie "Oranżeria" w Radzynie Podlaskiej wystąpiła Formacja Tańca

Towarzystwa Politechniki Lubelskiej "Gamza". Zespół zaprezentował widowisko "gorące" tańce latynoamerykańskie. Grupa ta szczyty się już 30-letnią historią. Jest ona m.in. organizatorem jednej z najważniejszych imprez tanecznych w Polsce: "Turnieju o Puchar J. M. Rektora Politechniki Lubelskiej".

"Wlepki"

Wlepki autobusowe to ogłoszenia, wierszyki i komentarze rozlepiane w autobusach i tramwajach większych miast. Taką nietypową ekspozycję zaproponowała białczanom Galeria Podlaska. Przygotowało ją kilku młodych artystów z Warszawy. Można ją było oglądać w dniach 4 - 30 marca.

Rock ewangelizacyjny

W sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej rozbrzmiewała w dn. 4 marca nietypowa muzyka kościelna. Odbył się bowiem rockowy koncert ewangelizacyjny, na którym wystąpili muzycy grupy 2Tm 2,3. Towarzyszył im Jozko Broda, popularyzator folkloru beskidzkiego.

Koncert na skrzypcach

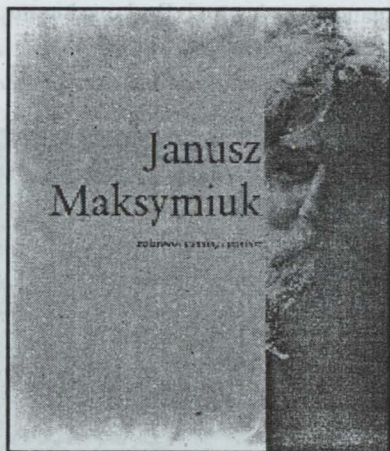
Państwowa Szkoła Muzyczna w Białej Podlaskiej zorganizowała w dn. 7 marca kolejny koncert w ramach cyklu "Muzyka u Radziwiłłów". Gościem wieczoru był Nurlan Alimbajew, koncertmistrz Orkiestry Filharmonii Lubelskiej, pochodzący z Alma - Aty. Zagrał on na skrzypcach utwory Mozarta, Debussy'ego, Wieniawskiego. Podczas koncertu akompaniowała na fortepianie Teresa Ksińska-Falger, dyrektor Filharmonii Lubelskiej.

Piosenka francuska

Monika Chilczuk, uczennica IV LO im. S. Staszica w Białej Podlaskiej, wygrała **Festiwal Piosenki Francuskiej**, który odbył się 7 marca w Chełmie. Wzmaganiach konkursowych wzięły udział 23 osoby: z Białej Podlaskiej, Chełma i Krasnegostawu. Monika wystąpiła przy akompaniamencie szkolnych kolegów: S. Dreslera i M. Kielbasa. Białczanka, jako nagrodę, wyśpiewała sobie dwutygodniowy pobyt na Lazurowym Wybrzeżu we Francji.

Malarstwo Maksymiuka

Janusz Maksymiuk, artysta - malarz z Białej Podlaskiej, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, po raz kolejny zaprezentował wystawę swojego malarstwa w Galerii Podlaskiej.



Przez wiele lat był on pracownikiem Biura Wystaw Artystycznych; obecnie jest właścicielem własnej galerii, a jednocześnie organizatorem wystaw dla innych artystów. Swoje prace prezentował m.in. w Krakowie, Szczecinie, Rzeszowie, Witebsku, Hamburgu. Na ostatniej wystawie znalazły się pastelowe, nastrojowe pejzaże z Podlasia oraz pełne barwnych zestawień obrazy z cyklu "Zwierzęta -

Ludzie" i "Madonny". Wystawa była czynna w dn. 10 - 30 marca.

Moja miejscowość

Na konkurs **"Moja miejscowość dawniej i teraz"**, zorganizowany przez Muzeum Południowego Podlasia, wpłynęły aż 483 prace wykonane przez dzieci i młodzież: rysunki, akwarele, wycinanki i inne. Na początku marca komisja pod przewodnictwem **Malgorzaty Nikolskiej** oceniła w/w prace, dzieląc je wcześniej na pięć grup wiekowych. Łącznie przyznano 21 nagród i wyróżnień. Najlepsze prace można było obejrzeć na wystawie, która była czynna w muzeum do 19 marca.

Grafika i muzyka

Od 4 do 30 marca w Radzyńskim Ośrodku Kultury gościła wystawa rysunku i grafiki **Zbigniewa Liwaka** z Lublina - asystenta w Instytucie Wychowania Artystycznego UMCS. Otwarcie wystawy towarzyszył recital rosyjskiej piosenkarki **Zanny Gerasimowej**, która śpiewała przy akompaniamencie gitarzysty **Andrzeja Matuszczaka**.

Ania z Zielonego Wzgórza

6 marca przyjechali do Białej Podlaskiej aktorzy lubelskiego Teatru Kameralnego, aby zaprezentować spektakl **"Ania z Zielonego Wzgórza"** na podstawie książki L. M. Montgomery. Widowisko wyreżyserował Jan Wojciech Krzyszak. Organizatorem imprezy był Osiedlowy Dom Kultury z osiedla Jagiellońskiego (spektakl miał miejsce w sali widowiskowej MOK przy ul. Sidorskiej).

Rzeźby Ludwiczuka

Łosicki Dom Kultury prezentował w marcu wystawę rzeźby **Daniela Ludwi-**

czuka z Kamianki (gm. Platerów). Rzeźbiarz jest samoukiem, który na co dzień zajmuje się pracą w rolnictwie. Jego dzieła nie mają jednak nic wspólnego ze sztuką ludową. Zaczął rzeźbić w drzewie kilka lat temu, już jako dojrzały człowiek. Mimo tego, w swoim dorobku ma już ponad 200 rzeźb. Prace Ludwiczuka można kupić w galeriach w Warszawie, Białej Podlaskiej i Kazimierzu n/Wisłą.

Pocztówki w bibliotece

Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej posiada w swoich zbiorach regionalnych bogatą kolekcję widokówek z miejscowości południowego Podlasia, a także miast Białorusi (m.in. Brześć, Pińsk). Pod koniec marca zbiory wzbogaciły się o kilka kolejnych, unikalnych pocztówek Białej Podlaskiej, pochodzących z okresu I wojny światowej.

Ptaszyn w Radzyniu

W Radzyńskim Ośrodku Kultury odbył się 10 marca koncert jazzowy **Jana Ptaszyna Wróblewskiego**. Był to już drugi występ tego muzyka na Podlasiu, a towarzyszyła mu bialska grupa "Jazz Trio" w składzie: Bogusław Kutnik, Jarosław Michaluk i Radosław Żyła. Na koncert przybyła licznie radzyńska publiczność.

Turniej poetycki

17 marca w Radzyńskim Ośrodku Kultury odbył się "Turniej Jednego Wiersza". Motywem przewodnim konkursu były "Wspomnienia". Dwie pierwsze nagrody otrzymali: Mirek Koczkodaj - za wiersz bez tytułu i Marta Nowak za "Studium Niny". Trzecią nagrodę przyznano Jarosławowi Borkowskiemu za wiersz "Od razu".



Biała Polnische Frauen vom Lande.

Malarstwo J. Drażka

Jarosław Drażek jest jeszcze mało znanym artystą. Urodził się w Parczewie, obecnie mieszka w Lublinie. Ukończył na UMCS kierunek artystyczny. Zajmuje się głównie malarstwem olejnym, ale także akwarelą, rysunkiem, grafiką użytkową. Tematem jego prac jest głównie przyroda, chociaż analizuje również człowieka uwikłanego w różne życiowe sprawy i problemy. Parczewski Dom Kultury eksponował po raz pierwszy indywidualną wystawę tego artysty. Czynna była przez cały marzec. Przy tej okazji można było u artysty zamawiać obrazy, m.in. portrety.

Karnawał Teatralny

Już po raz 10. MOK zorganizował imprezę **"Karnawał Teatralny"**. Dnia 26.02. w Szkole Podstawowej w Romaszkach (współorganizator) grupy dziecięce i młodzieżowe zaprezentowały etiudy teatralne, których motywem była "maska teatralna". Wybrano Króla Maskarady. Wystąpiły grupy teatralne z Romaszek, Komarówki, Dołhobród oraz "Teatr pod psem" z ZSZ Nr 2 w Białej Podlaskiej.

Bialskie Spotkania Teatralne

W dn. 27 - 28.03 w Białej Podlaskiej odbyły się Bialskie Spotkania Teatralne, będące eliminacjami do Woj. Przeglądu Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych w Lublinie. Imprezę połączono z obchodami Międzynarodowego Dnia Teatru. Podczas spotkania zaprezentowały się grupy teatralne z Białej Podlaskiej: I LO, ZSZ Nr 2, MOK, ODK, Szkoły Podst. Nr 3 i 5, oraz grupy ze szkół podstawowych z Zalesia, Romaszek, Kodnia i Ośrodków Kultury w Zalesiu, Terespolu, Konstantynowie, Janowie Podl. Nagrodą główną przypadła grupie **"Czarne**

Żuczki" ze Szkoły Podst. Nr 3 w Białej Podl. za oryginalną interpretację wierszy J. Tuwima.

Eliminacje dla recytatorów

Rozpoczęła się 45 edycja Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Miejski Ośrodek Kultury i klub kultury "Piast" zorganizowały eliminacje miejskie i powiatowe: 24.03. wytypowano czterech recytatorów - dwóch w turnieju "Wywiedzione ze słowa", dwóch śpiewających poezję. Wezmą oni udział w eliminacjach rejonowych, które odbędą się w kwietniu w Białej Podl.

Święto Wiosny

Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podl. był organizatorem obchodów Święta Wiosny. Dnia 17.03. imprezę zorganizowano dla dzieci z Domu Pomocy Społecznej w Kozuli. Zaś w dn. 21.03. w Parku Radziwiłłowskim były prowadzone gry i zabawy dla grup przedszkolnych, m.in. wybór "najbrzydszej Marzanny".

Opracowała: *Hanna Bajkowska*

DRUKARNIA

MIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY

ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:

- * SKŁADU KOMPUTEROWEGO,**
- * SKANOWANIA,**
- * WYCINANIA LITER I ZNAKÓW
GRAFICZNYCH Z FOLII,**
- * OBCINANIA PAPIERU FORMATU A-B1,**
- * ZSZYWANIA DRUTEM,**
- * DRUKOWANIA: WIZYTÓWEK, ZAPROSZEŃ,
DYPŁOMÓW, NEKROLOGÓW,
AFISZY, PLAKATÓW...**
- * DRUKU OFFSETOWEGO DO FORMATU A-B 3,**
- * WYKONYWANIA PIECZĄTEK,**
- * XERO ODBITEK.**

**UL. WARSZAWSKA 12 F
(PARK RADZIWIŁŁOWSKI)**

TEL. 343-40-41

ZAPRASZAMY W GODZ. 7.30-15.00

W następnym numerze m.in.:

M. Danilkiewicz

Warunki rozwoju wiejskiej turystyki
w nadbużańskich gminach
południowo-wschodniego Podlasia
(powiaty bialski i łosicki)

J. M. Cygan

Losy biblioteki klasztoru reformatów
w Białej Podlaskiej

R. Chojecki

Wiersze

H. Czarkowski

"Towarzyszu ... będziecie budować".
Lata 60-te w Białskim
Przedsiębiorstwie Budowlanym